IDEA DEMOKRATYCZNA

I JEJ KRYTYCY
W RZECZYPOSPOLITEJ

UWAGI I NOTATKI

ZEBRAŁ

MICHAŁ TYSZKIEWICZ

„To najszkodliwsza, iż moc sobie tak wielką porzyciną, którą królewskiey i senatorskiey przeszkody czynią a monarchię chwalebną i ludziom zbawienną, iako się rzekło w demokracyą, która jest w rządach ludzkich naygorsza i nayszkodliwsza i tu w tem Królestwie tak szerokiem niepodobna, obracaią. To jest iż chcą, aby szlachta abo lud pospolity przez posły swe rządził a bez nich Król z Radą swoią nic nie czynił a na ich konkluzyę patrzył. Czem się wszytka natura tey Korony zmienić i zatem zginąć musi."

X. P. Skarga. „Kazania Sejmowe". 106.

KRAKÓW
NAKŁADEM AUTORA
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI G. GEBETHNERA I SPÓŁKI
1904

Seattle

[illegible]

157, 9, 167

IDEA DEMOKRATYCZNA

Seattle

Ga[illegible]

IDEA DEMOKRATYCZNA

IDEA DEMOKRATYCZNA

I JEJ KRYTYCY

W RZECZYPOSPOLITEJ

UWAGI I NOTATKI

ZEBRAŁ

MICHAŁ TYSZKIEWICZ

„To najszkodliwsza, iż moc sobie tak wielką poczytuią, którą królewskiey i senatorskiey przeszkody czynią a monarchię chwalebną i ludziom zbawienną, iako się rzekło w demokracyą, która jest w rządach ludzkich naygorsza i nayszkodliwsza i tu w tem Królestwie tak szerokiem niepodobna, obracaią. To jest iż chcą, aby szlachta abo lud pospolity przez posły swe rządził a bez nich Król z Radą swoią nic nie czynił a na ich konkluzyę patrzył. Czem się wszystka natura tey Korony zmienić i zatem zginąć musi.“

X. P. Skarga. „Kazania Sejmowe“. 106.

KRAKÓW
NAKŁADEM AUTORA
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI G. GEBETHNERA I SPÓŁKI
1904

KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

Szkocki geograf Pinckerton twierdził niegdyś, iż Polska zamieszkałą była dwojakim, między sobą różnym narodem: [1]) panującej szlachty i podległych rolników. »W ciągłej mięszaninie opacznych wyobrażeń — pisał Lelewel, — odróżnił on charakter tych dwu narodów: szlachecki jest ponury, tępy, nieprzezorny«, — naród zaś wieśniaków miał posiadać wszystkie zalety. Sądzę, iż szkocki geograf, który zresztą całkiem zapomniał o mieszczanach i żydach, nigdy w Polsce nie był, choć zdawał się przeczuwać poglądy naszych i sąsiednich nam narodowców. Że poglądy jego były opaczne, dowodzi to choćby, iż twierdził, jakoby ów idealny naród wieśniaków miał być pochodzenia niemieckiego; — atoli, zdanie jego o dwóch narodach podzielali i inni cudzoziemcy więcej nawet obeznani z naszym krajem. Być może, iż raziły ich inne różnice, może wręcz przeciwne przytaczanym powyżej; różnica kultury i obrządku w niektórych prowincyach, polor zachodni szlachty obok słowiańskiego prostactwa ludu w całej Rzeczypospolitej, ogromna różnica jego z ludem w reszcie Europy do dziś dnia istniejąca. Wszak dziś jeszcze Amerykanie i Niemcy patrzą z niechęcią na wychodźców słowiańskich [2]), uważając nawet żydów galicyjskich lub ruskich, za gorszych od innych.

---

[1]) Lelewel. Rozbiory dzieł 87.

[2]) Z niemniejszą niechęcią wszyscy cudzoziemcy zapatrywali się na wyższe stany nasze. Są oni zgodni w potępieniu stosunku jaki zachodził między

Zdaje się jednakże, iż głębsze wniknięcie w stosunki nasze socyalne i polityczne było przyczyną powstania pojęcia o dwóch narodach, które, po geografach i podróżnikach cudzoziemskich, wytrawny badacz naszej przeszłości (J. Bartoszewicz) wyraźnie zaznaczył. Poglądy te wyznawał zresztą sam naród szlachecki, — wprawdzie z innego punktu widzenia. Z innego jeszcze — wyrażał podobne zapatrywania jakobiński nasz agitator ks. Jezierski, wymawiając szlachcie, iż pochodziła z »przybyszów Słowian«, którzy ujarzmić mieli naród »prostych i niewinnych Sarmatów«. Dowodząc tej ryzykownej historycznej tezy, ks. kanonik wpadał w liryzm: »gdy Grek i Rzymianin przemysł sobie mordował, jak się ubrać w kosztowne szkarłaty i purpury« — pisał, starając się przedstawić prostotę swoich Sarmatów jak mógł najpochlebniej, »w Sarmacie już była myśl spokojna i skóra zabitego niedźwiedzia zastąpiła potrzebę odzieży. Gdy w wielkich miastach śród oświeconych narodów zatrudniał się dowcip poetów wyrządzaniem widoków, gdzie sztuka gładkiego składu wiersza, złączonego z brzękiem muzyki, napiera się bawić razem i uczyć obyczajów ludzi, podrzeźniając namiętnościom serca... wtenczas prosty Sarmata dla swej zabawy słuchał śpiewającego słowika, a naśladując go w uczuciach serca i w podobieństwie głosu, przyłożywszy do ust fujarkę, wydawał jej muzyką wzywanie rozkoszy pod cnotliwym miłości związkiem...« Tymczasem niegodziwy »lud słowiański« t. j. szlachecki, posiadł kraj cudzy gwałtem, przemocą wojny. Obdarzywszy się korzyścią zbytniego zwycięztwa, zabrał Sarmatom ziemię i wolność, podniósł się niesprawiedliwością nad stan swojej na-

---

szlachtą a ludem. Beauplan, T. Lansius, Schultz (a za nim Iłowajski), Coxe, Kausch, Dickinson z oburzeniem mówią o niedoli chłopa polskiego (Korzon: Wewn. Dzieje Tom I. 351); jeden Holsche uważa, iż chłopi niemieccy są właściwie w uciążliwszem poddaństwie niż w Polsce, że chłop polski jest z natury niezaradnym (kein Kunstfleiss), musi więc być ubogim. Zdaje się, iż tu leży jedna z głównych przyczyn niepochlebnych opisów stanu naszego włościaństwa, którego słowiańską niezaradność brano za skutek jego niedoli a nie za jedną z jej przyczyn.

tury, właściciela ziemi przywiązując do gruntu pod nazwiskiem poddanego wiecznego, przewracając święte prawa natury, etc. etc.« Wyraźnie opiera Jezierski teoryę o dwóch narodach na stosunku między chłopami a ich dziedzicami [1]. »To podaje wskazówkę tej prawdzie, że w mojej ojczyźnie dziedzic ziemi z jednego narodu a rolnik, pracujący na tej ziemi z drugiego, muszą mieć swoje pierwiastkowe początki«. Nawet mieszczanie mieli należeć do cnotliwego narodu Sarmatów. »Większą część miast — zapewniał niezrównany historyk — dźwignęli Sarmaci«. Kuźnica Kołłątajowska liczyła bardzo na mieszczan, nic więc dziwnego, że paliła im komplementa genealogiczne, starym szlacheckim zwyczajem.

Nie wchodzimy tu w ocenę wartości naukowej teoryi naszego Siéyèsa. O niewinności jego Sarmatów, Słowian raczej, mamy nieco odmienne pojęcia. Wprawdzie dzisiejsi uczeni przyznają pewne zalety tym odległym przodkom naszym, określając ich w następujący sposób: »plemię pokojowe, nieżądne zaborów, wysoce przywiązane do ziemi, szlachetne; nie wchodzące w drogę nikomu«, dodając i inne cechy nader trafnie zauważone: »niechlujne, niesforne, niezaradne, zdobywające się na energią tylko pod bezpośrednią grozą niebezpieczeństwa... pozbawione zmysłu organizacyjnego, wyrozumiałe i żądające zaufania, kochające równość, zbyt lgnące do wszelkiej cudzoziemszczyzny, przesadnie gościnne, ofiarne, pełne poświęceń i zdolności w różnych kierunkach, ale niewytrwałe i nie myślące o jutrze, — niedojrzałe«. Dalej tenże autor przytacza słowa Prokopa; »Z prostotą w wielu rzeczach obyczaje Hunnów zachowują, prowadzą życie ostre, nieokrzesane i żyją w niechlujstwie«, kiedy Tacyt jeszcze zauważał u Germanów zamiłowanie do czystości [2]. Inny pisarz czyni uwagę, iż łagodność tych ras w barbarzyństwie żyjących jest problematyczną [3]. Na Pomorzu w półtora wieku po przy-

[1] Wł. Smoleński: Pisma hist. II. 354.

[2] J. Ochorowicz: Słowianie i Germanie. Tyg. Il. 1900 r. 589.

[3] H. Biegeleisen: Dzieje Lit. Pol. I. 41.

jęciu chrześcijaństwa istniał jeszcze zwyczaj zabijania niemowląt płci żeńskiej, — w krakowskiem dotąd istnieje podanie o ojcobójstwie ze względów utylitarnych [1]). Forma rodziny endogamiczna, jako też i forma wspólnej własności, dotąd dochowały się wśród niektórych ludów słowiańskich i były pierwotnie nader rozpowszechnione. »Drewlanie — pisał Nestor, — żiwachu zwierinskim obrazom, żiuszcze skotski... i Radymiczi i Wiaticzi i Seweranie żiwachu w lesie jako wsiaki zwer«; a pr. Rambaud dodaje, iż życie nadwołżańskiego ludu w XIX wieku jest żywym komentarzem do tych słów Nestora.

Czasy prastare nie były idyllą. Tak twierdzić możemy z pewnością. Jaka atoli istniała różnica między niewinnymi Sarmatami czy Słowianami, a ich srogimi najezdcami, o tem mało wiemy. Że najazd taki, a raczej spokojne opanowanie władzy przez rasę wyższą, jaką była normandzka, miało miejsce na Rusi, nie ulega wątpliwości. Być może, iż Normandowie wprowadzili i w Polsce zaczątki organizacyi politycznej i powołali ją do ogólnoeuropejskiego życia. Czy nieustanna w następstwie rozterka między pierwotną zasadą wiecowo-anarchiczną a zachodnimi pierwiastkami organizacyjnymi nie stanowiła całej treści naszych dziejów? Nie śmiemy sądzić. W każdym razie element normandzki musiał dawno utonąć w słowiańskim wśród mnogoludnej rzeszy rycerskiej. Naród szlachecki istniał obok narodu chłopskiego, jak dziś — bardzo do niego podobny [2]). Bądź co bądź »narody« te połączone z czasem zostały w sposób, który Lelewel dziwnie określa: »Działo się wszystko w Polszcze po-

---

[1]) »Wyszedł rozkaz od starszyzny, aby każdy syn, jak się ożeni, ojca swego zakopywał w dole. Tak kopali dorośli synowie ogromne doły i zakopywali ojców żywych, żeby ich nie objadali«.

[2]) Miał on i ma dotąd swój lud, pracujący własnemi rękoma koło roli, swój stan włościański, — nigdy nie oddzielony żadną ustawą prócz Konstytucyi 3-go Maja, — w odwiecznem prawnem z nim braterstwie. »Znaleźć można było całe okolice po kilka mil kraju — pisze Jezierski, — w którym niema ani chłopa ani mieszczanina, tylko sama szlachta i tam, którenkolwiek się rodzi w naturze

wolnie, nieznacznie i łagodnie, głos prawa nad ludem kmiecym umilkł tylko«. Połączone patryarchalnie, przeniknięte były jednym duchem; oprócz wspólności religii i obyczaju (zwłaszcza do w. XVII), a zapewne i wspólności krwi, oprócz infiltracyi elementu ludowego do szlachty przed wydaniem praw ograniczających takową i oddzielających ostatecznie oba stany, oprócz schłopienia i skozaczenia wielu rodów bojarskich na Rusi, oba te stany czy »narody« przesiąknięte były jedną zasadą, zawartą co prawda w ciasnych granicach, ale nader żywotną. Wybuchająca od czasu do czasu w bezwiednych odruchach u ludu, znalazła ona najdoskonalszy i ostateczny swój wyraz w instytucyach politycznych Rzeczypospolitej, w dobie jej upadku. Zasadą tą była zasada demokratyczna. Na dwieście lat przed Rewolucyą francuską i wytworzeniem się demokracyi amerykańskiej, naród szlachecki sformułował był zasady równości, wolności i braterstwa, a raczej teoryę Siéyèsa, iż stan średni powinien być wszystkiem. Zasady naszych trybunów z 1589 r. są niemal identyczne z »nieśmiertelnemi zasadami« roku 1789.

Czy naród szlachecki był w samej rzeczy narodem? Liczebnie przewyższał on całkowitą ludność Danii lub Szwajcaryi. Stosunek jego do klasy rolnej i mieszczańskiej był nieproporcyonalny jako kasty szlacheckiej. Kiedy w ludnej Francyi liczono w chwili Rewolucyi szlachty 140.000 [1]) na 24,000.000 ludności, nieludna Polska posiadała jej jednocześnie około 700.000 [2]), a w tem samych possesyonatów 318.000, panujących

człowiekiem, zaraz i w zaszczytach szlachectwa zostaje«. Teraz jeszcze »wiedza szaraczków nie przewyższa chłopskiej, jest nawet niższą. Na stu szlachciców może 10% umie czytać a 1% potrafi nakreślić podpis. Pod względem higienicznym, wychowania i oświaty szlachcic stoi z chłopem na równi lub niżej«. (W. Smoleński: Pisma hist. 211—377).

[1]) H. Taine: Les Origines de la France cont. I. 18,529.530. T. Korzon: Wewn. Dz. I. 321.

[2]) Na elekcyę Michała Korybuta zebrało się 80.000 ludzi, na rokosz sandomierski 100.000, na kokoszą wojnę 150.000. Zważmy, iż wówczas ludność całego kraju była o wiele mniejszą niż za Stanisława Augusta.

nad $3\frac{1}{2}$ milionami poddanych [1]); na każdego possesyonata wypadało mniej więcej 10-ciu chłopów, a na każdego szlachcica chłopów 4—5. »Pan na czterech chłopach« był niemal przeciętnym typem. Z prawem życia i śmierci nad włościaninem, miał on i inne prawa, które go czyniły, — zbrojnego i potężnego swą nadzwyczajną liczbą, — najbardziej uprzywilejowaną istotą na świecie; »szlachcic polski nie umie ani czytać, ani pisać, mówiło stare przysłowie, ale królem może zostać«; w każdym razie obierał króla on sobie, pokrywając akta elekcyi licznymi znakami krzyża św., za pomocą konfederacyi mógł króla detronizować, a jednem słowem sejm i całą machinę państwową zatrzymać. Kitowicz przytacza charakterystyczną o tem anegdotę: »roku 1758 poseł starodubowski przez całe trzy dni trzymał izbę w zatamowaniu za to szczególnie, że go Pijarowie przez niewiadomość w kalendarzyku posłem nie wydrukowali« — i dodaje: »właśnie jakby staranie o kalendarzyków drukowanie i ich nieomylności do Rzeczypospolitej należało. I nie dał się żadnemi prośbami osób najgodniejszych ubłagać, aż we wszystkich kalendarzykach jeszcze w druku będących omyłkę poprawiono, i tak poprawiony kalendarzyk z najniższą deprekacyą ks. rektor Pijarów w sutej oprawie jemu ofiarował; dopiero się uspokoił i *activitatem* wrócił izbie« [2]). Ten szlachcic, choć wbrew przysłowiu, czytać umiał, królem nietylko mógł zostać, lecz był nim, był nawet tyranem. Jakie znaczenie izba poselska przywłaszczyła sobie z czasem, wiemy wszyscy. Król Stanisław August naprzykład wchodził w dyskusye i kontrowersye z pojedyńczymi posłami, a zuchwałych odpowiedzi nie szczędzono mu, jak niegdyś Janowi Kazimierzowi i Stefanowi Batoremu. W ostatnich czasach legalnie senat nie znaczył nic, a jeżeli znaczył, to tylko intrygą. »W senacie — pisze Kitowicz [3]) — jeżeli który sena-

[1]) T. Korzon: Mowa tu o poddanych dziedzicznych. Nie wchodzą tu w rachubę włościanie dóbr królewskich i duchownych.

[2]) X. Kitowicz IV. 164.

[3]) Ibid. IV. 176—177.

tor albo minister czynił jaką reflexyę nad przyniesioną konstytucyą, to tylko w sposobie radzącym i to zwało się mówić *passive,* a najwłaściwiej zwaćby się powinno *precative* czyli prośbownie, bo senator inaczej mowy swej nie mógł konkludować, tylko prośbą (do) izby poselskiej, ażeby to, co mu się zdawało być krzywo postanowionem, poprawić raczyła. I gdy takie prośby były od tronu i innych senatorów poparte, czasem skutek wzięły, czasem nie, ponieważ wszystkie ustawy od jednomyślnej zgody posłów zawisły«.

Jak każdy naród, naród szlachecki podzielony był sam, jeżeli nie legalnie, to faktycznie na warstwy i stany. Legalnie nawet Rzplta uznawała trzy stany, przez stany rozumiejąc króla, senat i stan rycerski. Ks. Fr. Jezierski w swoim Katechizmie o tajemnicach rządu pol. zabawnie a trafnie je określił: »trzy stany a jeden szlachcic« [1]). To samo wyrażał dobitnie J. J. Rousseau: »la pairie en Angleterre, attendu qu elle est héréditaire, forme, je l'avoue, un ordre existant par lui-même. Mais en Pologne ôtez l'ordre équestre, il n'y a plus de sénat, puisque nul ne peut être sénateur s'il n'est premierement noble polonois. De même il n'y a plus de roi, puisque c'est l'ordre equestre qui le nomme, et que le roi ne peut rien sans lui: mais ôtez le senat et le roi, l'ordre equestre et par lui l'état et le souverain demeurent en leur entier... J'aimerois mieux dire que la nation polonoise est composée de trois ordres: les nobles qui sont tout, les bourgeois qui ne sont rien et les paysans, qui sont moins que rien« [2]). Nad stanami legalnie przyznanymi przez Rzpltę, a właściwie nad dwoma z nich, ciążył strychulec bezwzględnej równości: dwaj bracia występowali często jako reprezentanci każdy innego stanu, jeden był »wielmożnym«, drugi »urodzonym«; nikt, choćby pochodził od Jagiellonów, choćby miał w sobie »zaszczyt krwie

---

[1]) T. Korzon: t. I. 246.

[2]) J. J. Rousseau Oeuvres II. Considerations sur le gouvernement de Pologne 295—296.

królewskiej«, nie rodził się arystokratą, lepiej »urodzonym« od innego szlachcica. Każdy mógł stać się wojewodą lub królem, jak w każdej uorganizowanej demokracyi każdy stać się może prezydentem, byleby posiadał potrzebne stosunki, zdolności lub środki a konieczną popularność; stąd nagłe wyniesienie się tylu rodzin w dwóch ostatnich wiekach, stąd mieliśmy hetmanów i królów, którzy, podług wyrażenia Bartoszewicza, »dziada swego nazwaćby nie mogli«. Było to coś więcej demokratycznego, niż ustrój Austryi nowożytnej i Niemiec nam współczesnych, nie mówię już o Anglii, — była tu czysta demokracya amerykańska [1]), jak była przed pół wiekiem jeszcze.

Od ubogiego rolnika, chodzącego za pługiem, siewierskiego szlachcica służącego za hajduka, ciemnego mazura-szaraka, okrzykującego na polu elekcyi króla Agresta lub pana Wawrzyńca Słupskiego Bandurę [2]), zgadzającego się na Contiego »byleby był Sasem«, — do kandydata do korony, »Piasta« samego, jak Ocieski, Pieniążek, Polanowski, Sobieski, czy Poniatowski; przechodząc przez tysiączne stopnie podstarościch, pokojowców, dworzan, possesyonatów, polityków sejmikowych i krzykaczy sejmowych, *»aratores et oratores“,* jak ich nazywał kanclerz Tomicki, a *oratores stulti* — Jan Kochanowski, trybunów, senatorów i dyktatorów, jak »cnotliwy republikanin« Szczęsny Potocki, — wszyscy byli równi. Wszyscy, albo pysznili się z zasady równości, wolności i braterstwa, przed nią drżeli lub z niej korzystali.

Naród więc szlachecki był demokratycznym, a pochłaniając wszystko w Rzpltej demokratyzował ją. Organizując ją, pisze Lelewel [3]) »przez coequatią wszystko w niej dla siebie niwellował«. Zwrot ku parlamentaryzmowi wywołany potrzebami wojennemi państwa i polityką Jagiellonów, pragnących

---

[1]) albo francuska — na wyspach San Domingo w 1793 r.

[2]) Jul. Bartoszewicz: Waw. Słupski Bandura kandydat do korony.

[3]) Rozbiory dzieł 334.

się wydobyć z pod opieki senatu, rozbił w istocie wszechwładzę prawodawczą głów rodowych i wyższego duchowieństwa, figurujących przez długie wieki nad nazwą *proceres, praelati* i *barones* w historyi naszej [1]. *Barones* (1040 r.), *regni primates* (1140 r.), *magnates* (1194 r.). Przed epoką sejmików szlacheckich znajdujemy cały peryod, w ciągu którego „*milites* i *nobiles*" wogóle nie mieli prawie żadnego znaczenia, a wszystko odbywało się w przytomności *(in praesentia)* i za zgodą *(cum consensu)* tak zwanych baronów, to jest dworskich i ziemskich dostojników mianowanych z niewielkiej ilości znamienitych i bogatych rodów. W wiślickim statucie Kazimierza Wielkiego wyraźnie jest powiedziane, iż został on wydany razem z baronami *(una cum baronibus nostris)*, a w oddzielnych postanowieniach tego statutu jest wzmianka o radzie *(de consilio)* baronów, o ich woli *(de voluntate)*, a nawet wprost o ich władzy *(statuit nostrorum baronum auctoritas)* [2]. Sam król Władysław Jagiełło w jednym z dokumentów wyraża się o nich jako o panach królestwa *(Domini regni)* [3]. »Prosty rycerz, powiada znawca historyi prawa polskiego Romuald Hube, czyli szlachcic nie zaszczycony dostojeństwem ziemskiem lub dworskiem, nie miał żadnego znaczenia politycznego. Nie była mu wprawdzie zagrodzoną droga do podniesienia się do godności barona, ale jeżeli nie pochodził z rodów dygnitarskich, nie mało to pewno z jego strony kosztowało poświęceń i wymagało zbiegu bardzo przyjaznych okoliczności. Nie należąc do rzędu panów grał w społeczeństwie tylko rolę podrzędną i albo spędzał życie na usługach dworskich *(familiaris)*, albo poświęcał się w zaciszu domowem rolnictwu, daleki od spraw publicznych... W stosunku do baronów stał na łasce ich sądownictwa i spełniał ich uchwały, w posta-

---

[1]) Szujski: Dzieła V. 330.

[2]) R. Hube: Statuta nieszawskie 12.

[3]) Ibidem 16.

nowieniu których nie przyjmował, że się tak wyrazimy, prawnego udziału« [1]).

Jeszcze po śmierci Jana Olbrachta (1501 r.) elekcya nowego króla odbywała się bez udziału szlachty, a sposobem używanym od trzech wieków. »Panowie zwołali szlachtę i nawet mieszczan do Piotrkowa, obrali nowego króla, marszałek wyszedł ze sali senatorskiej do tłumu, w milczeniu oczekującego na podwórzu, zawiadomił go o rezultacie głosowania, lud wyraził swą aprobatę okrzykiem i na tem się sprawa skończyła« [2]). W końcu epoki Jagiellońskiej znikają różnice między barones, primates, milites, nobiles i clientes. Pobierający tylko pół kary za zarzut nieszlachectwa ***miles medius*** lub ***inferior nobilis*** istniejący obok ***miles creatus de kmethone,*** zrównał się z karmazynem ***miles famosus.*** Na Litwie zaś istniejący do późna ziemianie pańscy równają się z ich suzerenami ziemianami hospodarskimi, bojarowie poddani, z bojarami hospodarskimi i panami Rady; część ich znaczna jednak, odepchnięta, idzie zwiększać wielką rzeszę kozacką. Faktycznie, pomimo tego, złamane różnice istniały prawem obyczaju dość jeszcze długo. Bartoszewicz uważa, iż do ostatnich czasów utrzymały się jakby dwa pokłady szlachty, nie licząc magnatów, owej pozostałości z dawnej przedelekcyjnej Polski i bardziej arystokratycznej jeszcze Litwy i Rusi litewskiej. Możnowładztwo, potężne środkami pieniężnymi, a zatem demoralizującymi, a słabe prawem, na oścież otwarte ludziom nowym, bogatym a popularnym i to otwarte z łatwością, o której dziś nie mamy pojęcia, zamieniło rząd arystokratyczny XIII, XIV i XV wieku w plutokracyą (co uważał w następstwie Rousseau), podległą gminowładztwu szlacheckiemu, wyzyskującą i nawzajem wyzyskiwaną. Zbyt wielkie znaczenie przypisują niektórzy historycy, zwłaszcza rosyjscy, wpływom złym jakie

---

[1]) Ibid. 17—18.

[2]) Bobrzyński: Sejmy polskie za Olbrachta i Aleksandra. 25. Kariejew. Zar. hist. Sejmu pol. 104.

miało mieć to możnowładztwo. Szkodliwymi bezwarunkowo byli Zborowscy, Zebrzydowski, Opaliński i tylu innych; ale demokracya nasza aż nadto była rozwiniętą, wykształconą a prawem uzbrojoną, aby nie dać się na rozdroża prowadzić i samej kierować sobą. Była ona już dojrzałą politycznie w XVI wieku, miała obrońców mniej lub więcej znakomitych: Taszyckich, Księzkich, Orzechowskich, Podlodowskich, Kazimirskich, Siemków, Fredrów, jak później Sokolnickich, Suchorzewskich, których to ostatnich słusznie może uważają za narzędzia tylko w rękach magnatów, a którzy jednak mieli dość praw, energii i kultury, aby stać samoistnie; i jeżeli szlachta zdołała energicznie i konsekwentnie przeprowadzić w XV wieku socyalne swe cele, powinna była umieć prowadzić losy Rzeczypospolitej, których ciężar sama na siebie włożyła. Ale *populus* ów szlachecki, zapatrzony na Rzym starożytny, co mu trudno jest mieć za złe i komentujący Tacyta lub Plutarcha po swojemu, miał wady wszystkich demokracyj na świecie, a w dodatku swoje własne, słowiańskie, czysto domowe: był burzliwy, lekkomyślny, a przedewszystkiem niezaradny, i w tem nie mylili się cudzoziemcy, kiedy mu te wady zarzucali; mylili się tylko, kiedy oddzielali go od reszty narodu, od »narodu rolników« naprzykład; lud nie był lepszym; arystokracya, o ile nie przesiąkła zbawienną a tak wymawianą obczyzną, miała te same wady, będące właściwością narodów słowiańskich, a naszego w szczególności; przedewszystkiem zaś nie była wolną od grzechów większość wodzów naszej swojskiej demokracyi. Szli oni odwiecznym torem potępianych przez Platona, a ośmieszanych przez Arystofanesa demagogów, ale szli z brakiem zmysłu politycznego czysto sarmackim. Wykształceni, a zatem odpowiedzialni, trybunowie nasi nie byli wzorami cnót republikańskich, których żądali od innych, a kiedy szło nie o interes osobisty lub kastowy, ale państwa i narodu, okazywali ogólną u nas apatyą, niedołęstwo, prywatę. »Polnische Wirtschaft« nigdy, niestety, nie było gor-

szem jak w rękach nieznanych a wszechwładnych tyranów sejmowych.

Nie możemy tych ludzi uważać za reprezentantów całego narodu, jak narodu szlacheckiego uważać za cały naród, pomimo jego uwagi godnej mnogoludności, pomimo jego specyalnej demokracyi, kiedy mamy obok niego lud tak z gruntu do niego podobny, a od czasów wybranieckiej piechoty, wojen szwedzkich i późniejszych, równie zasłużony, — i mieszczaństwo, od czasów Bonarów wsiąkające w polską arystokracyę, mieszczaństwo, które wydało takich mężów jak Kromer, Hozyusz, Kopernik, Dekert, Staszyc. Staszyc jeden, choć nie posiadający wiele zmysłu politycznego, powinienby mieć prawo do reprezentowania nietylko prawdziwej polskiej demokracyi, ale całego narodu, mógł mu tylko przynieść zaszczyt. Prawy, niesplamiony niczem jak Orzechowski lub Kołłątaj, był on prawdziwie »cnotliwym republikaninem«. Był czemś jeszcze innem jak demokratą, — był patryotą. »Co bardziej uwydatnia zacność jego duszy, czystość jego serca — pisał ks. Kalinka — to, że ów mieszczanin z Piły, który wyniósł z dzieciństwa pamięć krzywdy wyrządzonej od sąsiedniego półpanka, który palił się żądzą służenia Rzpltej, a znajdował na każdym kroku nieprzepartą zaporę w swem nieszlacheckiem pochodzeniu, nie zniechęca się pomimo to do Ojczyzny, nie chowa nienawiści do szlachty, nie zaprzecza jej pierwszeństwa w narodzie, nie chce nawet, by z poprzedniego miejsca schodziła. »Jestem tego zdania — mówił — aby szlachta polska czego używa, tego trzymała się; aby nie tak łatwo składała swoje przywileje, lecz aby przy nich, nie upornie, nie ślepo, ale stawała rozsądnie; aby zrzekając się tego, co przeszkadza sile krajowej, tak urządziła Rzpltej udzielność, iżby się i szlachta i kraj utrzymać z nią mogli«. A kiedy się pomyśli, że on to pisze i doradza już po owej sesyi Zgromadzenia francuskiego (5 sierpnia 1789 r.), która jednej nocy zniosła wszystkie przywileje i tytuły szlachty, to o ile wyższym, zacniejszym, wyda się ten mieszczanin polski

od owych słynnych twórców nowego porządku rzeczy we Francyi! Niech szlachta będzie — mówi on — ale niech będzie tem, czem być powinna, przodowniczką w cnotach, w pracy publicznej, w ofiarach dla Ojczyzny. Szlachta jest naprawdę dynastyą w Polsce rządzącą; »niechże więc tak żyje, jak dynastya pruska lub austryacka; niech chodzi jak Fryderyk II z podartym kapeluszem, albo jak Józef II w wytartym surducie, lecz na czele 200.000 wojska« [1]).

Jakże inaczej wyda się nam demokracya szlachecka w ostatnich a szczęściem rzadkich swych reprezentantach! Jak inne są tych ostatnich rozumowania, jak fałszywie brzmią ich wykrzykniki o tyranii, wolności i równości, kiedy jak Sokolnicki rzucają projektem kanclerza Zamoyskiego o ziemię, a jak Borzęcki żądają śmierci króla [2]), lub Turski i Suchorzewski protestują przeciw Ustawie 3 Maja [3]). Staszyc składał ofiarę ze swych kastowych uprzedzeń, ze swych socyalnych i szczerze demokratycznych ideałów, — dla wyższego celu, równy tym wielkim panom polskim, którzy się sami zrzekali swych przywilejów, sami dawali, pierwszym w Europie przykładem, swobodę ludowi.

Nie możemy więc, powtórzyć muszę, podporządkowywać wszystkiego w naszej przeszłości szlacheckim ideałom. Polska istniała przed Rzeczypospolitą. A w Rzpltej — była demokracya, ale ludu nie było; był naród, — ale obok niego, a raczej po za nim stał inny, jak tłumaczyli sobie tę zagadkę cudzo-

[1]) Sejm Czterol. Tom II 470.

[2]) »Rewolucya, pisał, choćby jak najjaskrawsza, wzdrygać nas nie powinna... choćby ze wszczętą rewolucyą mógł nastąpić podział Polski...«

[3]) »Gdybym — wołał Suchorzewski — nawet zemsty, tyranii i okrucieństwa (St. Augusta!) stać się miał ofiarą, poświęcę się na wszystko. Niech ja umieram, krzyczał patetycznie, ale niech szczęśliwą będzie moja Ojczyzna! Jestem pewny, że potomność odda mi sprawiedliwość... jestem prawdziwym Polakiem, gdyby jednak tych kajdan, które zamierzają wrzucić na naród przez sukcesyą, nie można zrzucić inaczej, jak będąc Prusakiem, Austryakiem... będę nim!«

ziemcy. W gminowładztwie rzeszy szlacheckiej tkwiła fatalna przyczyna, nietylko anarchii i upadku, ale i tradycyi o dwóch — wrogich narodach. Demokracya szlachecka była słabą stroną, piętą achillesową ustroju Rzpltej.

Sprawiedliwie, sądzę, określimy ideę demokratyczną Rzpltej, gdy do niej zastosujemy słowa Montesquiusza, zawierające zarazem jej krytykę: »Lorsque les nobles sont en grand nombre [1]), il faut un sénat qui regle les affaires que le corps des nobles ne saurait decider. Dans ce cas on peut dire que l'aristocratie est en quelque sorte dans le senat, la démocratie dans le corps des nobles et que le peuple n'est rien«.

---

[1]) De l'Esprit des loix. l. II ch. III 22.

Kiedy twierdzimy, iż jedną z głównych przyczyn upadku Rzeczypospolitej była demokracya szlachecka, musimy jednocześnie zaznaczyć, iż z rzędów tejże samej szlachty wyszli najznamienitsi krytycy teoryi szlachecko-demokratycznej.

Nigdy dość nacisku położyć nie możemy na fakt wytworzenia się u nas parlamentaryzmu i rozwoju jego tak wczesnego w porównaniu z resztą Europy, nigdy dość wdzięczności mieć i uznania dla tych, którzy przeciw jego wszechwładztwu zaprotestować się ośmielili; górują oni bezwątpienia nad rzeszą szlachecką i nad wieloma możnowładcami jak Maksymilian Fredro i tylu innych, jak ci małego serca senatorowie, którzy odradzali Górnickiemu drukowania jego Rozmowy Polaka z Włochem: »iż w niej wszystko się to prawie gani co u nas ludziom najbardziej smakuje a niektóre rzeczy mogłyby być podobno przeciwnemi wolności rozumiane, choć nie są; rada Ich Mości była nie podawać zaraz na świat tego pisma, raczej czekać, ażby naród nasz sam przez się rząd sobie zasmakował... A tak za radą Ich Mości leżał ten traktat odłogiem lat siła« — pisali synowie autora Jan i Łukasz w przedmowie do Konstantego Adama X. Ostrogskiego [1]).

Rada ta dobrą nie była. Jeżeli co źle świadczy o senatorach ówczesnych, to ten brak odwagi cywilnej, ta obawa, to

---

[1]) Dzieła Ł. Gornickiego t. III. 693.

płaszczenie się przed wszechwładnym demosem, który spółcześni im Francuzi i Włosi tak lekceważyli; nieznane im było prawdopodobnie śmiałe i charakterystyczne zdanie Montaigné'a: »la bonne opinion du peuple est injurieuse«. Ale ci, którzy mieli dość odwagi aby swych opinii nie poddawać zachciankom niekulturalnych mas, wznoszą się ponad otoczenie, stan i czasy swoje, nad czasy nam współczesne nawet; widzą oni albowiem nad ideą socyalną ideę państwową i narodową, a słowa ich dziś bardziej niż kiedykolwiek, kiedy się ich proroctwa ziściły a zasada socyalna zwyciężyła ostatecznie, słowa te złotemi zgłoskami powinnibyśmy zapisać.

Historya, która nam ukazała wszystkie fazy rozwoju zasady demokratycznej u nas, zbyt mało pozostawiła nam imion tych spółczesnych »działaczy« jak dziś mówimy, a raczej tłómaczymy ze słowa »diejatiel«, którzy tę zasadę przeprowadzili. Kierowana słabą ręką Jagiellonów szła demokracya szlachecka do rzeczywistego celu swego z tą nieprzepartą siłą i brutalną potęgą, którą góruje zasada socyalna nad zasadą polityczną; myślicieli, pisarzy politycznych miała mało: prócz kilku bezimiennych pamflecistów, kilku mowców, sławnego Orzechowskiego, a później Jana Zamoyskiego, nie ma ona znakomitych obrońców w epoce rozwoju umysłowości polskiej. Najświatlejsze umysły: Kochanowski, Bielski, Górnicki, Modrzewski, Petrycy, Wolan, Warszewicki, Skarga są jej przeciwnikami. Później w dobie upadku znalazła panegirystów w Andrzeju Maksymilianie Fredrze, w Siemku, Wespazyanie Kochowskim, w Sewerynie Rzewuskim, jak w XIX wieku w Lelewelu, Moraczewskim i Wróblewskim. Ale siły jej nie stanowili statyści a nawet mężowie stanu, przywódcami jej byli wśród ogólnej anarchii albo oligarchowie w znacznej części z niej samej wyrośli, albo sejmowi lub sejmikowi demagodzy nieznani nam, niemniej jednak potężni, naczelnicy wojskowych związków, jak Świderski, Jaskulski, Baranowski i t. d. Jak wiemy znalazła nasza demokracya szlachecka czciciela w Janie Jakóbie Rousseau. Zachwycał się

nią, w swoich Considerations przemawiał jak poseł na sejmiku, bronił zasady konfederacyi, tej »tarczy ochronnej, *sanctuarium* konstytucyi«, zasady obieralności królów, *liberum veto*, przeciwnikiem się okazywał wojsk stałych i fortec... »Stara anarchia szlachecka schodziła się bezwiednie z nową anarchią pojęć francuskich« — pisze Kalinka. Jestto dowód jak rzeczywistą była demokracya nasza. Dziwnem jest, jak mało na fakt ten zwracają uwagi nasi współcześni radykaliści, jak fałszywe o nim ma pojęcie większość publicystów niemieckich i rosyjskich [1]), którzy w całej naszej przeszłości widzą tylko feodalizm, oligarchię, jezuityzm etc. Hołd złożony demokratycznym instytucyom Rzeczypospolitej przez filozofa genewskiego, uważanego za ojca demokracyi nowożytnej, powinienby zachęcić ich do pilniejszego badania polskich dziejów.

Instytucye te, choć bardzo stare w porównaniu z instytucyami demokratycznemi reszty Europy, nie sięgały swą starożytnością czasów zbyt oddalonych; trudno jednak podzielić zdanie ks. Kalinki, iż owe *Arcana Imperii* szlacheckiej Polski mało co po za wiek XVIII sięgały. Są one, sądzę, dawniejsze od zasady, którą hetman w. kor. Stanisław Maciej Rzewuski przekazywał umierając 1728 r. synowi: »równość szlachecką szanuj, wolności broń, bądź zawsze gotów całą twą krew przelać za wiarę świętą, za wolność elekcyi, za hetmańskiej władzy całość, i za *liberum veto*«, — zasady te prawie w całości tworzyły się już w w. XVI.

Wyraźnie demokratycznemi są idee, wygłoszone naprzykład w mowie Jana Ocieskiego, kanclerza w. kor. do sławnego hetmana Tarnowskiego, który napominał był króla, aby urzędów i dostojeństw nie dawał innym, jak członkom rodowej arystokracyi. Ocieski wziął ten zarzut do siebie i ostro odpowiedział: »Trzeba podobno było ochrzcić, które to są starożytne domy... gdy się obejrzym na czasy przeszłe jako dawno świat jest, snać tych starożytnych ludzi przodek mógł być pasterzem,

[1]) Z wyjątkiem Hüppego i Kariejewa.

albo czem podlejszem; dla cnoty, dla godności pomazańcy boży do rady swej ludzi biorą, a ktokolwiek się w Polsce urodził szlachcicem, każdy ten starożytnym szlachcicem jest, równym każdemu grafowi... Znam się ja do tego miłościwy królu, iż dziad mój i ojciec w radzie królów polskich nie siedzieli; ale jako obfite źródło nie jest przeto mniejszej chwały, iż samo od siebie płynie, a wody z niskąd w się nie bierze; jako słońce nie jest przez to podlejsze, iż samo od siebie jasność wydaje, a jasności w siebie nie bierze z nikąd, tak senatorski mój tytuł nie jest przeto niższy iż się odemnie poczyna... a co jego miłość wspomina, iż ci godniejsi są poszanowania, którzy się dawniej Rzeczypospolitej zasłużyli, zgadzam się w tem z jego miłością, ale azaż się tak Rzeczypospolitej nie mógł zasłużyć ten, który, nie siedząc w radzie, siła krwi swojej dla Rzeczypospolitej rozlał, jako ów, który do rady iść nie zamieszkał?...« Jestto piękna mowa, zgodna z charakterem Ocieskiego. Kiedy pomyślimy, iż syn tego nowego człowieka, Joachim Ocieski, był podanym jako kandydat do tronu po śmierci Stefana Batorego — zrozumiemy jak demokratycznemi stały się instytucye Rzeczypospolitej w chwili zaprowadzenia wolnej elekcyi [1]).

Nikt lepiej od Jana Zamoyskiego nie sformułował owych Arkanów Imperii Rzeczypospolitej. Streścił on program Polski upadającej w następujących, niestety zbyt jasnych słowach: »Wolność nasza na trzech głównych opiera się zasadach, a tak są nam właściwe, że je tylko u nas znaleźć można. Inne ludy, podziwiając je, albo je w części sobie przyswajają, albo je pod niebiosa wynoszą (?). Naprzód wybieramy królów, każdy osobiście... Nad poddanymi naszymi bez żadnej apelacyi mamy nie-

[1]) Ciekawem jest zdanie Ocieskiego o T. Morusie, autorze »Utopii«, uważanym za jednego z doktrynerów dzisiejszego komunizmu: »Morus, któremu z ręki kata umrzeć lud pozwolił, powinien był znać trzodę ludzką, której często niedostatek chleba, ba nawet czosnku, był czulszym jak wywrócenie ołtarza i odjęcie powszechnej swobody«. Manuskrypt bibl. Załuskich Nr. 319.

Czacki: O Lit. i Pol. pr. T. I, 298.

tylko moc zupełną, ale nawet prawo życia i śmierci; przeciwnie sami tak jesteśmy wolni, że ani król, ani żaden urzędnik żadnej nad nami mocy nie mają... Wszystko u cudzoziemców inaczej się dzieje... sami (monarchowie) samowładni nad ludami swymi panują, a szlachcie takiegoż samego prawa nad poddanymi zaprzeczają i prawie równają szlachtę z poddanymi... nazywają oni wolność naszą nierządem, ale czy słusznie, każdy widzi dobrze. Jeżeli naród jest zgromadzeniem ludzi prawem z sobą związanych, to nasza Rzeczpospolita nie wyrzutków tłumu, ale jest związkiem szlachetnych ludzi... szlachta wszystka broń nosi, to też wszystka głosować powinna. Szlachcic każdy do wszystkich godności ma prawo...« a jednocześnie powstaje przeciw tytułom: »Czemże są owe nazwiska książąt, hrabiów, margrabiów? Jak się wam zdaje, czy to są tytuły wrodzone, czy raczej li tylko tytuł godności urzędów? Ci, co je zrazu dostali, byli poprostu rycerskiego stanu ludźmi, nie wynieśli się przeto po nad poziom stanu rycerskiego, a jeżeli te tytuły potomstwu swemu przekazali, ganić ich raczej trzeba, że to, co do całego stanu należało, wyłącznie sobie przywłaszczyli« [1]). Powtarzał Zamoyski te same zarzuty w mowie do króla Zygmunta: »Miłościwy panie! Wkradło się w ciało Rzeczypospolitej złe wielkie, złe toczące żywotność jej... ta nierówność, co się w stan nasz szlachecki zewsząd wciska. Prosimy W. K. Mości, abyś jej nie dopuszczał, i jakieś swobody i wolności nasze zastał, takie zachowywać raczył. Nic nam po tych obcych tytułach, za którymi się u cudzych książąt niektóre rody uganiają; nie dopuszczaj W. K. M. jednym familiom wynosić nad drugie. Co do mnie, wolę z cną bracią moją równej wolności zażywać: jakoż dalibóg i najmniejszego szlachcica równym sobie kładę we wszystkiem«. Wiemy, iż Zygmunt jak dziad jego Zygmunt Stary, jak i synowie Władysław i Jan Kazimierz, był stronnikiem arystokracyi przeciw szlacheckiemu gminowładztwu; świadczy o tem stała niechęć

[1]) Wybór mów świeckich zebr. A. Małecki wyd. Tur. 73—75.

tych królów do izby poselskiej, zapatrywania inspirowanych przez dwór ludzi, jak Skarga i Ossoliński, projekt orderu Niepokalanego Poczęcia i t. d. Zresztą nie mogło być inaczej, gdy się zważy na niezdarną politykę szlachecką, paraliżującą najlepsze chęci króla i senatu, a także choćby na niesłychaną zuchwałość trybunów naszych wobec monarchy. Tylko z tonem używanym podczas Rewolucyi francuskiej można porównać ton przemówienia, naprzykład, tegoż samego Zamoyskiego do króla [1]: »Rozchodzą się wieści takie, jakobyś W. K. Miłość za życia swego królewicza JMści chciał koronować; niema to być... Nie miałeś W. K. Miłość *custodiam corporis sui* mieć, tylko *ex indigenis;* a my widzimy W. K. M. alabartników Szwedów, Niemców, Hiszpanów trzymasz; to nie miało być, powinieneś nam W. K. Miłość przysięgi dotrzymać... Uraża nas także, iż W. K. M. z pokojów swoich królewskich tajemne listy posyłać raczysz do innych koron; przez cudzoziemce targujesz albo pono przedajesz nas Wasza Król. Miłość...« [2]. Zda się, słyszymy zarzuty czynione Ludwikowi XVI: »cała godność i potęga królów wspiera się na miłości ludu... siła mamy na W. K. Miłość, w czemeś nam W. K. M. nie praw. Nie nowinać to Polakom, gdy im królowie przysięgi nie dotrzymali, że ich wygnano z Korony a obierano innych. Jeżeli więc i W. K. M. nie obaczysz się, ani poprawisz, nam nielza, jak idą torem przodków naszych (?) W. K. Miłość, Pana naszego miłościwego, za morze odwieść«. Nie chciałoby się wierzyć autentyczności tej mowy, jednej z wielu nadzwyczajnych wydanych przez Niemcewicza [3]. A jednak królowie nasi nietylko od takich potentatów w Rzyczypospolitej, jak Zamoyski, odbierali nauki, każdy

---

[1]) Ibidem 99—100.

[2]) Ibidem 101—102.

[3]) Naprzykład mowa Podlodowskiego, oznaczona tamże N. 2, mowa Iwana Mieleszki, kaszt. smoleńskiego. Powyższą mowę Zamoyskiego umieścił również Staszyc w swej »Pochwale Zamoyskiego«.

szlachcic na sejmie prawił w oczy królowi podobne »prawdy«, albo rozpuszczał je w pierwszym lepszym paszkwilu, jak naprzykład najświetniejszy reprezentant szlacheckich pojęć, popularny, niespokojny i szkodliwy demagog, ksiądz żonaty, Stanisław Orzechowski.

Pełen sprzeczności, przesady i fałszu, ale żywy typ szlacheckiego trybuna, autor niesłychanie zuchwałego listu do papieża Juliusza i paszkwilu *Fidelis subditus* na króla, paszkwilu, w którym porównywa miękkiego Zygmunta Augusta z Neronem, Kaligulą i Heliogabalem, oszczerca a później jurgieltnik Radziwiłłów, uczeń Lutra, a opatrzony od dzieciństwa kanonią przemyską, żeni się on z Magdaleną Chełmską, nie zważa na napomnienia biskupów, z gwałtownością występuje przeciw nim, sprawia u siebie wesele księdzu Krowickiemu, proboszczowi z Sądowej Wiszni, całą szlachtę swymi skandalami zadziwia, a pismami pociąga. W końcu oszczerca szlachetnego Modrzewskiego; porównywując go z sobą, nie zna miary w samochwalstwie, i dowodzi »iż odpoczywa w najwznioślejszej filozofiej jak w wygodnej gospodzie.

St. Tarnowski tak go charakteryzuje: »W napaści wściekły, w pochlebstwach płaski, w przechwałkach i zarozumiałości nieporównany z niczem, jako pisarz silny namiętnością i pięknym stylem, ale nigdy rozumowaniem, zręczny sofista, mistrz paradoksalnej dyalektyki, ruchliwy, rzutny... znawca wyborny *aurae popularis* i zręczny jej *captator*... adwokat wojny kokosznej, a zarazem panegirysta króla Zygmunta Starego i hetmana Tarnowskiego, w zdaniach sprzeczny, mistrz w naciąganiu i przekręcaniu« [1]. Dzielił on świat cały na szlachtę i nieszlachtę, pierwsi, to *„partes essentionales domus“*, drudzy, to *„partes accidentales“*. Szlachcic jego »usiadł na wolności, na wierze, na prawdzie«, »oracza powołanie z wolnością, kupca z wiarą i prawdą zgodzić się nie może«; ze złotej wolności pyszni się szlachcic jego, »zawsze

[1]) Pisarze polit. t. I. 319.

wesołym... jest, śpiewa, tańcuje swobodnie, nie mając na sobie niewolnego obowiązku żadnego, nie będąc nic królowi panu swemu zwierzchnemu winien innego, jedno to: tytuł na pozwie, 2 grosze z łanu a pospolitą wojnę. Czwartego niema nic, coby jemu w królestwie myśl dobrą kaziło«. Wolność ta jest czysto demokratyczna; przeciwstawia ją niewoli feodalnej, która więzi i największych panów na Litwie: »Niech niewola w kamchach albo złotogłowach, na bedewiach albo i na dzianetach hardzie jeździ, niech sobie tytułów zdobywa a nimi się ozdabia; niech się ta sowa z jastrzębia jako chce, przedsie sowa sową będzie, z orłem nigdy nie zrówna... placu hardemu wolnością Polakowi postąpić musi, by też Polak w siermiędze... na harc przeciwko tej niewoli wyjechał«.

Nie przeszkadzała Orzechowskiemu ta »hardość« dopominać się o szczodrobliwość królewską w bezczelny sposób. »Jeśli król — pisał z powodu exekucyi — chce mieć mnie ku służbom swoim gotowym, niechajże łaskę jego znam; co gdy będzie, na gotową śmierć przy królu swym na oślep pójdę; nie będzie mi żaden zamek wysoki, ani góra tak przykra, na którąbym skokiem nie bieżał, wzbudzony szczodrobliwością królewską« [1]).

Orzechowski tak doskonałym był typem ówczesnego demagoga, iż go Warszewicki w dyalogu *„De optimo statu Libertatis“* wyraźnie przedstawił jako swego oponenta; polemiki z nim Modrzewskiego są znane; wszędzie też u tych pisarzy jaki i w Górnickiego »Rozmowie o Elekcyi« jego powinniśmy mieć na myśli. Jego to słowami przemawia Polak do Włocha, a zaczyna jak zawsze rzecz od przechwałek. »I cóż ty mówisz Włochu? A prawda, że takiej nigdzie na świecie wolności nie masz jako w Polsce? Oto wolnie obieramy sobie pana, nie rodzi się nam pan jako w Iszpaniey, we Franciey, w Angliey, y indzie. Do

---

[1]) »Dyalog albo Rozmowa około exekucyi Korony polskiej 53« przytoczony u A. Sokołowskiego. Dzieje t. III. 261.

elekciey każdy tu należy, a waży głos najuboższego szlachcica tak jak największego pana. Powiedzże mi, gdzie taka na świecie wolność?« Włoch radzi zapatrywać się na Rzym i Wenecyę, »gdzie nie w polu obierają, ale w murze«. U was trudno porządek być ma gdzie wszyscy rządzą a pospólstwo zwierz jest o wielu głów a przeto trudno go ukrócić«.

Ostrzej odpowiada Warszewicki:

»Chwal się wolnością, ciesz się, że lud do rządu Rzeczypospolitej należy. Pięknie on rządzi ten lud, taki — mądry i sprawiedliwy, że Temistoklesa i Arystydesa skazuje na wygnanie, taki wdzięczny za oddane sobie przysługi, że Gracchów mordować pozwala i nawet pomaga. Na tym piasku, na tym lodzie, na tej wodzie gruntujże tu fundamenta tej Rzeczypospolitej, jej rząd, jej przyszłość.

...A posłowie? Ci posłowie, których wy trybunami nazywać i z nim równać lubicie? Jaka z nich korzyść Rzeczypospolitej i pociecha? Wybierają się ile razy chcą, jak chcą na sejmikach... tam między sobą i swoimi to i owo uradzą i chcą potem, żeby to co im się podoba Rzeczypospolita cała uchwaliła i robiła« [1]).

To samo niemal słowo w słowo powiada Petrycy w swojej Polityce (1605 r.):

»Małe rzeczy przywodzą czasem Rzeczpospolitą do wielkiego złego, zwlaszcza gdy bywają nieostrożnie y niedbale odprawowane. Mała była rzecz pozwolić trybunów w Rzymie, iednak ci Trybunowie zacność wszystką y władzę senatorską w niwecz obrócili. Mała była rzecz posłów z powiatów wszystkich do Królewskiej Rady przyłączyć, ale ci posłowie ujęli ważność radzie...«

Kromer w podobny sposób przemawiał: „*Potestas nuntiorum instar Tribunitiae apud Romanos vel Ephororum apud Lacede-*

---

[1]) Wszystkie wyjątki tu przytoczone, nie oznaczone odnośnikami, wzięte są z cennego dzieła hr. St. Tarnowskiego: »Pisarze polityczni XVI wieku«.

monios nostra tempestate caepit... Metuendum vero, ne infinita illa potestas, et in licentiam prorumpens libertas, prostrata et eversa Regia Majestate et authoritate senatoria, summam Reipub. confusionem et exitialem anarchiam aliquando pariat, aut certe gravi et acerba tyrannide finiatur" [1]).

Wyliczając choroby Rzeczypospolitej w »Zwierciadle Rzeczypospolitej« 1598 r. Grabowski wskazuje: »wzgardę zwierzchności praw i urzędów, wszyscy królowie, wszyscy senatorowie, wszyscy rządzą«. Zaleca posłom: »aby zgody i miłości przestrzegali... *dignitatem principis, autoritatem senatus* ochraniali,

---

[1]) Kromer: Lib. 27 p. 394.

»Dla wojny pruskiej trzeba było pieniędzy — pisał Czacki — pozwolił Kazimierz, aby po dwóch (posłów) z województw obrać, którzy do Piotrkowa zebrali się dla uchwały podatku. Marcin Kromer w księdze 27 opisując tak ważną epokę, przepowiada nadużycia tej władzy i świadczy, że bez żadnego prawa zaczęli o wszystkich sprawach publicznych radzić. Powstała szlachta na Marcina Kromera, — on dziwnie piękną a w naszych czasach rzadką apologyą okazał tągość duszy i nie wzdrygnął się powtórzyć prawdy«. (T. Czacki. O polskich i lit. prawach 267). Odwoływanie się do swoich elektorów »brać do braci« gromił Zygmunt August: »Quid tu rem ducis et latebram ineptiis tuis quaeris. Provocare ad fratres, quorum tu ipse ductor et seductor es, apage, et cum his, quos in comitatu habes colloquere, nec nos teneas longa expectatione suspensos, cum nos in aula versabamur, tu eras in caula. Desiit regii illudere miser et finis factus fuit«. (Warszew. De Optimo Statu Liberatis. p. 93 ibidem 268).

Niemasz nic okropniejszego Polakowi — pisze Czacki — jak widzieć sprawdzenie przepowiedni Jana Tęczyńskiego za Zygmunta I przez Warszewickiego na karcie 86 drukowane: »Mementote filioli mei, ex hoc legatorum municipaliom conciliabulo, perituri sumus omnes procul dubio aliquando«. »Napróżno — pisze dalej Czacki, — sam Zygmunt August 22 maja 1572 r. sześć niedziel przed swoją śmiercią, w aktach Metr. Korp. 21, 291 wystawiwszy niebezpieczeństwo, któremi Polska i Litwa jest zagrożona, oświadczywszy, iż dane od niego rady nie były słuchanemi, zapewniał: »Do czego nic bardziej nie zaszkodziło, jedno zamierzona moc i władza niektórych posłów ziemskich. Oświadczamy się w tem, gdzieby Bóg co tak niebezpiecznego i szkodliwego za tym niedozorem i nieopatrznością, na którem miejscu naszej korony przypuścił, iżby na nas i na radach naszych (senacie), któreśmy chętne i gotowe być znali, żadna wina nie została«.

godności swego własnego króla przestrzegali, a pośmiewiska cudzoziemcom z koła swego nie czynili«. Radzi, aby w razie niezgody koła poselskiego rzeczy miały być rozsądzane *auctoritatem principis et senatus*".

M. Rej w utworze, wydanym pod pseudonimem Ambrożego Rożka p. t.: »Krótka rozprawa między trzema osobami, Panem, Wójtem i Plebanem«, w następujący sposób wyrażał się o sejmach:

»Pewnie pospolitej rzeczy
Żadny tam nie ma na pieczy.
Boć i owi z pustą głową,
Co je rzkomo posły zowią,
Więcej też sobie folgują,
A to, co im trzeba, kują«.

Górnicki, przychylny senatowi, doradzał zakładanie ordynacyi dla zachowania jego powagi, z niechęcią o kole poselskiem się odzywał [1]):

»Jako ia od starych ludzi często słucham, był tu rząd pierwiey, a ten rząd trzymał Król, Radę koronną przy sobie mając. Ci sądzili pospołu z królem, ci radzili o zdrowiu tej korony, mieszkając ustawicznie w Krakowie przy królu, a na seym nic nie odkładając. Ci prawa kierowali ku zdrowiu Rzeczypospolitej...« »Także też jeśli kto ku złemu abo wolności abo prawa używał, — wnet król z Radą za czasu hamował, nie czekając żeby wrzód mógł wziąść siłę... Teraz jako jest, wszak sam dobrze widzisz, pomięszało się wszystko: stany się z sobą niedawnych czasów ścierały o styr Rzeczypospolitej. Otóż już jedna strona jakoby przemogła, *populus* wziął rząd na się, a jego ten obyczay jest, abo pokornie niewolę cierpi, abo hardzie rozkazuje, a prawie, jakom rzekł wyżej, tyranizuje, a wolnością... ani umie pomiernie wzgardzić, ani jey umie użyć, iako potrzeba. Co daley będzie sam to Bóg wie... Wróciłby trzeba władzę kró-

[1]) Rozmowa Polaka z Włochem 854—856.

lewską, powagę senatorską, iżby każdy stan został w swem zawołaniu« [1]).

Nie inaczej odzywał się M. Bielski: »A tym obyczaiem niegdyś Rzeczpospolita rzymska znamienita upadła przez zbytnie rządy tych trybunów i swawoleństwo pospólstwa«. Zdania swe Bielski »staropolską okraszał prostotą«, jak go tłómaczył przed swymi czytelnikami Konarski. »Królowie polscy, mówił, posłów zaprawiali na swe złe [2]): albowiem gdy pobór mieć chcieli, tedy tym zębatszym zawżdy co dali, bo czasem mówią więcej niż trzeba, tylko żeby co wziąść. Jakoż będzie drugi tak długo gadał, aż mu muszą co dać abo obiecać. A który z nich najwięcej się u Braci szlachty w mowie pokazuje, że jest dobrym stróżem Rzeczypospolitej, tedy ten najpierwej co weźmie i będzie potem milczał«.

Jan Kochanowski, stronnik arystokratycznej, a tem samem niepopularnej kandydatury austryackiej, »we »Wróżkach« przewidywał i wróżył nieszczęścia swego kraju, pisze Mickiewicz, nie polegał już na sejmie, przytaczał w tym względzie słowa przez Cycerona z dawnej jakiejś komedyi wzięte; pyta jeden: dlaczego waszą Rzeczpospolitą tak spiesznie opuszczacie? Bo wstąpili na czoło mówcy nowi, głupi, młodzi« i po tych słowach dodaje: »A nie o naszych to posłach mowa?« [3]).

Poeta Kasper Miaskowski przepowiadał koniec Rzeczypospolitej z winy posłów w wierszu »Na sejm w roku 1616. Do posłów ziemskich« [4]). Górnicki tak się do tych ostatnich zwra-

---

[1]) Tamże 857.

[2]) Bielski. Ks. 4. 447.

[3]) A. Mickiewicz: Prelekcye 229.

[4]) Zbiór Rytmów Kaspra Miaskowskiego wyd. Tur. 203.

Jeśli szczera ojczyzny miłość was nie zejmie,
I głosów nie zmienicie do zgody uprzejmie;
Tedyć, abo już ten sejm ostatni stanie,
Abo berło w Lachowej krainie ustanie!

. . . .

cał: »Kto zasię przełożonym jest posłuszny, ma we czci senatory, z tego się śmiejecie, macie za dobrowolnego niewolnika; które łekkie poważanie zwierzchności nie tu jeszcze stanie, póydzie dalej... a za tem zginie uczciwość, zginie powaga, a naostatek pisane y niepisane prawa, wszystko to pójdzie z dymem...« »Obywatel dobry, pisze Petrycy w swej »Polityce«, ma rozumieć, iż wielka jest twierdza, wielka w senacie potężność rady, ma pochwalać tych, którzy się o pokój i o dobro wszystkich starają«. »Senator jest jakoby sędzią pomiędzy przemocą a strachem, wolnością a niewolą, królem a ludem«. (Goślicki: *De optimo senatore)*. Pojęcie to, wyrażone w następstwie przez Montesquiusza, a nawet J. J. Rousseau, było stosowane u nas w ostatnich czasach do hetmanów, uważanych jako pośredników *inter maiestatem et libertatem*. Goślicki był również wrogiem parlamentaryzmu. »Niebezpieczny jest, pisał, wybór urzędników przez wielu, bo lud bywa złym sędzią i czy sprzyja czy nienawidzi, nie wedle rozumu zwykł sądzić... któż nie wie, że natura gminu niestała jest i wolności bez umiarkowania zażywać żądna... To zaś mają za wolność, żeby każdy robił co chce i co mu się podoba. Których głupstwu sprzyja i karmi je domowa swawola, którzy w domu swym zrodzeni i wychowani, za domem nic wielkiego, nic pięknego, nic szlachetnego nie widzieli, nie słyszeli, nie zrobili, ci to są zazwyczaj przewrotni, niespokojni, dla Rzeczypospolitej zgubni. Bo choć mądrymi, zgodnymi, skromnymi być nie umieją, przecież za najlepszych obywateli chcą uchodzić; ażeby zaś nie wydali się tylko burzliwymi i do niczego ludźmi, wymyślają różne sztuki, któremiby sobie imię i rozgłos zrobić mogli. I stąd to się zdarza, że tacy biorą w opiekę wolność,

Będą ów czas te naprawy, o które wołamy,
A........ postronnej szablej nie zdołamy!
Puście oko, a bystre, na północne knieje,
I gdzie od Helespontu Caecias wiatr wieje!
Mamy li co na zwierzchność, puśćmy to precz...
W górne słońce bujniejby patrzał Orzeł Biały!

perorują publicznie, krzyczą, a gdy innych przewyższają językiem, nieświadomym i bezmyślnym zaraz się na wodzów narzucają... prawa poprawiać niby chcą i obiecują, przeciw królowi, senatowi, urzędom i dobrym obywatelom spiskują i Rzeczpospolitą z gruntu odmienić usiłują. Tacy δημαγογοι po grecku, *plebicolae* po łacinie nazwani... tacy byli w Rzymie Gracchus, Clodius i Catilina, w Atenach Kleon i wielu innych«.

Wolan w pracy swej *„De Libertate politica“* (1572) pochwalał Wenecyę, której instytucye posiadały sympatyę wielu naszych pisarzy politycznych [1]), gdzie, przez stopniowane wybory, urzędników wybiera tylko kilka osób [2]). O sejmikach tak się wyraża: »Bo iż wszystka rzecz wobec wszystkiego zgromadzenia aklamacyami się dzieje, nic pewnego i gruntownego podać się nie może, przeto trafia się pospolicie, że raczej nierozmyślnością pospolitego człowieka, niżeli za dobrym rozsądkiem urzędy bywają zlecane«.

Rozprawiwszy się z parlamentaryzmem i demokracyą szlachecką, reformatorzy Rzeczypospolitej nie odłączają od tych kwestyi sprawy ucisku poddanych i główszczyzny, czyli prawa o mężobójstwie, w którego obronie, dziwna rzecz, występowali ci sami trybunowie i demagodzy, »adwokaci kokoszowego rycerstwa«, tak zazdrośni o równość szlachecką.

Wyprzedzający o wiele wiek swój szerokością poglądów, szlachetny Andrzej Frycz Modrzewski, w broszurze *De poena homicidii,* wymierzonej *ad populum plebemque polonum,* gwałtownie wystąpił przeciw mężobójstwu. Popierał on myśl, wypowiedzianą w 1511 r. przez Leonarda Coxusa w dziełku: *„De Homicidiis plebeorum“* [3]) i propozycyę Zygmunta Starego, mającą na celu zniesienie nierówności kary za zabójstwo, podług prawa tego albowiem szlachcic płacił za winę, a kmieć dawał gardło. Senat

---

[1]) Górnickiego, a w następstwie Karwickiego i Konarskiego.

[2]) Tegoż samego zdania trzyma się Taine.

[3]) Czacki: O polsk. i lit. prawach 2, 225.

skłaniał się do żądania królewskiego (1538 r.), lecz izba poselska odrzuciła takowe [1]).

»Dali się w tem uznać posłowie, pisze Modrzewski, że nazbyt swój stan miłują i nie tak o Rzeczpospolitą dbają, jako pilnie wolności swoich bronią, co się okazało w niesłusznym a niesprawiedliwym artykule o mężobójstwie. A tak niech pilnie strzegą posłowie, aby dla nich kiedy Rzeczpospolita wielkiej szkody nie wzięła, z wielką stanu ich sromotą i nędzą«. Mówi z oburzeniem o tych, którzy »głowami kmiecemi jak kostkami grać chcieli«, broni mieszczan, żądając, aby nowe prawo, zabraniające im kupowania ziemi, było uchylonem. »Biada ci, powiada, przytaczając Izajasza, który grabisz, bo i ty będziesz zagrabionym; biada ci, który gardzisz, bo i ty będziesz wzgardzonym«. W »Poprawie Rzeczypospolitej« żąda jednego prawa dla wszystkich, liberalne pojęcia jego idą nader daleko. »A cóż to jest herb, pisze, gdyby to szlachta zrozumieć chciała, że herby obowiązują nas tylko, abyśmy szlachetności przodków naśladowali«.

Opierał się na słowach wielkiego Jana Tarnowskiego, który utrzymywał, że »inaczej nie mają być rozumieni kmiecie, gdy powinności swej dosyć uczynią i czynsz zapłacą, jedno jako sąsiedzi« [2]). Żądał wolności myślenia i mówienia: »Nie przynosi to zwierzchniemu Panu (królowi) ani Rzeczypospolitej pożytku, gdyby lud pospolity i przedniejsi panowie zwyczaili się nie mówić, ani rozumieć, jedno coby się ich Panu podobało. Zwierzętami niememi niechby taki rządził, nie ludźmi, ktoby chciał aby się poddani jego do tego zwyczaili«. Wracając do stosunku szlachty do ludu, powiada: »I kmiecie i insze nieszla-

---

[1]) E. Swieżawski, art. »Modrzewski« w Enc. Org. Prawo to istniało, jak wiadomo, tylko w koronie, statut litewski go nie znał; przeciwko niemu powstawali także Krasiński, kantor krakowski, w dziele: »Polonia« i Białobrzeski w Postylli. (Czacki. O pol. i lit. prawach II, 226).

[2]) O poprawie Rzeczypospolitej. Ks. I. rozdz. 20.

checkiego stanu ludzie pospolicie szlachta ma za psy. Stądże onych nieczystych ludzi mowy: ktoby wieśniaka albo chłopa zabił, jakoby też psa zabił. To głos... który z niesłusznego szacowania mężobójstwa i nierówności praw wyrósł«. Pomimo tak szczerze liberalnych idei, okazuje on niechęć do izby poselskiej, a jest zwolennikiem senatu: »który po królu w każdej Rzeczypospolitej jest najprzedniejszy i bez którego rady, zdania i zwierzchności nic czynić się nie godzi«. »Sądzi wraz z Arystotelesem, iż wota winny być ważone, a nie liczone; woła: »a cóż po mnóstwie bez rozumu?«

Są to zasady, których trzymali się starożytni, a które po Modrzewskim tak jasno wyrażał ks. Skarga: uznanie wyższości jakości nad ilością, przewaga ducha nad siłą brutalną; nasi publicyści mieli jeszcze nieznane starożytnym uczucie miłości dla ludu, dla wszystkich uciśnionych, głęboko chrześcijańskie uczucie, tak u złotoustego jezuity, jak u mniej prawowiernego Frycza i u Górnickiego. W kwestyi tak zwanego mężobójstwa i ucisku ludu wogóle, wszyscy się jednakowo oburzają na egoizm stanu rządzącego. W »Rozmowie Polaka z Włochem« prawa o mężobójstwie tak broni szlachcic: »Byś ty miał rozum Salomonów, tedy ia tobie tego nie pozwolę, żeby to dobrze bydź u nas miało, głowa za głowę, — a zwłaszcza żeśmy nie wszyscy jednacy, inna chłop a inna szlachcic« i dodaje argument wcale praktyczny: »Co nad to: gdyby szła głowa za głową, to dziatki ubogie nie miałyby się czem pocieszyć w żalu po ojcu! nie wzięłyby nic, a tak wżdy wezmą cokolwiek«.

»Zapatrywanie Górnickiego, z wyjątkiem niektórych szczegółów, — pisze hr. Tarnowski [1]), jest niezawodnie zapatrywaniem królów i wszystkich ludzi, którzy naprzeciw szaraczkowym rycerzom kokoszej wojny i karmazynowym rokoszanom składali zbyt słabe zawsze, ale najoświeceńsze, najroztropniejsze i najzacniejsze stronnictwo. Zapatrywanie piękne, zarówno z moral-

---

[1]) Pis. polit. XVI. t. II. 259.

nego jak i politycznego stanowiska, godne uznania i szacunku, a przez późniejszy obrót rzeczy aż nadto niestety usprawiedliwione». Patrzył Górnicki jasno w przyszłość:

»Przeładowaliście... lecz pewni tego być możecie, że jako zwierzchni pan, gdy przeładuje a stanie się tyranem, prędziuchno państwo jego upaść musi: tak *populus* gdy weźmie wielką władzę a stanie się tyranem...« tak władza jego musi uledz zmianie. Pełne gorzkiej ironii i smutku jest zakończenie tej Rozmowy. Włoch przypomina szlachcicowi jego słowa:

»A co ty mówisz, Włochu, iż tu w Polsce jedni ludzie są w wielkiej swej woli a drudzy w wielkiej niewoli... *plebs* prawda nie zażywa u nas wolności, ale jej też chłopstwu nie potrzeba, bo wolność byłaby ku ich skazie. Kto dusze swej używać nie umie, temu lepiej żeby jej nie miał i był umarłym niż żywym... niewolnikiem niż wolnym człowiekiem». Powtarza Górnicki te słowa i zwraca je ku szlachcicowi:

»I wszystko mi się widzi, iżeś dobrze powiedział: kto dusze swej używać nie umie temu jej szkoda... Wy nie umiecie używać wolności, trzeba iżby wam jej Bóg odjął...«

Wiemy, jak Orzechowski dosadnie wyraził niechęć demokracyi szlacheckiej do monarchicznej i feodalnej Litwy. Znalazł on atoli dzielnego oponenta, w osobie nieznanego nam [1]) autora broszury p. t.: »Rozmowa Polaka z Litwinem«. Na »namiętne wywody Orzechowskiego, które nieznajomością historyi i zaciekłością stronniczą starały się przekonać Litwinów«, odpowiadał on trzeźwo i spokojnie. Na wymówki, iż Litwini odpychają wolność, iż »w niewoli nietylko u pana naszego spólnego, ale u swych równych być wolicie, niż z nami swobody używać« — powiada Litwin, iż się nie rozumiemy. »Chcemyć my jedno z wami być, chcemy wolności, w którejśmy z łaski Bożej dawno są, używać, ale swej z dawna zasadzonej a porządnej Rzeczypospolitej, do waszej przystawając, tracić nie chcemy«. Szlachtę polską tak charakteryzuje: »ile szlachty widzisz w Polsce, tyle królów, książąt, frajherów, to jest panów wolnych; nie rozkazuje im król, nie rozkazuje wojewoda, starosta, na wojnę ich król nie wyżenie, wszyscy sobie równi... Macie wszystko spełno, nikogo nie słuchacie, jeno kiedy chcecie, — sami używacie dóbr, które wam Bóg dał, a używacie z większymi pożytki za waszem gospodarstwem, lecz ze szkodą i lekkością Rzeczypospolitej i to, ile baczę, swobodą zowiecie«. Na Litwie zaś: »Łacniej

---

[1]) Podobno Augusta Rotundusa, wójta wileńskiego. Patrz ciekawy artykuł A. Rembowskiego o nim: Pisma. Tom I. str. 284.

na on czas mogli wiedzieć, co Rzeczypospolitej pożyteczno, niż wszyscy; więc chociaż się pospólstwu niewola zdała, i teraz podobno zda naszym, tedyć ona niewola nie była Rzeczypospolitej tej gardłem i majętnością służyć a ratować, sami to książęta z trochę mądrych baczyli, i to było dobrze gromada tego nie baczyła; ale boję się, by teraz gromada w Królestwie nie przemogła, iż jej było ciężko dawać, ruszać na wojnę, więc królom ręce powiązała, »*Saepe major pars vincit meliorem*" — »i pan i jego rady (senat) także, i poddani w Księstwie litewskiem, widząc tę swawolę w Polsce, tę wzgardę przełożeństwa, i niewolę jednego pod drugim i inne nierządy, które z daleka łatwiej znać, obawiali się takiego nierządu u siebie i bronili się temu, aby ich pan nic we wszystkich kąciech panowania swego był »muta persona« i jakoby malowany i rady, aby senatorskiej powagi nie stracili« [1]). Popiera rzecz swą uczony Litwin nietylko zdaniem mędrców starożytnych, ale i Machiavella:

»Dlatego to Plato i Arystoteles wywodzi, iż ta rzeczpospolita, w której jeden panuje, jest najlepsza, bo w każdem zebraniu łacniej o jednego dobrego, niż o wielu, złych bowiem jest wszędy więcej, niż dobrych. Nie czytałeś kiedy Nicolaum Machiavellum po włosku, który pisał »de principe?«

»Wielkiego uznania i podziwienia godnym jest autor »Rozmów« — słusznie powiada A. Rembowski, gdy wykazuje, iż ciągła nieufność dla monarchów płynie z tego źródła, iż królowie żądają ofiar do Rzeczypospolitej, zarówno z mienia, jak i z krwi obywateli, tymczasem szlachta sejmująca, nie znając położenia rzeczy i naglącej konieczności, ciągle ich podejrzywa o spekulacye prywatne i wyzysk, poparty pozorem postrachu — któż jednak lepiej odczuwać może potrzebę publiczną, jeżeli nie monarcha wraz z szczupłem gronem senatorów, dojrzałych w służbie publicznej ?... [2]). Monarchizm uosabia dobrze pojęty

---

[1]) Ibidem 294—295.

[2]) Ibidem 302.

obowiązek publiczny, sejmująca zaś szlachta swe stanowe interesa. Chlubienie się więc możnością wypowiedzenia posłuszeństwa temu, który nawołuje do obowiązku publicznego, nie jest bynajmniej wolnością, tylko swawolą. Autor »Rozmów«, wypowiadając te niespożytej siły prawdy, wyrzuca swemu krajowi, również jak i Koronie, że lekceważy Radę królewską czyli senat. Wielmożność izby poselskiej, absorbująca coraz gwałtowniej inne czynniki prawodawcze, przerażała go z tego względu, że w tem gronie niedojrzałych ludzi prywata weźmie zawsze górę nad rozumem stanu i najwznioślejsze cele marnieją wśród chwiejnego tłumu szlacheckiego« [1]).

Broszura domniemanego wójta wileńskiego pisaną była na pięć lat przed unią lubelską. Świadczy ona przedewszystkiem o niezwykłem doświadczeniu politycznem i nauce jej autora. Świadczy również o wysokim stopniu kultury społeczeństwa, do którego należał. Zwrócić musimy uwagę na fakt ten, który nam tłumaczy zachwyt Stryjkowskiego dla Litwy. Przez usta Augusta Rotundusa przemawiała mądrość polityczna całej arystokratycznej, politycznie dojrzałej Litwy.

---

[1]) Ibidem 394.

Kiedy czytamy pisarzy naszych z XVI i XVII wieku, a nawet późniejszych jeszcze, nie powinniśmy zapominać, iż poglądy ich choć swojskie, kształciły się na wzorach klasycznych. Stąd dziwne niekiedy powstawały sprzeczności, jak dziwną była ta cała Rzeczpospolita, reminiscencya starożytnej republiki na ogromnych, pustych przestrzeniach Sarmacyi, w krainie Polan, Lecha i Piasta; Rzeczpospolita z królem na czele, tak dla nas nadzwyczajna, jak szlachta demokratyczna, jak te dwa narody, z których jeden nazywał siebie *populus*, a drugiego nazywał *plebs*. Same słowa, jak sama rzecz, miały znaczenie osobliwe, specyalne, w które wniknąć należy. Wyraz »Rzeczpospolita«, jak wiadomo, służył do określenia państwa i kiedy król zapewniał o swej przychylności dla Rzeczypospolitej, nie powinno to nas dziwić; że to państwo było jednocześnie demokratycznem, więc kiedy jaki magnat czy szlachcic zaręczył, iż jest »republikantem«, można ten republikanizm uważać za dość zbliżony do typu ogólnego; kiedy jednak — porównywał swoje szlachectwo z feudalnem szlachectwem Europy współczesnej, mylił się. Ani grand hiszpański, ani lord angielski, ani książę francuski nie mogli iść z nim w porównanie, chyba jeden książę elektor niemiecki. Francuzi i Anglicy nie mogli pojąć naszych rozpraw sejmowych, gorszyli się tem, że król odkrywał głowę przed posłami, przed prostą szlachtą [1]. Ale też i król i Rzeczpospolita

[1]) Mickiewicz: Prelekcye 194.

i szlachta mieli tu inne całkiem znaczenie. Król więcej zbliżony był do wybieralnych kniaziów Wielkiego Nowogrodu, lub do królów Homera, niż do absolutycznych monarchów zachodu. Szlachta, to prawdziwy *populus* w znaczeniu starożytnem, jak *demos* w Atenach, z podwładną sobie rzeszą niewolników; tak siebie sama nazywała i pojmowała [1]). Oddalona o całe wieki od spółczesnej Europy, żyła Rzeczpospolita nasza słowiańska długo na wpół klasycznem życiem, pod czarem niezrównanych ułud. Czy mamy jej to mieć za złe? Nie sądzę; ale czy jej odosobnienie, zamknięcie się w sobie i w ciasnem kole swych ideałów — wyszło jej na dobre? Na to odpowiedź dała nam historya.

To odosobnienie od reszty Europy spostrzegali ludzie o szerszym widnokręgu umysłowym, wychowani na dobrze zrozumiałych klasykach, ale i na wzorach wziętych z życia, z długoletnich podróży, z pobytu u dworów zagranicznych, z obcowania z ludźmi pod wszystkiemi względami wyższymi. Wszyscy nasi pisarze polityczni wiele bardzo podróżowali; nie sądzę również, aby obcym miał być dla Kochanowskiego np. wpływ Myszkowskiego, a dla Górnickiego — biskupa krakowskiego, Samuela Maciejowskiego, dla Stryjkowskiego — Chodkiewiczów i kniaziów Słuckich; Jędrzej Tęczyński, wojewoda sandomirski, pan mądry i zacny, zaczął Reja »wprawować w listy polskie« [2]). Modrzewski był klientem Łaskich, biskupa Drohojowskiego i prymasa Uchańskiego, Wolan—Radziwiłłów, jak Szymonowicz — kanclerza Jana Zamoyskiego; jeszcze dawniej Długosz wszystko

[1]) »Co tu szczególniej w tem opłakanem zjawisku zadziwia, to niepohamowane przejęcie się umysłów historyą starożytną. Nikt nie odwołuje się do dziejów ojczystych, do dawnych zwyczajów i praw polskich; wszyscy mają przed oczyma Rzym pogański... Stan rycerski... przypomina, że lud w Rzymie obrażony wychodził za miasto, i naśladując ten przykład, oddziela się od senatu, zawiązuje osobne koła obradowe. Są nawet przytaczane *plaebisita,* które ówcześni prawoznawcy uważali za obowiązujące patrycyuszów; szlachta na mocy ich chce sama jedna stanowić prawa, narzucać je senatowi i królowi«. A. Mickiewicz 95.

[2]) J. Bartoszewicz: Hist. Lit. Polskiej. T. I, 230.

zawdzięczał Zbigniewowi Oleśnickiemu, jak później Staszic kanclerzowi Andrzejowi Zamoyskiemu [1]), a najszlachetniejsze myśli reformy wyszły z Lunevilu, z Łazienek i z Puław.

Domownikiem Tęczyńskich i Tarłów, Anny Jagiellonki i Zygmunta Wazy, wychowańcem Wiednia i Rzymu—był wielki ks. Skarga. Któż z nas nie zna »Kazań Sejmowych«?, a raczej, przyznajmy, kto z nas o nich nie słyszał?, albowiem wyznać trzeba, że największe arcydzieła naszej literatury nie są dość spopularyzowane [2]), często mamy o nich dość fałszywe pojęcia. Niektórzy chcą widzieć w Skardze koryfeusza demokracyi i takim być może pojmował go Matejko, malując nieśmiertelne swe arcydzieło; tak jednak nie było. Widział wielki kaznodzieja w występkach ogólno-ludzkich, ale głównie w grzechach narodowych, groźne Mane, Tekel, Fares upadku. Głęboki myśliciel, patryota, »inteligencya zgoła nowożytna, wyprzedzająca wiek swój tak, że zdawałoby się, iż w swem nieśmiertelnem »wzywaniu do pokuty« przemawia, jak gdyby to dziś mówił uczeń najnowszej szkoły historycznej [3]), obrońca uciśnionego ludu, regalista, gromi on wszystkich bez wyjątku [4]), oligarchów, rokoszan, ostrej zaś poddaje krytyce wstrętne mu idee anarchii, parlamentaryzmu, i demokracyi, tak przeciwne jego ideałom i »rakuskim« pojęciom, panującym na dworze Zygmunta. Widzi

[1]) Swój późniejszy wielki majątek zawdzięczał Staszyc głównie nadzwyczajnej oszczędności, ale i zapisowi kanclerzyny Zamoyskiej.

[2]) Powinniśmy być wdzięczni redakcyi »Niwy Polskiej«, która niedawno wydała »Kazania Sejmowe« z przedmową p. W. P.

[3]) W. P. Przedmowa do wydania Kazań Sejm. 1900.

[4]) »Począwszy od małych aż do wielkich, wszyscy mierność świętą i proste używanie opuścili i onem staropolskiem a żołnierskiem życiem wzgardzili. Każdy chce wino pić, jedną kwartą wina do roku sto złotych blizko utraci... z jazdy szlacheckiej zostali się wozownicy, podusznicy, pierznicy... zbrojny pachołek zginął i siła męska rozkoszami struchlała. Łakomstwo u wszystkich... od małego do wielkiego począwszy, wszyscy się ćwiczą w złem nabywaniu i łakomem zbieraniu. (Kaz. Sejm. 136—137).

on największe złe w rozpasaniu izby poselskiej, a nawet — w samem jej istnieniu.

»Przez wiele set lat, — powiada on, jak i Górnicki, bez posłów królowie polscy z samym senatem i Radą swoją potrzeby koronne i sejmy odprawowali... i były krótkie sejmy, ale pożyteczne królestwu i dzielne. Gdy się poselski on urząd dalej szerzył, do tego przyszło, iż z niego teraz wielkie się dobrym radom przeszkody dzieją, i jeśli co do upadku koronie pomaga... tedy to samo koło najrychlej ją przewróci i zgubi.

»A w ich poselskiem kole, o Boże mój, jakie tam wstydu godne postępki. Kilka dni obierając marszałka, a raz pomnę półtrzecia niedziele na tem trwając, czas tracili, gdy ich Król J. M. z Radami swemi tęskliwie i z utratą dobrego czasu czekać musiał. Co jako jest gruba wina, jaka z tego Panu i Radzie jego niecześć, — zważyć każdy może. Jakie zaś swary, zwady i wrzaski... wstyd powiedzieć.

Nie dotykam, jako czas na próżnych słowach tracą, a cicho targi i zmowy czyniąc, na dobro pospolite i pokój domowy nie pamiętają... [1]) To najszkodliwsza, iż moc sobie tak wielką przyczytują, którą królewskiej i senatorskiej — przeszkody czynią, a monarchią chwalebną i ludziom zbawienną, jako się rzekło. w demokracyą, która jest w rządach ludzkich najgorsza i najszkodliwsza i tu, w tem królestwie tak szerokiem, niepodobna obracają. To jest, iż chcą, aby szlachta albo lud pospolity przez posły swe rządził, a bez nich król z Radą swoją nic nie czynił, a na ich konkluzyą patrzył. Czem się wszystka natura tej korony zmienić i zatem zginąć musi, która jest królestwem, a nie miastem greckiem abo szwajcarskiem...« [2])

Zdaje się, iż jaśniej wyrażać się nie podobna. Nikt wyraźniej nie określił i zarazem nie potępił naszej idei demokratycznej. Widzimy tu u Skargi nie tylko ślady pojęć Platona

---

[1]) Kaz. Sejm. 104.

[2]) Ibidem, 103.

i Arystotelesa, idzie on dalej. Gdy Platon uważa, iż demokracya jest z pięciu form rządzenia przedostatnią [1]), a ostatnią — tyrania, Skarga, jak widzimy, prześciga go w swej niechęci, a do tego, jako doskonały znawca naszych stosunków, krytykuje zapatrywania się naszych domorosłych polityków na instytucye starożytne, których nie zdołali pojąć, a przystosowywali do swych potrzeb. Ustrój społeczny i stosunek stanów tak przedstawia: »Wiele w ciele członków, ale ciało jedno; tak z wiela ludzi i narodów jedno królestwo. Nie może głowa mówić: jam wszystko ciało, potrzeba innych części do zupełności jego... Tak ma być w jednem królestwie: stany różne, jedne nad drugiemi poczcześniejsze, i uczciwsze, jako mędrzec mówi: Nie dziwuję się, iż nad wysokie jest wyższy i drugi jeszcze wyższy, a ziemi wszystkiej król rozkazuje i ona mu służy (Eccl. 4), drugie są stany niższe i podlejsze, a jednak każdy na swym wesół. Niemasz zazdrości w ciele, nie mówi ręka: Czemu ja nie tam gdzie czoło, ale mówi: tu mi dobrze, gdzie siedzę, czołu nie zajrzę... Tak w jednym domu wspólne usługiwanie jednego z drugim być ma! Weseli się jeden ze szczęścia drugiego...« i dodaje Skarga piękne słowa miłości i zgody, które nie tylko za jego czasów, ale i dziś rozpamiętywać należałoby: »a gdy jeden członek chorzeje, wszystkie się zaraz smucą, jeśli ręka boli, z nią głowa płacze i oko łzy wylewa« [2]).

»Onych też zazdrości pełno między ludźmi, z których jeden drugiego szczęścia znieść i na nie patrzeć nie może i ohydzi sobie bliźniego tem samem«.

»Jest nieprzyjaciel mądrości: górne i wysokie o sobie, bez wstydu i mierności (miary), rozumienie, które pospolicie tam bywa, gdy młodszy starszym, i prostszy mędrszym nie ustępują, ani ich słuchają... Dziś młodzi nastali [3]), którzy się sami

---

[1]) O Republice, VIII.

[2]) Kaz. Sejm. 55—55.

[3]) Patrz Kochanowskiego »Wróżki«.

nie znając i górne swoje dumki podnosząc, starym i świadomszym nie ustępują i, jako rzekł Izajasz: Burzy się dziecię na starszego i podły na zacniejszego (Izai. 2). Upór ten jest nieprzyjaciel mądrości«... Ustęp ten przypomina słowa Stefana Batorego do posłów sejmowych na sejmie toruńskim: »Bądźcie stróżami wolności naszych, ale nie chciejcie przez to stawać się memi i senatorów pedagogami«.

»Jest i inszy nieprzyjaciel mądrości, — mówił ks. Skarga, co wy zowiecie *popularitas*, gdy kto, sławę sobie i mniemanie u pospólstwa jednając, za ich nierozmyślnem i niepożytecznem rozumieniem idzie, więcej przyjaciół u ludzi, niźli prawdy szukając. Przeto zakon naucza: Nie naśladuj pospólstwa, abyś co złego czynił; ani w sądzie do wielu person przystawaj, prawdy odstępując (Exod. 23). Mądry, jako przy swojem mniemaniu, gdy mu co lepszego ukażą, nie stoi, tak też za wielkością person i liczbą większą nie idzie, gdzie prawdy nie widzi... do dobrych i lepszych, nie do ludniejszych przystaje« [1]).

Z niechęcią odzywa się o sejmach: »Sejmy te [2]), jako wam źle wychodzą i jakiejby w nich naprawy potrzeba? Sami to lepiej widzicie... tak długi czas tu siedzicie, a mało sprawujecie... Młodszy bracia druhdy wszystko rozporą i popsują i powichlą, i odjechawszy drugie do nieposłuszeństwa poburzą. Pierwej sejmowe stanowienie było, jako boskie, niewzruszone i święte, teraz moc traci, powagi niema... do sejmów gdzie się uciekać i appelować będziecie, gdy tak zelżone są? W których jest powaga królewska, powaga Rady jego, i dobrych synów zezwolenie«.

Wielki nasz mowca potępia egalitarne i niwelacyjne pojęcia szlacheckich mas, ową »zabijającą« równość, jak ją nazwał Bobrzyński, uważa nawet, iż nierówność jest »koniecznym warunkiem bytu naszego«. Bez tych trzech rzeczy nigdy zgody

---

[1]) Kaz. Sejm. 13.

[2]) Ibidem 7.

i jednej ojczyzny mieć nie możecie: Bez nierówności, bez podlegania jeden drugiemu, bez jednego wodza i sprawcy«. Jest ta nierówność także warunkiem harmonii społecznej: »Muzyka z sześciu i ośmiu głosów składana, ma w sobie różne głosy — wysokie, nizkie, mierne. Tak i w Rzeczypospolitej różne są stany. Gdy jeden głos górnie idzie, drugi zniżyć się musi: tak w Rzeczypospolitej jedni wyżsi, drudzy niżsi być muszą... A rząd nie na tem jest, gdy wszyscy równi i jednacy, ale gdzie od miescy różni, a jeden drugiemu podlega... Jeden mądry polityk, pogański filozof, mówi: Jednego panowanie, dobremi prawy opatrzone, nadewszystko najlepsze; a tam gdzie ich nie wiele rozkazuje jest przednie; a gdzie wiele, tam rząd we wszystkiem słaby. Naśladując go jego uczeń powiedział: pod królem jednym najlepszy rząd: pod Rzecząpospolitą nadewszystko najgorszy (Arist. E polit.). Skarga mówi z głębokiego przekonania. Nie mówił tego dla pochlebstwa możnowładzcom, przeciwnie, żadne względy świeckie powstrzymać go nie mogłyby, tam gdzie szło o złe, gdziekolwiek je widział. Karcił on grzechy »pańskie«, samowolę, zbytki, egoizm oligarchów-demagogów, wytwór Rzeczypospolitej szlacheckiej, których jaskrawy przykład miał przed sobą, w Zebrzydowskim. Jednocześnie jasno określał przyczynę powstawania tego rodzaju typu, tak zwykłego w następstwie u nas:

»Taki rząd *popularitas* musi przecie mieć swoje króliki... W takim rządzie wielogłowym łacno bardzo sedycyą i wzburzenie uczynić, bo prostym smaczne to pochlebstwo, iż też oni rządzić i wolności swojej używać mają, i lada zły jaki język i śmiała swawolność namówi ich do rzeczy bardzo szkodliwych, głupich i któremi sami siebie pogubią... Cóż za rozum jest w pospólstwie, które i na Pana naszego Jezusa łacno starszy źli namówili... A o te króliki nie trudno, którzy jadowitemi językami, myśli swe zakryte wykonywując, poburzą prostaki...« [1])

[1]) Kaz. Sejm. 95.

Miał bez wątpienia na myśli oligarchów, kiedy mówił: »Nie ścieśniajcie, ani kurczcie miłości w waszych domach«, albo »wszystka Rzeczpospolita uboga, domy tylko pojedynkowe bogate«; przychodzą nam wtedy na myśl te partye, które w bezpłodnych walkach rozdzierały kraj w chwilach upadku. Przeczuwał Skarga te idące po sobie coraz nowsze pokłady niesfornego możnowładztwa, od Zebrzydowskich do ostatnich marszałków i regimentarzy Targowicy.

Słusznie Warszewicki wróżył upadek Polski z dwóch oznak: z wygaśnięcia domu królewskiego i rodów starej arystokratycznej Polski. Szydłowieckich, Odrowążów, Melsztyńskich, Jarosławskich i innych; tę samą uwagę zrobił w swych prelekcyach Mickiewicz: »Nigdzie, mówił, nie było również wspaniałego, mądrego i potężnego zgromadzenia, jak senat polski, złożony z możnych panów, biskupów i dygnitarzy koronnych. Senat ten, odziedziczywszy powagę dawnych zjazdów synodalnych, odziedziczył razem ich zasady i długo szedł tradycyjnym szlakiem, utorowanym przez poprzedników swoich za Piastów [1]). Pod koniec panowania Zygmunta Starego zaszła druga w Polsce rewolucya. Jak dawniej senat stanął u steru spraw narodowych, tak w tych czasach mniejsza szlachta tłumem wciska się do rządów. Ale władza senatu rozwijała się powoli, regularnie i bez żadnego wdzierstwa; szlachta na samym wstępie dopuściła się bezprawia i gwałtów [2])... W roku śmierci Zygmunta Starego wygasło mnóstwo najznamienitszych rodzin Rzeczypospolitej. Dziesiątek udzielnych domów książęcych w Litwie i Mazowszu, kilkanaście familij pańskich w Koronie zakończyło się około tego czasu« [3]). Ważniejszą jednak, mniemamy, była owa »druga rewolucya«, która poniżyła pozostałe możnowładztwo; z chwilą kiedy »Izba poselska przywłaszczyła sobie znaczenie

---

[1]) A. Mickiewicz. Prelekcye, 57.

[2]) Ibidem, 97.

[3]) Ibidem, 130. Nie jest to zupełnie dokładne co do daty.

niesłusznie, powaga senatu upadła« [1]), a zarazem — i jego moralna wartość. Ci, co »prawa kierowali ku zdrowiu Rzeczypospolitej« legli w grobie, dumni i wspaniali; ci, co czując nowego pana, kornie uchylali czoła przed nim [2]), jak to dziś część duchowieństwa czyni przed potężniejącym socyalizmem, sami podpisali wyrok na siebie. Oddanie hołdu silniejszemu idzie zawsze w parze z abdykacyą z własnych praw, a zwłaszcza własnej godności. Tak poniżona arystokracya istnieć niemal przestaje, a raczej istnieje o tyle, o ile się przetwarza i poniża, o ile jest powolnem narzędziem rządzącego stanu. Wszechwładna demokracya rycerska druzgoce nawet potomków Olgierdów i Włodzimierzów, toleruje tylko tych dziedziców ich bogatej spuścizny, którzy z zasadą równości szlacheckiej na ustach umieją *captować* jej *benevolentię*. Zresztą i tych było nie wiele: większość składały rody plebejuszowskie, czasem z włodyków nawet idące, nagle spanoszeni, nowi i coraz to nowsi dorobkiewicze, po jednem lub dwu pokoleniach — magnaci, kawalerowie św. Ducha lub św. Huberta, hetmani, królewięta, królowie.

Litwa, z gruntu feudalna, trzymała się więcej pod tym względem, ale w Polsce, hetmaństwo np. nie wychodziło prawie z rodzin rdzennie szlacheckich, tak samo, jak na sejmach elekcyjnych, mimo intryg i machinacyi, nie przyszło nigdy do elekcyi austryackich lub francuskich kandydatów, zawsze niepopularnych, bo arystokratycznych.

Demokracya była u nas potęgą, i ks. Skarga więcej od kogokolwiek jej się obawiał. Znał on i gromił grzechy »królików«, ale znał i karcił »trybunów« i to koło poselskie, które »monarchię chwalebną w demokracyę, która jest w rządach ludzkich najgorsza i najszkodliwsza« obracała.

»A tak nie lada jako do stawienia praw« [3]), — mówił, przy-

---

[1]) Ibidem, VIII.
[2]) Kaz. Sejm. 121.
[3]) Ibidem, 110.

stępujcie, nie lada komu pisać ich zlecajcie. Nie pospólstwu, nie oraczom, nie prostym i nieuczonym, nie złym i podejrzanym w cnocie...« i kończy kazanie »o monarchii i królestwie« modlitwą, w której swoje ideały i gorącą miłość ojczyzny wypowiedział.

»Boże zmiłuj się nad ludem Twoim, którym jako jedną owcą rządzisz: daj królowi, któregoś przez ręce kapłana Twego postawił, sądy Twoje, i sprawiedliwość Twoją synowi jego. Niech lud Twój sądzi w sprawiedliwości i ubogie Twoje w rozsądku. Niech góry i pagórki, to jest Rada i Panowie jego, przyjmują ludkom Twoim pokój, a obmyślaniu ich, aby niespokojni przeszkód nie czynili, ale w posłuszeństwie świętem i poddaństwie żyjąc, jako równe pola ściekającą się wodę z gór Twoich, urzędów i przełożeństwa przyjmowali«.

...»Niech lud Twój sądzi w sprawiedliwości i ubogie Twoje«. Oto modlitwa, którą Skarga z głębi serca wznosi. Przejęty on na wskroś miłością uciśnionego ludu, miłością chrześcijańską i patryotyczną »Wierne chrześcijany poddane ubogie«, »kmiecie i wolne ludki polaki«, są dla niego braćmi nie tylko w Chrystusie ale i wobec »miłej matki Ojczyzny« wspólnej. »Jeżeli nie kupni, ani pojmańcy, jeśli Polacy tejże krwie, nie Turcy ani Tatarzy, jeśli Chrześcijanie, — czemuż w tej niewolej stękają?« To jasna odpowiedź na teoryę o dwóch narodach. »Ludzie są tegoż języka i rodzaju, co i panowie, nie pojmani na wojnie, ani kupieni, ale do roboty tylko i ról najęci z tą zmową: moja rola, a twoja robota, rób sobie i mnie. Mówićby pan miał: jeślić się nie podobam, idź gdzie chcesz. Takby miało być. Lecz niezbożnik mówi: mójci niewolnik, wolno mi o cię, jako kupionego i pojmanego, sąsiada wzywać, wolno mi cię zabić bez karania żadnego. Prawo jakoś dobre?! Tak długo ubogie katujesz i uciskasz i gniew Boży na wszystko królestwo wnosisz!... Starzy Chrześcijanie [1]), którzy za pogaństwa niewolniki kupne mieli, wszystkim wolność dawali jako braciey w Chrystusie, gdy się świętym chrztem z niewoli dyabelskiej wyzwalali. A my, wierne i święte chrześcijany Polaki tegoż narodu, którzy nigdy niewolnikami nie byli, bez żadnego prawa mocą

[1]) Kaz. Sejm. 126.

zniewalamy — i jako zakupione bydło (gdy dla swej nędze uciekać muszą) pozywamy i... okup na nich, jak Turcy na więźniów wyciągamy. Czego we wszystkiem chrześcijaństwie nie słychać! Acz wiem, iż tego nie wszyscy u nas czynią, ale według dzikiego i złego jakiegoś prawa[1]) czynić na swoje potępienie, uchowaj Boże, mogą! Jakoż się z takiem prawem wszystkiego na świecie Chrześcijaństwa nie wstydzić?« Kazanie to kończy Skarga rzewnemi słowy: »Zakonodawco nasz Jezu Chryste, rządź Ty sam nas i sprawuj..., pisz prawa Twe palcem Twoim na sercach naszych«.

»A ona krew albo pot żywych poddanych i kmiotków, która ustawicznie bez żadnego zakreszenia ciecze, jakie wszystkiemu królestwu karanie gotuje? Powiadacie sami, iż niemasz państwa, w któremby bardziej poddani i oracze uciśnięci byli pod tak *absolutum dominium*, którego nad nimi szlachta bez żadnej prawnej przeszkody używa« [2]).

Za ten ucisk, niezgodę domową, zazdrość i hardość, za »wzgardę kapłana i króla i innego przełożeństwa«, prorokował Skarga upadek Rzeczypospolitej. Słów jego nie będę tu powtarzał.

Zważmy, iż żądał on zniesienia nie tak dawno zaprowadzonego w Rzeczypospolitej prawa o poddaństwie, — żądał uwolnienia ludu.

Co za różnica z życzeniami współczesnego nam niemal koryfeusza nowoczesnej demokracyi, Jana Jakóba Rousseau! Możemy zaiste postawić sobie pytanie: czy jest jaki postęp w rozwoju idei moralnych? Czy żyjący u schyłku wieku XVIII patryarcha Rewolucyi nie był wstecznikiem w porównaniu

---

[1]) Z 1520 r.

[2]) Kaz. Sejm. 127. Sołtysi z Strachomina star. Latowickiego skarżyli się na urzędnika tych dóbr: »Kiedyśmy do niego poszli, pokornie żebrząc miłosierdzia... jako żywo nie dał się ubłagać... Ja, pan (mówił), ja starosta, ja wojewoda, ja hetman, ja król, zwięzane teraz ręce ma król. Kędy poydziecie na mnie skarżyć?« Archiw. Sieniawsk. 1. 10. Lub. Rolnicza ludność, 44.

ze skromnym polskim księdzem epoki Zygmuntów? Rousseau cofał się wręcz przed myślą oswobodzenia włościan«. *Je craindrais les vices et la lâcheté des serfs,* — przemawiał doktryner demokratyzmu do narodu szlacheckiego, „*la liberté est un aliment de bon suc, mais de forte digestion... Affranchir les peuples de la Pologne est une grande et belle opération, mais hardie, perilleuse... n'affranchissez leurs corps, q'apres avoir affranchi leurs âmes...*« [1]. Ow sentymentalny wielbiciel życia natury nie rozumował ani czuł tak prosto, jak nasz obrońca ludu a wróg demokracyi.

---

[1]) Considerations, 229.

Okres dziejowy, który rozpoczynał Skarga, a kończył Jan Kazimierz złowrogiemi przepowiedniami, był, jak wiemy, okresem walk świetnych a bezpożytecznych na zewnątrz, bezpłodnych absolutycznych usiłowań ratunku, zbawiennej acz »nie narodowej« polityki dworu i ostatecznego tryumfu partyi przeciwnej, nazwanej narodową, — nie wiemy doprawdy dla jakich powodów. Była ona raczej socyalną, jak socyalną była walka, która ją poprzedziła, a doprowadziła do wielkiej ruiny kozackiej. Patryotyzm zawarł się był w reakcyi przeciw szwedzkiemu najeźdźcy, skupił się na krótko przy królu i skończył na obietnicach lwowskich.

Ideału narodowego trudno się dopatrzyć w nieświadomych wybuchach hydry kozackiej, łatwiej jednak, niż w kolonizacyjnej polityce, która je wywołała i zdławić się siliła, łatwiej zwłaszcza, niż w opozycyi izby poselskiej. Zuchwałe odpowiedzi posłów, jak np. Ożgi, który królowi przypominał słowa Kazimierskiego do Batorego, że królów wolnie ma prawo obierać a strącać tyranów, upadek kandydatury wielkiego Kondeusza, wojskowe związki Świderskiego i innych, nakoniec skandaliczny obiór Michała, były charakterystycznymi objawami wzmożenia się nie patryotyzmu, a demokratyzmu, tak jak w wojnach kozackich strach o przywilej, czy ziemię nie był więcej »narodowym« od pożądania tegoż przywileju i ziemi. W obu stronach nikomu nie chodzi o ojczyznę, a o najzwyklejszą prywatę i dla

tego, ani w Jeremim Wiśniowieckim, ani w Chmielnickim bohaterów lub patryotów widzieć nie możemy. Byli oni raczej bohaterami idei socyalnej i może dlatego wyrośli tak wysoko w słowiańskiej wyobraźni naszej.

Demokratyczna Rzeczpospolita kozacka, — pisał Szujski, nie mogła się pogodzić z zaśniedziałą i w ramy ujętą demokracyą szlachecką; — a jednak te dwie rzeczpospolite były bardzo do siebie zbliżone. Słusznie zauważył Hüppe, iż Rzeczpospolita szlachecka była wojskową demokracyą. Czemże innem była kozaczyzna? Idea kozacka była szlachecką. Zdaje się, iż nie dość odróżniamy kozactwo od ludu; zaporożcy towarzysze nie byli bynajmniej jego najczystszymi przedstawicielami, nie dążyli do swobód i równości dla niego, ani całkowicie z niego nie wyszli.

Sicz była zbiorowiskiem wszelkiego rodzaju awanturników, »hultajstwa« z całej prawie słowiańszczyzny, kozactwo jednak rekrutowało się w znacznej części z drobnego bojarstwa, potomków tych otroków i bojarskich dzieci ruskich, mających te same prawa i te same pretensye, co i wszechwładny gmin szlachecki. Jeżeli szlachta opierała swe znaczenie na obowiązku obrony wojskowej kraju, obowiązek ten spełniali kozacy, a nawet lud cały, zmuszony na kresach chodzić »z rusznicziką« za pługiem. Tylko ciemny gmin kresowy nie miał trybunów, którzy pod Cerekwicą radzili i w czyn wprowadzali owe strejki wojskowe, będące podstawą przywilejów szlacheckich; nikt im nie tłumaczył różnicy, jaka zachodziła pomiędzy słowami *plebs* a *populus*. Bezwątpienia ruch kozacki powstał pod wpływem szerzenia się idei demokratycznych szlacheckich po oderwaniu w 1569 r. ziem ruskich od samowładno-arystokratycznej Litwy; »teraz już i chłopstwo przeciwko nam sprzysięga się i wojuje nas, od nas samych swej woli i niekarności nauczywszy się« — pisał Starowolski [1]), ale powstając, znalazł ruch ten przed sobą

[1]) Prawy rycerz oraz Pobudka wyd. Tur. 22.

nie słabego Jagiellończyka, jak niegdyś było w Polsce, a cały liczny stan rycerski, drugi naród, drugą demokracyę wojskową, która nie myślała ustępować z zajmowanego wyjątkowego stanowiska, ani nowej tak ogromnej tej warstwy do swego socyalnego braterstwa przypuszczać. Przeciw »uroszczeniom kozackim« sejm cały powstał jak jeden człowiek, zwłaszcza nieprzejednaną była izba poselska, senat nachylał się do układów (Szujski), dalej patrzący, trzymał się polityki królewskiej«. U niektórych senatorów przemawiała może wspólność krwi, poczucie rzeczywistej krzywdy czynionej kozakom [1]); takim był Kisiel wojewoda kijowski; ale, jak jego poprzednika na województwie kijowskiem [2]), jak króla Władysława, pomawiała go szlachta o jakieś tajne związki i machinacye z rebelliantami, szarpała w rozpuszczanych paszkwilach. Za to taki książę Jeremi wyrastał na bohatera.

Jeżeli przyłączył się do tej waśni pierwiastek idealny, był to pierwiastek religijny: o narodowym mowy nie było, wyrobił się on później, nie był przyczyną, a skutkiem buntów kozackich. Polska nie prześladowała Rusi: Obie strony walczące podlegały wzajemnym i wzajemnie się neutralizującym wpływom rasowym i kulturalnym. Ziemianin, czy pan ruski był etnograficznie tym samym kozakiem; a kolonista szlachcic nie tylko chłop, kozaczał z czasem. Przysłowie: »Posiej na Ukrainie jezuitę a wyrośnie hajdamaka« sprawdzało się w życiu: wybujały na bogatej glebie ukraińskiej, wyrobił się ów typ sarmacki, ani polski, ani ruski, raczej turecki, gdyż bezwątpienia wschodni i dziki. Tu—poturczały syn Chmielnickiego, brał nie tak dziwnie brzmiący tytuł księcia Sarmacyi, tu — na starych siedliskach kniaziów udzielnych rozwielmożniały się rody królewiąt polskich, tu powstawały takie

---

[1]) Nie—ludowi. Byt ludu na kresach, w stosunku do bytu reszty ludności włościańskiej w Rzpltej, był wyjątkowo w pomyślnym stanie. Kozactwo w porównaniu ze szlachectwem było bardzo upośledzonem.

[2]) Szajnocha. 2 lata dziejów.

typy, jak starosty kaniowskiego i szlachetniejsze Emira Rzewuskiego i Augusta Dobrogosta ks. Jabłonowskiego, takie zjawiska, jak bałagulstwo, — tu powstał ów kostium, który dopiero w XVIII wieku stał się narodowym i niby staropolskim, a będący strojem wschodnim, używanym przy podgolonej, »ordyńskiej«, jak ją nazywał Starowolski [1]), czuprynie i wylotach u rękawów — przez Kozaków, Turków, Czerkiesów. Kontuszowa tradycya dalej nie idzie.

Typ szlachecki z czasem zwschodniał [2]), — nie wyszło mu to na dobre. W tej obczyźnie, gorszej od zachodniej, utonęło wiele najlepszych pierwiastków kultury polskiej; to co dobrem było przeradzało się, dziczało, psuło się, a złe obejmowało nietylko opustoszałą Ukrainę, rozszerzało się po całej Rzpltej.

Z drugiej strony kultura polska miała znaczny wpływ na kraje ruskie w dobie poprzedzającej reakcyę kozacką. Nie tylko wyższe stany polonizowały się; nie możemy dziwić się temu, kiedy zważymy o ile posuniętą była polonizacya kozactwa, a nawet błahoczestywego duchowieństwa. Ataman Kosiński powoływał do broni swoich mołojców [3]) przeciw kniaziom — uniwersałem polskim; księgi bractw dyzunickich prowadzono w tymże języku, jak i większą część polemiki religijnej. Zyzani, Filalet, Melecyusz, Smotrycki, nawet metropolita Hiob Borecki i tylu innych, pisali po polsku [4]). Nie rozwój feodalizmu możnowładczego zawdzięczała Polsce Ruś, a przeciwnie samo rozwinięcie się demokracyi kozackiej, będącej następstwem przesiąknięcia się Rusi nowym liberalnym fermentem. Idea kozacka — powtarzam — była szlachecką i polską, kozak pragnął tylko przywileju.

Odepchnięta niemądrze, podkrzepiona religijną gwałto-

---

[1]) Reformacya ob. 32.

[2]) Szujski o młodszości etc.

[3]) A. Jabłonowski, Akademia kij. Mohil. 61.

[4]) Ibidem, 59—60.

wną walką, kozaczyzna oderwała się nagle od Rzpltej i nietylko od niej, oderwała się od tej znacznej części narodu ruskiego, która wsiąkała powoli w rzeszę szlachecką. Tak, idea socyalna zawyrokować miała w rozwoju i rozdziale dążeń narodowościowych.

Ale co stanowiło słabą stronę małorusko-kozackiego społeczeństwa, to była wielka jego ciemnota. Kiedy wyżsi jego reprezentanci jedni po drugich oddzielali się od niego i przesiąkali wyższą kulturą, reszta, — przez ów rozbrat socyalno-religijny, pogrążała się w coraz większem barbarzyństwie. Po wojnach kozackich dopiero nastąpił rozłam ostateczny, a zgubny między warstwami przodującemi a ludem. Poprzednio już na tym socyalno-religijnym gruncie prowadzona walka, którą historyk małoruski [1]) nazwał walką ciemnoty z oświatą, — odpychała od siebie tych, co winni być nierozłączni. Nie może to nas dziwić. Głos takiego Skargi lepiej przekonywał od głosu Joana z Wiszni, ciemnego mnicha z góry Athos. Demokratyczny agitator niższego rzędu, przemawiał on do najniższych popędów ludu, a nawet wprost do jego ciemnoty, ciemnotę tę stawiając jako zasadę: »Lipsze jest ani Aza nie znati tolko by do Chrysta sia dotysnuty...« »Nyni pohanski uczyteli, Aristotoły, Płatony i druhyi tym podobnyi maszkarnyki i komedyjnyki w dworach Chrysta Boha władijut«, — a jednocześnie w pięknym porywie wołał do tych, których powstrzymać się starał: »Oznajmuju wam, jako zemla po kotoryj nohami waszymi chodyte... na was płacze, stohne i woplet« [2]); — a jednak głos ten, który nie mógł trafić do wytwornych wychowańców Padewskich i Lipskich akademij, — zapanował wśród czerni kozackiej i ludu, wśród włóczących się i żebrzących mnichów, zapanował w następstwie nad całym wielkim i pustym krajem.

Rzeczpospolita kozacka była nieprzyznanem dzieckiem

[1]) Kulisz: Istorja wozsojedinenja Rusi.

[2]) Ibidem, I. 305.

Rzeczypospolitej szlacheckiej. Istniała w grubej swej ciemnocie, jako wyższy stopień anarchii, czystsza demokracya, smutny dowód do czego prowadziło urzeczywistnienie idei gminowładztwa słowiańskiego. W niewypowiedzianym zamęcie i krwawym bezrządzie wiodła nieszczęsny żywot swój, będący igraszką w ręku monarchicznych jej sąsiadów. Niemasz ludu, któryby mniej dbał o jutro jak kozacy — pisał Beauplan, są oni dowcipni, ale dowcipu swego obracają ku rzeczom istotnie potrzebnym, mianowicie zaś do tego co się tyczy życia wiejskiego... nie chcą pracować, jak tylko wtenczas, gdy ich konieczna do tego przymusza potrzeba, wolą łupić sąsiadów, niż w pocie czoła zarobić... zresztą szczerość, dobra wiara i wierność nie są ich przymiotami...« ten gruby utylitaryzm, ta chytrość i cały ten »rozum chłopski«, (w najniższem pojęciu tego wyrazu), nie wyrobił w nich śladu zmysłu politycznego, zadatków organizacyi państwowej czy narodowej. Idea socyalna, demokratyczna pochłonęła wszystko. Pomimo słabych usiłowań Mazepy i Kapnista, skończyła sławna Sicz zaporożska razem ze szlachecką Rzpltą, z którą przez wieki walczyła, — od jednego pociagnięcia piórem kobiety. Nikt bardziej od tej rozumnej monarchini nie zaznaczył tryumfu rasy germańskiej i idei absolutycznej nad nieszczęsnym słowiańskim bezrządem.

W nierównej walce swej ze słabym absolutyzmem Wazów, demokracya nasza przejawiała charakterystyczne cechy wszystkich demokracyj. Otwarty demagog szlachecki, Kasper Siemek żądał równego podziału ziemi i wyboru nietylko króla ale wszystkich urzędników losem: »Rozum wszystkich — powiada, mnóstwa, jest inszy wcale od rozumu pojedyńczych ludzi; w mnóstwie jest zawsze rozum prawie boski *(divinum ingenium)*, a im większe mnóstwo, tem i jego więcej. A prócz tego, rady publiczne, sejmy na to są postawione, żeby coś robiły, ale i na to, żeby wstrzymywały zapędy mędrszych i dzielniejszych« [1]. Jest to najdalej — do absurdum doprowadzona teorya demokracyi. Twórca podobnej idei, — elekcyi viritim, a jednocześnie prototyp późniejszych demagogów możnowładczych, choć wyższy od nich z wielu względów, Jan Zamoyski nie spostrzegał, pomimo swego wielkiego rozumu, jak fałszywe było jego oratorskie oburzenie, jak nie odpowiadająca rzeczywistości była swada jego deklamatorska, kiedy straszył milczącego Szweda sztyletem Brutusa, albo wołał doń: »króluj a nie panuj!«. Mniej patetycznie i paradoksalnie, lecz jaśniej, grozili królowi posłowie od zbuntowanego wojska Dudziński i Stetkowski: »jeżeli ktokolwiek krwawe nasze zasługi i żniwo nagród wydrzeć się nam odważy, my wówczas ani pana za pana, ani braci za braci, ani ojczyzny

---

[1]) St. Tarnowski. Literatura II. 135—137.

za ojczyznę uważać nie będziemy«; kontentując się, gdy przyszedł termin zapłacenia żołdu, zawiązaniem konfederacyi pod laską Cieklińskiego i ograbieniem królewszczyzn ruskich, co się w 1623 r. pod laską Kowenickiego powtórzyło. Fałszywa nuta brzmi często w uniesieniach demagogów. Dlaczego ci, co mówią w imieniu prostaczków lub w rzekomej ich obronie, grzeszą przedewszystkiem przesadą? A jednocześnie żądania ich nie wznoszą się wysoko, — zadawalniają się oni zwykle utylitarnymi lub małostkowymi postulatami. Demokracya nasza, pisał Szujski, odzywała się najczęściej przecząco, niechętnie, dla każdego dalekonośnego przedsięwzięcia [1]): zachowanie pokoju np. z Turcyą był jednym z głównych punktów jej programu. Między innemi przyczynami nienawiści ku austryackiemu domowi, obawa, że ten dom pochopnie Polskę na chrześcijańską czatę ważną odegrywała rolę. Obawa ta wpłynęła na trzy pierwsze elekcye [2]). Później, kiedy Richelieu, chcąc Władysława IV. pozyskać dla swych widoków, obiecywał mu odzyskanie Szląska, nasza »narodowa« polityka oparła się królewskim zamysłom, »szlachta obawiała się przyłączenia zniemczonego i hierarchią wyższej i niższej szlachty groźnego polskiej równości Szląska« [3]). Na wezwanie Tatarów, ofiarujących poddanie się Polsce, nie postanowiono nic (na sejmie 1637 r.) — za to zajęto się gorliwie kasowanien tytułów, prześladowaniem i tak słabych Aryanów. W rok potem poseł jeden życzył sobie mieć prawo łowienia ryb w jeziorach królewskich, »ten ani żadnem prawem ani zwyczajem wsparty wolał, iż, jeżeli królewskie jeziora nie będą mi wolne do łowienia, na żadną rzecz nie pozwolę« [4]). Przez kilka godzin niespokojna głowa ledwo dała się uspokoić. Kierzkowski, podstarości słonimski, pogniewany o niedotrzymanie pisar-

---

[1]) Szujski. Dzieje III, § 50.
[2]) Ibidem § 95.
[3]) Ibidem § 98.
[4]) Ibidem § 100.

stwa nowogrodzkiego, za nic nie pozwalał aby sejm zwracał królowej pożyczone na zaciąg zagraniczny 800.000 zł., »przeciw paktom wojska zaciągano, wołał, król o tem wiedział, a przecież to uczynił, nie daj Boże, abyśmy za to zapłacili!« A obrócony do szlachty, szepnął szyderczo: »otóż masz królu pisarstwo nowogrodzkie!« [1]).

Na sejmie elekcyjnym po śmierci Władysława, wojski krzemieniecki, pod grozą inkursyi kozackiej, żądał opatrzenia siebie i innych exulantów, t. j. wygnańców ukraińskich i wołyńskich, kosztem Rzpltej, grożąc, iż nie pozwoli na obiór króla, póki »jego dolegliwości« nie wynagrodzą [2]). Weselszym był inny poseł na poprzedniej elekcyi, który, przy powszechnej zgodzie na nowego króla, krzyknął: nie pozwalam! tak sobie, aby się dowiedzieć »czy wolny głos doznaje szacunku«, a gdy się przekonał, uradowany połączył swój vivat z bracią [3]). Większą jeszcze radością zapewne przejętym był niejaki Pisarski, który po abdykacyi Jana Kazimierza w Krakowie, z przyczyny zwady ze świtą królewską, uzyskał kondemnatę na króla (Jerlicz). Kiedy się pomyśli, że tegoż króla, jak zresztą każdego z królów naszych, — z wyjątkiem Augusta III, nazywali posłowie tyranem, widzi się całą przesadę, która, jak mówiliśmy, jest cechą charakterystyczną demokratycznych pojęć — a z nią bezmyślność i sobkostwo naszych domorosłych demagogów.

»Nie odnosi życzliwości Król IM. Pan nasz miłościwy od wielu poddanych swoich i cierpi uszczypki na sławie swej pańskiej, a niesłusznie«, pisał autor przychylnego Zygmuntowi III pisemka [4]). Głosem przychylnym dworowi była również rzecz »O konfederacyi lwowskiej«, ostro napisana, a zakończona następującym wierszykiem p. t.: »Napomnienie panom konfedera-

---

[1]) Ibidem § 107.
[2]) Ibidem § 111.
[3]) Ibidem § 95.
[4]) Exorbitancya powszechna, wyd. Tur. 16.

tom«. Wad Rzeczypospolitej już nie naprawujcie; Komor, proszę, a wstydu białych głów nie psujcie« — i lepszym a nawet bardzo dobrym przydatkiem prozą:

»Że w Polszcze zbytni nierząd i złe, żaden tego nie widzi. Ale daremna robota przyrywać tylko z wierzchu to złe: wyrwać trzeba z korzeniem. Korzeń złego: zbytnia wolność abo raczej swawola, której póki sobie dobrowolnie sami nie ujmią na sejmie, ażeby wiele ich rządziło nie zabronią, ani karności złego, ani nadzieję lepszego nigdy nie będzie. Plewiarza obcego uchowaj Panie Boże« [1]). Autor dosadnie i po staropolsku charakteryzuje demokracyę: »Czemuż — pisze on, proszę, chcą na głowie chodzić? [2]) To jest głową i urzędem i zwierzchością swą po ziemi orać, ażeby oni na ten czas na powietrzu kurbety i susy nogami wyprawiali? Oby się kiedy zawstydzili naszy rodacy głupstwa swego, ilekroć niższy chcą wyższych naprawiać. Zawsze o tem sejmy, o temże sejmiki, o temże chrzciny, o temże wesela, o temże stołowe każde posiedzenie, aby duchownych, abo senatorów, abo pana naprawiać: a o tem nigdy, żeby samych naprawiano. Podobno dobrzy. — A czemuż sobie torbami pozwów posyłają? A biednież takowe drugiego naprawi, który sam nieprawny i niższy. Do Greków na zjeździe jednym wielkim in Olimpia, Gorgias niejaki orator i mówca czynił rzecz o zgodzie w Rzpltej, jakoby ją uczynić i zatrzymać. Gdy tę rzecz swoję prawił, wysadził się przeciw niemu niejaki Melanthus, i głośno rzecze do wszystkich słuchających: Nie dajcie się mu bałamucić. Chce was uczyć, jako zgodę w Rzpltej uczynić, a sam samotrzeć tylko w domu swym z żoną a z kucharką mieszkając, w ustawicznych fasołach zgody uczynić nie może... Takiegoby Melanthusa potrzeba do każdego zasiedzenia w kupie polskiego, aby kiedy się najbardziej rozwiodą z mową o reformowaniu stanów, spytał ich i przypomniał, jeśli w domach

---

[1]) O Konfederacyi Lwowskiej, 21.

[2]) Ibidem 9—11.

swych rząd reformowali, a naprzód w sobie samych. Byłem przy tym obiedzie sam, kiedy jednego z takich reformatorów, cały obiad o temże gadającego, żona jego pięknie prosiła: namilszy, żal mi W. M., że się W. M. nie ma jako najeść przed tą Rzpltą; najedz się jedno W. M. pierwej, potem dopiero będziesz W. M. mówił o naprawie królestwa. Stała też za Melanthusa. Niechajżeby od obu pobaczyli to p. p. konfederaci, iż nie ich rzecz chcieć naprawiać starszych, tak duchownych, jako świeckiego stanu.

Mogą rzec: ale są niektórzy między nimi źli i Rzpltej szkodliwi. Słuchajże coć na to powiadam: Miły bracie abo panie, tyżeś też ty zły, bo nietylko Pana Boga obrażasz, a nie wiem jeśli wiesz o nim: bo Rzpltej swojej domowej, to jest poddanym jesteś ciężki i okrutny...

Potem, iż to przeciw rozumowi jest, aby ludzie niewiadomi, mieli mistrze uczyć. ...Już się świat napatrzył, jakiem się głupstwem takie rozumy kończą, i teraz może każdy z tego co powiem obaczyć. Pisze A e l i a n u s, iż u Ateńczyków był sławny rycerz P o l i k l e t u s, który dwie osobie razem wyrzezał: jedne wedle rozumienia i zdania ludzi różnych, drugą wedle umiejętności swej mistrzowskiej. Obie wystawił na rynek jednak z takową kondycyą, aby onej jednej osobie, którą był według swego zdania wyrobił, i którą swoją zwał, nic nie ruszano; drugiej pozwolił pociosywać i poprawiać, jakoby się komu z pospólstwa zdało, i przeto samże nagotował dłutek, młotków, któremiby poprawiał każdy, coby się nie zdało. Jeden mijając pojrzał i rzecze: wielki to nos, trzeba go ściosać, i ściosał. Drugi zaś rzekł: wysokie to czoło, trzeba go ująć, i ujął. Trzeci przyganił wargom, że odwieszone a ciasne, rozprzestrzenił ich i ściosał. Czwarty powiedział: oczy to bardzo wypukłe, mniejszych a głębszych trzeba, i młotkiem ich przyklepał. Drudzy potem, każdy wedle zdania swego, mistrza poprawiali i pooociosywali. Wziął z placu Polikletus obie osobie one i schował. Drugiego roku znowu one rzezane osoby na rynek wystawił; gdy się do nich

wiele ludzi skupiło, wszyscy poczęli wychwalać onę osobę, którą był Polikletus wedle swego zdania wyrobił; na drugą poglądając, jaki taki rzecze: Ale co to za potwora tak szpetna? tak pociosana? Odpowie snycerz: a cóż? nie znacie swojej roboty? ta, którą chwalicie, jest rzezana wedle mego zdania i rzemięsła; ta druga, którą ganicie, jest waszego pociosowania, i przyda: A prawda, że to złe, gdzie nieumiejętni, a do tego gdzie wiele ich abo wszyscy, naprawiają to, czego nie umieją, a każdy wedle mózgu swego? To tak Poliklet pokazał, jako biada temu, kogo wszyscy naprawiają; więtsza, kogo nieumiejętni; najwiętsza, kiedy niewiadomi mistrze uczą. Kto tego nie widzi, że nasza Polska abo Rzplta, własna jest ona potwora od wszystkich pociosana, — przeto też insze nacye i narody nie mogą na tę szpetną niestworę patrzyć«.

Starowolski nakłaniał się więcej od Skargi do pojęć niwelacyjnych swojego czasu. Nie jest z drugiej strony tak radykalnym jak Klonowicz, którego powinniśmy uważać za najszczerszego demokratę w Polsce. Jako mieszczanin, Klonowicz jest nieprzyjacielem szlachty wogóle, pojęcia więc jego nie dadzą się złączyć z pojęciami demokracyi szlacheckiej. W *Victorii Deorum* napadła namiętnie na wszystko co pańskie czy szlacheckie, a w »Worku Judaszów« raczej tylko o szlachcie pisze, o senacie woli milczeć: »Strach o tej skórze pisać« — powiada; co prawda pisał on wcześniej od Starowolskiego, kiedy senat nie stracił był jeszcze swej powagł. Inne już były czasy za Jana Kazimierza. Staranie o popularność stawało się koniecznością, warunkiem bytu. »Najduje się za czasów naszych senatorów takich wiele, — pisał Starowolski [1]), którzy więcej starają się o zachowanie między ludźmi, niżeli aby powagę senatorską zachowali... wprawdzie zachowanie jest rzecz dobra i pożyteczna; zwłaszcza cnotliwymi postępkami nabyta, i między cnotliwymi jednak potrzebniejsza i przystojniejsza panu powaga,

---

[1]) Starowolski. Reformacya obyczajów polskich, 150.

niżeli zachowanie... O Focyonie i Platonie piszą, że się natenczas wielce lękali, kiedy je pospólstwo z czego chwaliło«. — Ale zaraz dodaje nasz moralista: »Aczci też i pospólstwo nie zawsze złe rzeczy chwali i godzi się u niego miłość sobie jednać«, a panowie dla niego nie są bynajmniej tymi »ziemskimi bogami, górami i pagórkami« Skargi, są to, jak dla reszty szlachty, obdarci z wszelkiego uroku ci, których »fortuna z gminu pospolitego wyniosła i na stołku senatorskim posadziła«, jak zresztą często się podówczas zdarzało. Pomimo tego, nie jest on obrońcą tak zwanej narodowej polityki, ani złotej wolności: »Sama to tylko nieszczęśliwa polska wolność, gdzie wolno czynić co się nie godzi: [1]) wolno Boga i majestat Jego bluźnić, pomazańca bożego, radę jego, stan duchowny lżyć, szkalować i znieważać... i póki sobie dobrowolnie sami na sejmach tej wolności zbytniej nie ujmiemy, ażeby wiele rządziło nie zabronimy; ani karności złego ani nadzieje lepszego nigdy się spodziewać nie możemy: *Vos non auditis me, ut praedicaretis libertatem unusquisque fratri suo, et unusquisque amico suo; ecce ego praedico vobis libertatem, ait Dominus, et dabo vos in commotionem cunctis regnis terrae (Hieremiae 34).* Czego nas uchowaj Boże«.

Trafnie też i jasno skreślił on dzieje utworzenia się parlamentaryzmu w Rzpltej, w rozdziale pod tytułem: »O Rządzie...« bez którego Polska będąc, co raz tem bardziej ginie i niszczeje. »Sejmy dwuniedzielne postanowiliśmy i z powiatu każdego nań dwu posłów naznaczyli, aby nasze *postulata ex deliberatione* sejmiku partykularnego proponowane wnosili do senatu i prosili Króla IM. aby to, albo owo, dla tej, albo owej prowincyi uczynił. A gdy nie zawsze na postulata nasze zezwolono, *obstantibus ut saepe accidit proceribus regni,* którzy nie radzi widzieli sąsiad drobniejszych w wolności i prerogatywach być sobie równymi, poczęli *cum tempore* posłowie oni uporniej domawiać się coraz większych wolności, i kontradykować panu i senatowi, na żadną

---

[1]) Ibidem, 28.

rzecz nie pozwalając, co jedno czynić rozkazał. I tak uzurpowali sobie gwałtem władzę rządzenia państwa za czasem i poczęli sami sobie prawa knować, ustawy czynić, ujmować władzy królowi i senatowi, i na ostatek tak wszystką moc panowania i rządzenia przywłaszczyli sobie, że król i senat tylko malowanymi zostali, albo raczej mianowanymi na swoje urzędy i godności, a stan szlachecki w górę wyleciawszy, bujać sobie począł na wolności, jako ptak po powietrzu i nie da się zwabić żadnemi racyami do słuszności i sprawiedliwości, nie da pociągnąć do rządu i posłuszeństwa, ale powiadając, że mu się wszystko godzi, czyni *directe* wszystko przeciw prawu bożemu i przykazaniu jego św.; czyni przeciwko statutom i przywilejom od starych królów nadanym« [1]).

W broszurze przypisywanej Starowolskiemu p. t. »Rozmowa plebana z ziemianinem« — autor występował z żądaniem wzmocnienia władzy króla i senatu, porównywał naszych posłów do trybunów, »którego urzędu wszystka moc y władza była w przeczeniu uchwale senatu y niepozwoleniu«.

Ale głosy podobne stawały się coraz rzadszymi. Wprawdzie Paweł Potocki przypominał złe wróżby Kromera z powodu ustanowienia posłów ziemskich [2]), — jeszcze dawniej, bo 1659 r. na radzie senatu przedstawiano projekt poprawy trybu obradowania, — izba tegoż roku przemilczała tę sprawę. Wobec burzliwego poselskiego koła każdy projekt króla, choć poparty przez większość senatorów, upadał. Tak upadło uroczyste votum lwowskie, obietnica zaprzysiężona uwolnienia ludu od niesprawiedliwych ciężarów, upadł projekt elekcyi następcy za życia króla, na który zgodzili się byli wszyscy senatorowie duchowni i świeccy jednogłośnie [3]). Posłowie wołyński i podolski podnieśli veto, później Jaranowski podsędek brzesko-kujawski i Telefus

---

[1]) Reformacye. Ob. 161, 162,

[2]) Quaest. Civil. 226. Lib. 3.

[3]) Sujski. Dzieje, III, § 144.

gwałtownie protestowali, ten ostatni na mocy instrukcyi swojej domagał się, aby sprawy elekcyi milczeniem nie pomijać, ale ją, jako interes niezgodę czyniący i wolność ojczyzny burzący skasować, a każdego zdrajcą ojczyzny ogłosić, coby ją jeszcze popierać się ważył. Ogromna większość posłów poparła Telefusa i gwałtowny szturm do króla o konstytucyę przeciw elekcyi przypuściła [1]).

Koło poselskie potęgowało się kołem wojskowem, posłowie od związku wielką następnie grali rolę; 40.000 zbuntowanej szlachty »obojga narodów« połączyło się: koronne — pod Świderskim, litewskie pod Żeromskim i Kotowskim. »Wszechmocne koło wojskowe stało się w sprawie elekcyi ważnym czynnikiem,— była to miniatura Rzeczypospolitej szlacheckiej, że w niej nie było rozumu stanu, któż się dziwić będzie« (Szujski). Naczelnicy związku dawali przykład niesłychanej obojętności dla ojczyzny, »rok 1661 [2]) mógł nieprzyjaciół raz na zawsze wypchnąć z Polski, gdyby nie związek nieszczęsny i pan Stefan Świderski!« Han tatarski i Chmielnicki gotowymi byli do pomocy i obaj pisali do Świderskiego, przypominając mu jego obowiązki Polaka! »Nie miały wstydu — pisze W. Smoleński, skonfederowane w r. 1662 wojska, błagane przez stany Rzpltej o ratunek ojczyzny, powiedzieć: »że nieprzyjaciel następuje, — *condolet* wojsko, ale niech mu ci dają odpór, którzy sobie sami, a nie rycerstwu *probitam* przypisują *virtutem*... [3]), że Król IM. do obcych brać się

---

[1]) Ibidem, § 146.

[2]) Ibidem, » 145.

[3]) Do rzędu licznych przejawów tego rodzaju odnieść możemy tradycye o opuszczeniu panów na wojnie wołoskiej przez rycerstwo, zapisaną przez B. Paprockiego w »Ogrodzie Królewskim« w przedmowie do Mikołaja Sędziwoja, a przytoczoną przez Czackiego: »Za Kazimierza W. (?) zaczęli grabiowie składać tytuły grabiowskie, a to z tej przyczyny, że się rycerstwo bardzo obrażało... a tak, gdy im przyszła potrzeba z Wołochy na pospolite ruszenie, i posłało rycerstwo do panów, aby się potykali pierwej, oni wskazali do nich, iże to radzi uczynimy, tylko nam naznaczcie prędki posiłek abo ratunek; oni na to odpowie-

musi posiłków«, rozumiemy, że te darmo na wojnę nie pójdą; ale lepiej nam to dać starym doświadczonym sługom, niżeli nowym, których jednak prosim, niech J. Kr. Mość nie zaciąga, bo ich na granicach witać będziemy« [1].

Była w tym postępku tradycya cerekwickich i nieszawskich ruchów, charakterystycznych naszych strejków demokratyczno-wojskowych. Pojedyńczych zdrajców zna każda historya, zna ich zbyt wiele i nasza, ale owe gromadne zbrodnie polityczne, — pierwszorzędnego znaczenia w historyi Rzeczypospolitej, albowiem całkowity jej ustrój ostatnich dwu wieków na nich się oparł — wytłómaczyć można chyba tylko tem, czem się tłómaczy zawsze tłum zbrodniczy, anarchią nizkich instynktów, bezmyślnym objawem pierwotnego barbarzyństwa.

Panegirysta szlacheckiej wolności Kochowski pisał o niej w wierszach napuszystych p. t. »Kamień świadectwa« [2]. Możem z nich wyobrazić sobie jakie pojęcia zapanowały podówczas w Rzeczypospolitej. Jest to zupełny tryumf idei szlacheckiej. Wszelkie inne poglądy, — najrozsądniejsze, najzwyklejsze dla nas lub dla ludzi XVI. wieku uważane były za wymysły, »edykta piekielne«, za najgodniejsze nagany. Ciekawem jest jak Kochowski jasno i wyraźnie określał złe strony naszych instytucyj, — uważając je przytem za dobre, takie właśnie jakie powinny były być: oto, jak z głębi piekła, przemawiają u niego przeciwnicy złotej wolności: »Sarmatowie — mówi »subtelny Ryszeli«, wśród rady »piekielnych polityków«, t. j. Demostenesa, Sejana, Machiawela, mistrza tyraństwa« i Kallimacha.

---

dzieli, że tego nie uczynią; na was wszystkie zwycięztwo jako na panach należy, macie przed nami przodek wszędy doma i u Króla, miejcie i na wojnie, a tak się żadnego od nas ratunku nie spodziewajcie«. (Czacki. O Lit. i Pol. praw. I, 84).

[1]) Smoleński Pisma hist. I. 285—286.

[2]) Wespazyana z Kochowa Kochowskiego. Pisma. Wyd. Tur. 11—12.

«Sarmatowie, co marnej pełni buty,
I którzy wszystko mając nic nie mają,
Dziś prawa piszą i dumne statuty
A małoważne jutro porzucają,
Z dobrego rządu gmin cale wyzuty.

...I takli głupi lekce sobie ważą
Lilie wszczepić wśród Septentrionu!
Niewdzięczny! Nie znasz dóbr swoich narodzie
To lepiej ostom róść w polskim ogrodzie!

...Ale ta wolność, szkapa wykiełznany
Bieży na przepaść i zguby swej szuka
Niech jeno będzie trochę przytrzymany
Włożyć nań siodło, przybrać mu munsztuka.

...Z ich «nie pozwalam» przykrócić im togi,
Więc purpuraci piekła bezdennego,
I ciemnych rajców zgromadzony gminie
Ruszcie konceptu najsubtelniejszego,
W tak sprawie ważnej, w tak wysokim czynie;

Niech wie potęga Awernu ciemnego
Świat, i o możnej słyszy Prozerpinie.
Gdy nieba ruszyć Kondeusz nie może,
Azaż mu fawor Kocytu pomoże...

A gdy Kondego będziecie widzieli
Władną panując ręką na północy,
Polsce Francya grzeczności udzieli,
I z pełnej niecnót. beczki im utoczy..»

Dopiero kiedy ucichną powoli
Okropne piekła gniewliwego szumy,
Rzecze Kallimach: «prędko, długoli
Ukrócim Polakom tej dumy...

Nierząd to, co oni zową wolnością,
I rozpusty jest pole wyuzdanej;

Tą napuszeni, z swoją się zwierzchnością
Hardzie obchodzą, brykając na pany,

A między sobą niesłuszną równością
Niższe z wyższemi chcą porównać stany;
Poddanych zaś swych nad turczyna ciężej,
Jako każdy z nich dręczy i ciemięży...»

Wyznać trzeba, że ten »purpurat piekła bezdennego« i »subtelny Ryszeli« mieli najzupełniejszą racyę, poparłby ich i Skarga, i Modrzewski, a nawet reformatorzy Sejmu Wielkiego. — Ale obłęd demokracyi szlacheckiej doszedł był za Kochowskiego do zenitu; najoczywistsze prawdy przedstawiano, jak widzimy. Bezmyślna teorya znalazła wówczas swego doktrynera w Andrzeju Maksymilianie Fredrze. Po oderwaniu się Prus, gotowych do ukoronowania swoich margrabiów, niedawnych lenników Polski, — po wielkiej owej ruinie kozackiej, — na gruzach, możemy powiedzieć, pisał on, — spokojny i zadowolony, swoje maksymy. Widział tylko jednego nieprzyjaciela: tym był król polski; obawiał się o wolność, — nie polską, ale szlachecką, i dlatego, wraz z całą masą szlachty, nie pozwalał na trzymanie wojska i budowanie twierdz; albowiem król mógł za pomocą tego wojska i tych twierdz uczynić zamach stanu, — o obcych »potencyach« nie pomyślał. Zresztą miał o ważniejszych rzeczach do myślenia: o zachowaniu równości, o oderwaniu się od polityki europejskiej, o zachowaniu swych praw nad ludem, o niedopuszczeniu obcych do polskiego indygenatu etc. Utworzył był sobie jakiś ideał nigdy nie istniejącej staropolszczyzny, — która była tylko wytworem współczesnych jemu zaciemniających się z każdą chwilą pojęć.

»Nie poratuje Polski jeno starym geniuszem Polak, — pisał, «którzy Polacy Polskę ganią, tacy ją najprędzej zagubią; kto co gani, tego nie kocha, czego nie kocha, o to nie dba; »staropolska prostota mniej kształtu i wystawności, ale więcej we wszystkiem gruntowności przy cnocie miała«. Jest to jeden z komunałów najczęściej się spotykających u nas, a podobno

i wszędzie, powtarzany przez każde starzejące się pokolenie. Żądał Fredro i w tem jest jego zasługa, aby wyrugowane z pisowni były niepotrzebne wyrazy łacińskie i greckie, — a dziwnem zdarzeniem pisał to w samym zaczątku epoki makaronicznej, — ale żądając tego, wpadał w drugą ostateczność i suszył sobie głowę nad wynalezieniem wyrazów polskich: jest on ojcem neologizmów, które zatruwają dziś język polski, owych ciężko ukutych wyrazów, które kaziły w następstwie język Staszica, Wybickiego i Lelewela, i dziś rażą nas ciągle. W niechęci do cudzoziemszczyzny jest typowym, w zachwalaniu wolności i instytucyj staropolskich, a raczej niby staropolskich, przypomina paradoksalne pojęcia potomka swego po duchu, Henryka Rzewuskiego.

Niestety, — więcej zrobił Fredro złego, niż Rzewuski, gdyż nie tylko pisał, ale działał, a teorye swe w życie wprowadzał. Nie tylko o kontuszach i staropolskiej cnocie pisał on, był doktrynerem polskiego republikanizmu, chodzącym statutem idei demokratycznej Rzpltej, tej tryumfującej idei, z którą dopiero Konarski ośmielił się walczyć. W rozprawie »Rękojmia Rzeczypospolitej« wyliczał Fredro 25 punktów, »od których byt Polski zależy«. Istnieć Polska będzie, mówił: 1) Dopóki prawa pierworodstwa dla rodzin nie będzie, — zmora Francyi i arystokratycznej Anglii przerażała go i ten warunek istnienia Polski stawił na pierwszem miejscu. 2) »Dopóki Polacy na koniu siedząc, będą mieli oszczep w ręce«, — ale kładzie potem (Nr. 8) charakterystyczny domatorski dodatek: »Dopóki wojen zaborczych prowadzić nie będziemy« »i dopóki toga pokoju będzie górą nad strojem wojennym«. Przedtem jednak idą inne fundamenta istnienia Rzpltej: Nr. 3). Dopóki obcy będą z trudnością przyjmowani do indygenatu. N. 4) Dopóki twierdz nie będzie. N. 5) Dopóki równość będzie między szlachtą. N. 6) Dopóki będziem mieszkać na wsi. N. 7) Dopóki będzie jednomyślność i *liberum veto*. N. 9) Dopóki król za życia króla obieranym nie będzie. N. 11) Dopóki nie będziemy się gmatwać w liczne z za-

granicą sojusze etc....« Demokrata nasz, dodaje jeszcze jeden punkt: dopóki szlachcic będzie panem chłopa, — i broni tej zasady jak Orzechowski: Jeżeli są jacy (panowie) przekraczający granice słuszności, są oni takimi tyranami względem swoich (poddanych), jakimi są wasi (mówi do zagranicznych narodów wogóle) względem was, a ci wasi (monarchowie) są tem przykrzejsi, że nękają ludzi wykształconych, nasz zaś ludek urodzony jest tylko do posłuszeństwa i nie umiałby żyć w wolności!«

W »Zapiskach« z czasów Pokoju i Wojny [1]) Fredro chwali *liberum veto.* Powinniśmy sobie przypomnieć, iż on właśnie był nieszczęśliwym marszałkiem sejmu 1652 r., pierwszego, który był zerwanym przez jednego posła; nazwiemy Fredrę nieszczęśliwym nie dlatego, iż »z płaczem« żegnał izbę poselską, ale że przeciw temu zbrodniczemu czynowi nie zaprotestował. Jak wiemy w swoich maksymach czyn ten pochwalał. Pomiędzy marszałkującym filozofem szlacheckim a Sicińskim jest ta różnica, jaka leży między niebezpiecznym doktrynerem a brutalnym wykonawcą.

---

[1]) Andr. Max. Fredro. Scriptorum seu togae seu belli notationum fragmenta etc;

Epoka największego rozprzężenia Rzeczypospolitej, t. j, przewagi sejmików nad sejmem (1648 — do reformy Czartoryskich 1764), nie była stosowną do rozwinięcia reformatorskiej działalności. Mówić lub pisać wolno było tylko admiratorom *status quo* jak Fredro. Podnoszenie idei monarchizmu było niemożliwem wobec świeżego tryumfu partyi »narodowej«. Reformatorzy, a między innymi Karwicki [1]), projektowali reformy w duchu republiki arystokratycznej, ale tych projektów nie śmieli drukować, jak niegdyś Górnicki. Dowód to jeden więcej zapanowania u nas idei demokratycznej. Konarski wspomniał w następstwie nieznanego ogółowi Karwickiego, nazywając go »niezmiernie rozumnym republikantem«. Wydrukowano jego rękopis dopiero 1871 r.

Ciekawem jest porównanie tonu, w jakim przemawiają pisarze polityczni tego peryodu, do śmiałych wystąpień Skargi, Modrzewskiego i innych publicystów złotego wieku. Jan Stan. Jabłonowski drukował swój »Skrupuł« bezimiennie, a ogłosiwszy go, przestraszył się i wycofał. Nieśmiało występował siostrzeniec jego, St. Leszczyński, ze swym »Głosem wolnym«. Obaj nie śmieli jeszcze dotknąć się źrenicy wolności, *liberum veto*, tego prawdziwie heroicznego czynu miał się podjąć w następstwie

---

[1]) Stanislai Dunin Karwicki: De corrigendis defectibus in statu Reipublicae Polonae. Discursus triginta quinque, libris sex comprehensi, A. D. 1708.

Konarski, — ależ jak ostrożnie, z jaką uniżonością dla masy szlacheckiej, z jaką pokorą przemawiał! Stanisławowi Leszczyńskiemu winniśmy ciekawe, zapewne mimowolne skonstatowanie zasady, iż panowanie szlachty a »demokracya« były w jego czasach uważane za jedno [1]). Widzi w nich wyraźnie równoznaczniki. Widocznie był to pogląd utarty i ogólny, gdyż żadnego nań nacisku nie kładzie.

Zwrócić musimy uwagę na przejawiającą się u Karwickiego sympatyę dla konstytucyi weneckiej [2]), jak poprzednio u Górnickiego, a w następstwie u Konarskiego.

Jeżeli Wenecya była wzorem, który przyciągał niektórych polskich reformatorów, widzących przepaść, która dzieliła anarchiczną Rzeczpospolitę od rządu arystokratycznego, nie powinno to nas dziwić. Nie dla jednej Polski konstytucya ta mogła być przykładem. Wzbudzała ona podziw ogólny [3]). Był czas kiedy Europa cała, bez wyjątku, uczyła się politycznej mądrości we Włoszech, a szczególniej w Wenecyi. Dzieje tego jednego miasta, które, jak Rzym starożytny, umiało zapanować nad morzem Śródziemnem, miały czem zwrócić na siebie uwagę, a instytucye jego uważane były do ostatnich czasów niemal za doskonałe, nietylko w Anglii i Niederlandach, co z powodu arystokratycznego ich ustroju społecznego i politycznego nie było zadziwiającem; — nie tylko chwalone były przez Montesquiusza, ale nawet przez przedstawicieli wyraźnie demokratycznych idei, jak Reynal.

Uważano je jako mądre połączenie monarchii, arystokracyi i demokracyi, choć właściwie były one czysto arystokratycznemi, ale pojętemi, a zwłaszcza przystosowanemi, z włoską subtelnością. Arystokratyczna Rzeczpospolita św. Marka umiała

---

[1]) Głos wolny wolność ubezpieczający. Wyd. Tur. 7.

[2]) Bartoszewicz: Dzieła VII, 376.

[3]) M. Kowalewski, Proischożdienie sowr. diemokratii. IV. 1.

połączyć dwie rzeczy: silną władzę z wielką wolnością i dobrobytem ludu [1]).

Zauważono podobieństwo pewne pomiędzy Rzecząpospolitą polską a Rzecząpospolitą wenecką; mylnie i powierzchownie sądząc, brano obiedwie [2]) za państwa o formie rządu arystokratycznej. Podobieństwo to, oparte na jednakowej zasadzie elekcyjności panującego, na jednakowych jakoby instytucyach i jednoczesnem zniknięciem z widowni politycznej, pozornem tylko było. W samej rzeczy, doża wenecki nie miał znaczenia, które posiadał król polski, ani w stosunku do monarchów Europy, ani do własnych poddanych, jeżeli wyrazu tego można nawet tu użyć: przedewszystkiem podlegał ich sądowi, nie mógł pochodzić z obcej panującej rodziny, — co było niezmiernie ważnem dla usunięcia obcych wpływów, słabych w Wenecyi, a przemożnych w Polsce. Król, choć przysięgał na *pacta conventa,* jak doża, gdy oddawał swe *promissioni ducali*, miał bez porównania rozleglejsze prerogatywy od doży, który nie miał prawa mianowania senatorów, ani ministrów, ani tak ważnego środka utrzymania swego znaczenia, tego *»nervus autoritatis regiae«*, jak go określił Piasecki, jakiem było rozdawnictwo dóbr koronnych, nie posiadał. Tem mniej możemy porównać bezsilny senat Rzeczypospolitej do potężnego senatu weneckiego, ministrów naszych do Rady dziesięciu, a szlachtę, zapisaną w złotej księdze, do szarych tłumów naszych, nadzwyczajną trudność dla sąsiednich mocarstw przeniknięcia w wewnętrzną politykę kraju w Wenecyi, z gospodarką u nas obcych potencyi, wenecką tolerancyę dla inowierców i ludu, z prześladowaniem naszych dyssydentów i uciskiem włościan. Upadek Wenecyi spowodowany był warunkami natury zewnętrznej, geograficznej, że

---

[1]) Wszystkie rządy państw włoskich, które rewolucya zniosła, znane były z łagodności względem ludu i takimi były oprócz Rzeczyposp. św. Marka, — Toskana, Państwo Papieskie, a nawet Neapol.

[2]) Zwłaszcza pisarze rosyjscy.

się wyrażę. Przyczyny upadku Rzeczypospolitej leżały w niej samej.

»Żadna na świecie, — pisał Konarski, nie rządzi się rozumniej jak wenecka Rzeczpospolita« [1]), — a jednak nikt nie odważył się zaproponować magnatom polskim, aby poszli w jej ślady i wzięli rząd w swe ręce. Chodziły zapewne skrycie między panami podobne projekta, żaden senator nie ośmielił się nawet rozprzestrzeniać ich. Zarzucano polskim magnatom, iż oni rządzili krajem, w chwilach upadku, dość oczywistym to dowodem, iż nie całkiem tak było.

Nieśmiałe zresztą projekta Karwickiego, żądały przy możliwem i najszerszem zachowaniu »wolności« polskich, albo samowładztwa, albo prawdziwej Rzeczypospolitej. Ale to jego samowładztwo, to jeszcze bardziej ograniczona władza królewska, bez rozdawnictwa urzędów. Król, jeżeli miał być, miał być wybranym z pomiędzy senatorów. Sejmiki i *Liberum veto* miały pozostać, ale z pewnemi ograniczeniami, głosowanie miało być tajne, nieposesyonaci i słudzy mieli być pozbawieni głosu [2]). Przyznawał autor, że moc stanowienia praw na sejmie rycerstwo wyłącznie sobie przywłaszczyło, że konstytucye nasze stały się odtąd więcej szkodliwe, niż użyteczne Rzeczypospolitej.

Pragnął, aby sejmy były trwałe, jako również rada senatorów przy królu będąca, pragnął ulżenia losu włościan, wogóle jednak, starał się, jak później Leszczyński, w niczem wyraźnie nie naruszać kardynalnych podstaw »wolności« szlacheckich: ścieśniał, krystalizował je, jeżeli możemy się tak wyrazić. Pragnął zniesienia anarchii, a na czele swej pracy umieścił, jako godło, rozumne słowa Stefana Batorego: *vestra Poloniae Respublica non ordine, non regimine, quod contemnitis, sed solo fato regitur*".

---

[1]) St. Konarski: O skutecznych rad sposobie, t. 1., 46.

[2]) To samo ustanowiła konstytucya Sejmu 4-letniego.

Bezimiennie wydana praca króla Stanisława Leszczyńskiego w Nancy pod tytułem »Głos wolny, którą podobno zalecał swą kandydaturę, nie wychodziła z rzędu nieśmiałych prób reformy. Ośmielał się w niej proponować ograniczenie *Liberum veto* do zerwania uchwały, z powodu której było wypowiedziane, nie naruszając istnienia samego sejmu [1]). Interesującem bardzo, powtarzam, jest wyraźne w tej książce zaznaczenie walki między władzą królewską a demokracyą [2]). »Przyznać należy, że nasi antecessorowie, pierwsi fundatorowie Rzeczypospolitej, najwarowniejsze założyli fundamenta *in justo equilibrio* między powagą majestatu i władzą praw i prerogatywą wolności, tą intencyą, aby królowie powagą majestatu wstrzymywali wolność; z drugiej strony, aby wolność *per rigorem* prawa, hamowała ambicyę królów... A cóż za skutek tak zbawiennej symetryi? Ten, że majestat pasuje się ustawicznie z wolnością, aby ją zgubić a wolność z majestatem, żeby zrzuciła z siebie to jarzmo, którego się słusznie boi i stąd ta *incompatibilitas monarchici et democratici status,* — z której ustawicznie wzniecają się scyssye wewnętrzne, kolizye, wojny domowe, i inne rewolucye; *origo* tego, że ani majestat, ani wolność, nie mają *formam debitam* dla niebezpieczeństwa swego... stan szlachecki, nie dufający królom, miasto coby się miał chwytać środków należytych, prawem danych do powściągnięcia ambicyi panujących, niegodziwemi ich tylko wexami draźni i uraża«... [3]). Radził wybierać senatorów, a wzmocnić ich znaczenie w województwach, odebrać królowi rozdawnictwo starostw, wybrać króla z pomiędzy panów polskich, a pisał to przed własną elekcyą, starał się wszyst-

---

[1]) M. Kariejew. Zarys hist. sejmu polskiego. 181.

[2]) Terminu »demokracya« oprócz Leszczyńskiego i Skargi użył Pyrrhys de Varille w swem »Compendium politicum«, wydanem w 1760 r. W. Smoleński. Pisma hist. Tom I. 359.

[3]) Głos wolny 7—8.

kim służyć:« senat znalazłby w sobie tę konsolacyę, że jego rady nie byłyby próżne [1]), mając *potestatem* nietylko stanowić prawa na sejmie, ale przywieść je do egzekucyi, w repartacyi swego województwa. Stan rycerski znalazłby, przy ufności do senatu, *programum* publicznych interesów. Rzeczpospolita znalazłaby swą władzę *per instrumenta senatu* po całem królestwie ugruntowaną. Znalazłaby ojczyzna nakoniec *prosperitatem,* wolność *dulcedinem,* i każdy partykularny *securitatem*«.

Ale rozumie się, — najbardziej palił kadzidła temu stanowi, od którego wszystko zależało: »bez którego cokolwiek *deciditür,* nie może być tylko *monstrosum*«. Stan rycerski tak określa: »Samo to imię zacność *denotat* stanu naszego szlacheckiego [2])... Zachwycają się inne narody orderami, które *distingunt merita civium* tak dalece, że trzeba gdzieindziej róść przez wielkie zasługi, aby zostać kawalerem; my się nimi rodzimy, gdyż kawaler i *eques* są *synonima*; i słusznie, bo bez pochlebstw (!) mówię, że wszystkie cnoty i talenta są nam z przyrodzenia naturalne.

»Więcej rzekę, że gdyby przytem taka aplikacya była do polerowania ich, jaka się gdzieindziej znajduje, ledwieby się mógł który naród komparować z naszym, we wszystkich naukach, jako się nie może komparować w prerogatywach«... dodając więcej słuszną i dość trafną uwagę: »A tak słusznie i tą preeminencyą *distinguimur* od innych narodów i charakterem naszym naturalnym, który się przez nic lepiej wydać nie może, jako przez to, że w takiem królestwie jak nasze, gdzie żadnego rządu nie masz i gdzie tylko sama prawie wola każdego panuje, nie rodzą się codzień *monstra* niesłychane i *crimina status*«... radził, aby szlachta wojskową karyerę oddzielała od cywilnej. »U nas tej dystynkcyi nie masz [3]), obudwu się chwytamy, lubo

---

[1]) Ibidem, 57.

[2]) Głos wolny 58.

[3]) Ibidem, 60.

rzadko się może trafić do obudwóch sposobność, owszem trudno obojgu wydolać. Dla tego niedarmo pospolicie w wojsku więcej racyonacyi, niżeli wojennej egzekucyi, i więcej statystów, niż żołnierzy, a *e converso* na radach, gdzie duch pokoju i moderacyi *praesidere* powinien oratorów zbrojnych, orężem często bardziej niż racyami albo prawem wojujących«. Zabawną jest racya, którą stara się wytłómaczyć szlacheckim swoim czytelnikom potrzebę zreformowania pospolitego ruszenia [1], zamienienia go w porządne regularne wojsko. »Ta milicya prawda, że jest *reservata in extremo casu* na ojczyznę; ja zaś nie widzę nic tak *extremum* jako hazardować wszystek stan szlachecki, który *uno ictu* zginąć może od nieprzyjaciela, a z nim całe królestwo: to zacne *corpus nobilitatis* straszniejsze jest czuwającym na (nad) naszą wolność, konserwując się, niżeli *exponendo* na placu marsowym«. Król filozof mądrze umiał trafić do przekonania swoich czytelników, tłomacząc im dalej, iż powinni zachowywać swe zdrowie i życie dla wstrzymania możliwości *absolutum dominium.* Mówił jak do dzieci, tak samo, jak później Konarski, dodawał sentencye pełne filozofii i uszanowania dla *statu quo.* »Chwalebna jest rzecz panować nad swoim panem; ale ja rozumiem, że chwalebniejsza panować nad samym sobą«. Niestety! nic mu to nie pomogło: poniżając się do tego stopnia przed wszechwładnym szlacheckim demosem, teść Ludwika XV-go nie wiedział, że obok jego »Głosu« miał się rozledz inny, stokroć potężniejszy, który wśród nieskończonych deliberacyj, refleksyj, perswazyi, miał przemówić nie sentencyami, ani maxymami, nie *passive*, a tem mniej *praecative*, ale *decisive*: był to głos armat, który miał wprowadzić na tron jego współzawodnika, Augusta III., jak później towarzyszył elekcyi Stanisława Augusta.

Musimy przyznać, że wiele rad Leszczyńskiego jak i Kar-

---

[1]) Ibidem, 64, 65.

wickiego było bardzo rozsądnych. Musiał się zastosowywać do tych, dla których pisał i stąd obwijanie i słodzenie zbyt grube prawd, które w następstwie miał propagować Konarski, a urzeczywistnić — platonicznie — sejm czteroletni. Pięknie i odważnie przemawiał król do narodu w artykule *Plebei:* »Nie należałoby podobno *inter materias status* mięszać pospólstwo, ponieważ *non componunt* w Rzeczypospolitej naszej żadnego stanu, ani wchodzą w żadne rady, oprócz miast pruskich, tak jak w innych państwach wolno się rządzących. I lubo są u nas w takiej wzgardzie, to *opprobrium hominum, et abjectio plebis,* że i wspomnienia niegodni, ja ich bynajmniej nie mogę lekceważyć... Nie wiem, jakiem sumieniem w państwie chrześcijańskiem lud pospolity traktujemy jako niewolników, nie kontentując się tem, że są poddani, ale *non sequitur inde* żeby byli niewolnikami, jako są, z tą tylko dyferencyą, że kajdanów nie noszą.

Pan Bóg człowiekowi *sine distinctione* dał wolność, jakiem prawem mu ją może kto odbierać?... Pryncypalna obligacya *gubernii* jest obmyśleć *securitatem* każdemu ziemianinowi; chłop jej u nas żadnej nie ma, kiedy pan jego często z pasyi albo zawziętości, bez sądu, *proprio motu* może kazać stracić poddanego, czego najudzielniejszy monarcha nie czyni«... [1]). Jest w tych słowach przepaść między »zarażonym« obczyzną królem filozofem a »narodową« filozofią Fredry. Tak samo, warunki bytu Rzeczypospolitej są dla obu inne, poznaliśmy miałkie i samolubne *desiderata* doktrynera szlacheckiej polityki, powinniśmy przyznać, iż punkta programu Leszczyńskiego stały bezwzględnie wyżej.

Przytaczamy te defekta Rzeczypospolitej, którym pragnął zaradzić: »1) *abusus* dóbr kościelnych, 2) *potentias* królów *limitata* do dobrego panowania *diffusa* do złego, 5) prerogatywa

---

[1]) Głos wolny, 101.

senatu nie dość zupełna dla dobra publicznego, 8) ***Crimina status impune tolerantur,*** 9) ***Compatibilitas*** dwojakich stanów, ***militaris et civilis,*** 11) ***abusus facultatis*** rwania sejmów, 15) ***Insuffitientia*** sił ***ad proportionem*** kraju i sąsiadów, 19) Opresya pospolitego ludu« [1].

[1] Ibid., 173—176.

Jan Stanisław Jabłonowski, w-da ruski, rodzony wuj króla Stanisława, miał sympatye francuskie i arystokratyczne. Na każdym kroku spotykała go niechęć szlachty, nic dziwnego, że jej nie lubił. Musiał się z tem kryć jednakże, — napisawszy swój »Skrupuł bez skrupułu w Polszczech albo oświecenie grzechów narodowi naszemu polskiemu zwyczajnych, a za grzechy nie mianych«, — traktacik dość niewinny i nie mogący żadnego porównania znieść z gwałtownemi filipikami Modrzewskiego albo Klonowicza, przestraszył się i książkę wykupywał, jak powiada Niesiecki, choć wydana była bezimiennie. Smutne czasy, kiedy krytykować nie wolno było panującego elementu, a nawet skarżyć się, kiedy Karwicki wolał swej pracy nie drukować wcale, a Leszczyński i Konarski, płaszczyli się i uniżali, aby módz dać zdrową jedną radę! A jednak, pomimo tej ostrożności, Jabłonowski przecierpiał wiele w swem życiu. Pod Gurczycami, gdzie szlachta wojewodę kaliskiego, Aleksandra Lipskiego, rozsiekała, ten sam los o mało co go nie spotkał, przeszkadzano mu do dostojeństw, a gdy bezprawnie został porwany przez Augusta Mocnego i osadzony w Königsteinie, gdzie przesiedział cztery lata, — gwałt niesłychany na osobie szlachcica, naruszenie prawa »*Neminem captivabimus*«, nikt nie zaprotestował, ani zauważył jaki despekt spotkał wolność szlachecką. To też pan wojewoda ruski gorzko się żali na tę niechęć szlachty do

panów. »Sama nomenklatura pana i szlachcica *commovet*[1]) niech ma najsprawiedliwszą pan z szlachcicem sprawę i krzywdę, tedy przy krzywdzącym stawają, mówiąc: przecie to szlachcic, godzi się go ratować, nie egzaminując przy kim krzywda a przy kim sprawiedliwość. Stąd dobrze jeden sprawiedliwy pan odpowiedział: miał on oczywiście krzywdę od szlachcica; drugiemu się uskarża i ratunku wzywa; ten mu mówi: Dobrodzieju, ja to widzę, ale przecie szlachcic; aż ów pan rzecze: To on szlachcic a ja chłop?« Do tego *cri du coeur* biedny wojewoda dodaję następującą refleksyę: »Mów, że zły pan i powstań na niego, — ale nie dla tego jednego, że pan, bo się boskiej sprzeciwiasz ordynacyi«. Nic mu to nie pomogłoby, gdyż zapominając o równości szlacheckiej, Jabłonowski był umieścił prawdziwe bluźnierstwo przeciw niej: »Bóg jako w niebie tak i na ziemi *hierarchias* postanowił, to jest porządek królów, panów, szlachty i chłopów«. I w dodatku jeszcze śmie krytykować niemal: »*Aequalitas*, która w jednej tylko Polsce rezyduje[2]), w cudzych krajach zaś jest nieznajoma; bo lubo po państwach europejskich jest stan szlachecki, ale ten *subdividitur* na różne *classes;* są bowiem szlachta, grafowie, markiezowie, książęta, którzy z urodzenia imionami jeden od drugiego jest wyższy. U nas równość jest taka: że każdy urodzony szlachcic jest równy książęciu, margrabi i hrabi; jedne tylko urzędy preminencyę dają, a przecie mówią: szlachcic na zagrodzie równa się wojewodzie. Przodkowie nasi rozumieli, że tem porządniejszą uczynią Rzeczpospolitą, kiedy w nią *aequalitatem* niosą i niby z całego królestwa jedną familię uczynią, kiedy wszystką szlachtę w bracią obrócą równą. I stąd o królu i królowie o sobie nie mówili, tylko: ojcowską naszą miłością, a senat zaś starszą bracią nazywali, wszyscy się zaś bracią tytułują i nazywają,

---

[1]) St. Jabłonowski. Skrupuł bez skrupułu. 29.

[2]) Ibidem, 13.

czego w żadnym kraju nie masz. My to Polacy jedni zdamy się być najprawdziwszymi Adama synami, przodkowie nasi rozumieli uformować konfidencyę i miłość braterską«... ale »taż sama tak piękna *aequalitas* wykarmiła ambicyę, pychę, swywolę i zazdrość, tak że nieuważny szlachcic, wbiwszy sobie w głowę, że jest równy panu w szlachectwie, gniewa się o to, że mu urzędem, fortuną, bogactwem, koligacyami, zrównać nie może, a do tego zemścić się nie mogąc, chce się mścić językiem...« W rozdziale swojej broszurki, która nosiła następujący tytuł: »Nowin wymyślanie, skryptów bez imienia *de statu* pisanie, o panach gadanie, ministrów cenzurowanie, królów wexowanie«, — gniewał się wojewoda na tych, co »fałsz *pro consolatione* rozgłoszą, dowodził, iż fałszywi nowiniarze i kłamliwych gazet rozsiewacze po świecie są prawdziwi *in re* łgarze i grzeszą przed Bogiem...« O panach gadanie, jest grzech w Polsce, który ma matkę wolność, mamkę równość, *alias aequalitatem*, a ojca dobry humor, *vulgo* łepski pachołek nazwany (*sic*)...« gniewał się na to bardzo i nieprzyzwoicie porównywał ten obyczaj do obyczajów najniższych: »Idźmy do czeladzi stajennej i najpodlejszej, tedy inszego między nimi dyskursu nie znajdzie, tylko złe gadanie o panach, i gdyby z woźnic, hajduków, i lokajów wywodzono procesa biskupów i *examen* senatorów, dowiedziałby się świat wiele... Dopieroż *eminentior* stan szlachecki, za pierwszą ma wolności essencyę gadać o panach... tam to się nasłuchać cenzur fortuny, albo źle albo chciwie nabytej; tam od głowy do nóg opisanie, jako najczarniejszym zazdrosnego języka pędzlem w dyskursach podobnych; bo który pan mądry, to frant; który przezorny, to szalbierz; który z dworem trzyma, to pochlebca i wolność przedał; który hojny, to szalony: który krzywdy nie da sobie robić, to tyran, opressor; który nawet za szlachtą trzyma, to przecie niedobry, mówiąc: Oh! ten nie darmo się akkomoduje; chce coś albo na królu wyfukać, albo na nas wydrzeć. Zgoła *eo ipso praedicamento*, to jest z tego imienia tytułu, że pan,

to trzeba na niego gadać...« Napatrzyłem się [1]) z jednej strony, że tacy mają jakiś respekt u równych, i więcej słuchaczów niż najlepsi kaznodzieje znajdują. A z drugiej strony, że się ich panowie boją, mówiąc zła to gęba, trzeba ją zatkać, — i czynią to prezentami lub promocyą... A gdy się im mówi: Czemu? Albom nie szlachcic? Jakoby to szlachcicowi wolno źle i lada jako gadać... na panów gadać szlachcie jest rzecz dla zabawy i niby uciechy i dyskursów materya i okrasa: ale cenzurować ministrów jest rzecz u nich statystyczna i potrzebna, i mają ją za *licitam et legalem,* i że tak rzeknę, za godziwą i prawną. Ledwo nie każdy u nich hetman opressor, kanclerz wykrętacz, podskarbi złodziej, prymas szczęśliwy kiedy prostak... przeżyłem lat pięćdziesiąt, żaden za żywota swego niebył w Polsce dobry, aż po śmierci cnota ich pokazywać się poczęła. Co za obmowy i cenzury wycierpieli za żywota!... To śmiele ponawiam: że królów nie tylko cenzurować, ale ich wexować mają bracia nasi za tytuł *generositatis polonae,* za przywilej *libertatis...* którzy królów sami obierają, mają ich sobie za kreatury swoje«. — Wexowanie królów znane nam aż nadto, co do senatorów nie jeden Jabłonowski, którego moglibyśmy posądzić o stronniczość, to mówił, tak samo wyrażał się Konarski i St. Leszczyński [2]): »ta pospolita nieszczęśliwość«, »pisał ten ostatni, że niech kto najlepszej reputacyi nabywszy, zostanie senatorem, staje się nam zaraz nienawistnym. Wstyd wspomnieć, jako ich często na publicznych zjazdach traktowano... Co się zaś na sejmikach podłości nacierpieć muszą — pisał Konarski [3]), czyli dla Ojczyzny, czyli dla przyjaciela, czy dla siebie, chcąc sejmik utrzymać, oni sami lepiej wiedzą i czują, i jak na to narzekają męczeństwo«. Wiemy, iż, tracąc na powadze, senatorowie usuwali się od udziału w sejmikach, o co byli nawet strofowani. Trzeba

---

[1]) Ibidem, 14—17.

[2]) Głos wolny, 50.

[3]) Konarski: O skutecznym rad sposobie. 2, 222.

czytać Matuszewicza, lub »Satyra« Piotrowskiego, żeby zrozumieć, co się na nich działo; La Bizardiere pisze[1]), iż jednego przyjaciela Sapiehów zamordowano w czasie sejmiku w kościele; od sprawy Łukasza Górki w Szrodzie, do sprawy Fleminga, sromotnie zelżonego przez 17-letniego Laskowskiego, zdaje się w Brześciu, mało sejmików przeszło bez »wexacyi« senatorów, a często i krwi ich rozlewu. To samo działo się na sejmach, zwłaszcza elekcyjnych i w wojsku. Na biskupa Fr. Krasińskiego, na St. Żółkiewskiego strzelano, poseł Dąbrowski napadł na biskupa Brzostowskiego podczas sejmu; znane są morderstwa hetmana Wincentego Gosiewskiego, Michała Sapiehy, koniuszego litewskiego, zabitego pod Olkiennikami, Paca, podkomorzego lit., zabitego przez Zaranka; dość przypomnieć sobie z Paska, co się działo na elekcyi Michała Korybuta, gdzie postrzelono z muszkietu kanclerza Paca, a Sobieskiego o mało nie rozsiekano[2]). Jak wiemy, sam Jabłonowski był w podobnej okazyi, Bartoszewicz uważał, że »dobrze robił, iż się otaczał bezimiennością... dawać się poznać byłoby to zuchwałością bez celu. Osobę znaną przenicowanoby z białego na czarne, zmyślonoby powody jej wystąpienia, przyznanoby jej najszkaradniejsze pobudki, oskarżonoby ją za przeszłość i przyszłość« [3]).

Korzystał też z tej bezimienności, i, jak francuz piszący o Ludwiku XIV z Holandyi, pozwalał sobie zuchwale urągać wszechwładnemu panu. Pochwalić ani tej bezimienności Jabłonowskiego, ani uniżoności jego królewskiego siostrzeńca, trudno; — są to jednak ciekawe i charakterystyczne objawy, mogące nam dać miarę panujących w Rzeczypospolitej w początk-

---

[1]) Histoire de la scission ou division arrivée en Pologne le 27 juin 1697, au sujet de l'élection d'un Roi. par Ch. de la Bizardière a Paris. 1700, tłum. Bartoszewicza, 33.

[2]) Mémoires de Gaspard C-te de Chavagnac, Mareschal de Camp. etc. Ambassadeur en Pologne. A Amsterdam 1700.

[3]) Bartoszewicz. Dzieła III. 151.

kach XVIII w. stosunków. Żyjący nieco wcześniej Stanisław Herakliusz Lubomirski, marszałek w. kor. pisywał uwagi swe o izbie poselskiej, ale tych za życia swego nie kazał drukować. Z przekąsem stwierdzał on znaczenie posłów ziemskich, którzy »wracają z senatu do izby, aby tam zbawienne układać konstytucye według swoich instrukcyi, żeby te potem w senacie bez żadnej kontradykcyi ustanowione były... Rady z wielu złożone pełne są chuci i passyi... ile instrukcyj, tyle interesów zakłócenia (rad) sejmowych. Jaka rzeczy dobrych nadzieja być może, które od woli każdego zawisły?« [1]. Jan Frydryk Sapieha, znany statysta litewski, wydający swe prace pod pseudonimami, Danejkowicza lub Eneasza Maskaryusza, przedstawia naszych trybunów w następujący sposób: »Jest nie mało takich, którzy sobie wymownemi się zdają, kiedy wszystkich przewrzeszczą. Każdego zdania kontradykować to u nich *popularitas,* potrzeby publiczne z prywatnemi interesami mieszać, to u nich *libertatis zelus;* powszechną zgodę dla swych prywat psować, to u nich *libera voce exercitium...* Nie godzi się tumultem, wrzaskiem zgiełkiem i gwałtem na sejmiku czy sejmie chcieć wszystkich przemódz rogami nie racyami. *Fiducia sacro-sancti Juris*, uniesieni trybunowie nie kontentując się tem, co im z pierwszej instytucyi należało Rzeczpospolitą turbulencyą zatrudniać poczęli, wszystkich tumultów, zamięszania w Rzeczypospolitej albo auktorami albo pomocnikami stali się«. Jabłonowski jednak mniej poważnie a więcej uszczypliwie się wyrażał; jego anegdotki są niezrównane: jestto odwrotna strona medalu, który rytowali Rzewuski i Pol [2]). Sławna jest dykteryjka o przekupieniu wszystkich posłów przez podskarbiego Bogusława Leszczyńskiego na sejmie; kiedy jeden z posłów mu oponował i krzyknąwszy: nie ma zgody, skrył się, a Leszczyński, trzymając regestr co komu

[1]) Rozmowa próżności i prawdy Consuet. 13 de Comit. ord. gener.

[2]) Bartoszewicz. Dzieła, 13—149.

[3]) Skrupuł bez skrupułu, 22.

dał, zawołał z impacyencyą: A który to tam taki syn com mu nie dał? A ów kontradycent nie pokazał się, bo był wziął i był w regestrze«. — Ile tu cynizmu! Co prawda sam podskarbi nie musiał mieć czystych rąk, ale jaki »tepski«. Ciekawych szczegółów dowiadujemy się o »ekonomiach i w nich industryach szlachty, którzy dobra dziedziców arendą lub zastawą trzymają«, jak handlowano pańszczyzną [1]), jak »towarzysze« odbywali swą służbę wojenną, »biorą bracia nasi towarzystwo pieniądze publiczne na leże, (za to) że leżą. Ja rozumiem, że daremniejszego kosztu i niepotrzebniejszej służby w całej Europie nie znajdziesz«... Również honorową była szarża rotmistrza, będąca w chorągwiach pancernych przywilejem paniczów z możnych domów, ale przywilejem kosztownym jak się okazuje: »rotmistrz jedynym honorem się kontentuje i porucznikowi swój rotmistrzowski poczet ustępuje, co mu na kilka tysięcy uczyni; nadto jeszcze kapitulacyi temuż porucznikowi naznacza kilka tysięcy [2]); za co? na co? sam od Rzeczypospolitej nie biorąc nic? swoje od Rzeczypospolitej przekazane darowując, jeszcze ze swojej szkatuły płacić ma«. Najlepsze jednak uwagi i dykteryjki Jabłonowskiego odnoszą się do sejmów i sejmików. »Jak jest za co, krzycz panie pośle, jak nie ma za co, milcz i pomagaj królowi. Ale nie, u nas wielkim powodem są wakanse, fakcye cudze, po prostu natura szlachecka«, panowie dla sejmików płacą szlachtę, na sejmikach stawają handle: za taki a taki głos, daj mi to a to«. Częstokroć pan upada dla tego, że pan, przez zawiść biedniejszej szlachty [3]), »prawo szlacheckie pozwolenia i niepozwolenia na co na sejmiku jest, rzecz święta i darmo, bo tylko urodzeniem, nabyta i tej prerogatywy szlacheckiej od Boga danej przedawać i handlować się nie godzi... Anoż sejmiki, co je teraz gospodarskiemi zowią, które tylko na jedne wziątki

[1]) Ibidem, 43.
[2]) Ibidem, 50.
[3]) Bartoszewicz. Dzieła, t. 3, 150.

i szarpaniny wymyślono. Bywając na nich, zdało mi się, żem w stodole, kędy młócą, wieją i do śpichlerza zboże znoszą, hałasu, tumultu narobią, a na co? Oto żeby rozebrali publiczne podatki, dochody, czopowe, szelążne, *et alia* prowentów, ubogich ludzi ciężarów *genera*. A maż z tego co *publicum*? Nie, tylko mądra szlachta rozbiera; już nie tylko grzechu, ale *absolute* wstydu nie mają, w tych szarpaninach... raczej za honor mają brać publiczne dochody«.

»Pamiętam na sejmiku niszyńskim, jeden mądry szlachcic i urzędnik ziemski czopowe przemyskie pięć czy sześć lat trzymawszy, *tandem* szlachtę na się oburzył, ażeby ustąpił trzymania tego komu inszemu. Po uspokojonym hałasie, bierze głos ów zahukany urzędnik i mówi: »Widzę, mości Panowie, żeście się Waszmoście zawzięli na mnie i na mój honor, ale ja, choćbym zginąć miał, *honorem meum nemini dabo,* nie puszczę czopowego«. I stąd poszło przysłowie: czopowe przemyskie«.

»W Haliczu, ktoś deputacyi odstąpił za ogiera«. Dodawał do tych anegdotek Imci pan wojewoda ruski moralne napomnienia: »Brać tedy i *violenter* domagać się tych largicyj; jest ujmować ubogim ludziom, którzy krwawo i panom robić i Rzeczypospolitej podatki odbywać i siebie żywić muszą«.

Obraz, który nam podaje Jabłonowski, nie byłby dostatecznie wyrazistym, gdybyśmy nie zapożyczyli niektórych szczegółów u niepodejrzanego o niechęć dla staroszlachetczyzny ex-konfederata barskiego, niezrównanego choć skromnego ks. Kitowicza. Nie jest to pisarz polityczny, ani krytyk, lub moralista, bynajmniej. Ale jest to naiwny, »autentyczny« gawędziarz szlachecki, i dlatego powinien mieć dla nas nieocenioną wartość. Jest Kitowicz tem, w porównaniu z tkliwymi i ckliwymi gawędziarzami szlacheckimi naszych czasów, kulawymi naśladowcami Soplicy, czem może być antyk — do imitacyi, złoto do szychu, autentyczny dokument do fałszywego. A co to za język śliczny, jędrny, żywy, ten makaroniczny a jednak taki szczeropolski język jego, Konarskiego, Leszczyńskiego! Kto kocha historyę a zatem prawdę, kto przepędził kilka chwil swego życia ze starą polską książką w ręku, kto w ten sposób mógł odtworzyć sobie w wyobraźni to życie, tak dla nas blizkie, ten pojąć nie może zapału, jaki wzbudzają pseudohistoryczne powieści, gawędy dzisiejsze. Kitowicz może pogodzić ze staroszlachetczyzną czytelnika najsceptyczniejszego. Jakież to portrety, te postacie konfederatów barskich, portret króla Augusta III, którego Kitowicz kochał bardzo, po szlachecku, jako monarchę idealnego: »Z jego życiem skończyła się szczęśliwość Polski, nareszcie i egzystencya (?) — pisał. Był August co do ciała wzrostu wielkiego a przytem kształtnego...

tuszy do wzrostu proporcyonalnej. Minę miał wspaniałą i zawsze wesołą, wzrok i chód powolny. Co zaś do przymiotów duszy, te opisać trudno: nie wchodził w żadne poufałe obcowania z panami, nie zatrudniał się żadnymi interesami publicznymi, w których to dwóch okazyach własność duszy najlepiej wyszpiegować można. Zdawał się we wszystkich sprawach na ministra... bez którego, jako Sas bez Sasa, obejść się nie może...« potem idzie opis cnoty małżeńskiej króla, jego występów, polowań, zabaw... »Nie mając, czy nie chcąc mieć król żadnego zatrudnienia na swojej głowie, cały czas w zimową porę przesiadywał w pokojach swoich, bawiąc się z domownikami swymi potocznymi dyskursami, a najwięcej myśliwskimi«. — Jadał tłusto i wiele, kuchnia jego nie miała równej w Europie, strzelał z okien zamkowych do psów, miał błazna nadwornego i takiegoż poetę, »który w niemieckim języku z każdej okoliczności dowcipne i śmieszne wiersze nagle składał. Ci dwaj ludzie mieli przystęp do króla wolny każdego czasu«. »Niewypowiedzianą dobroć jego chwali, dziwi się jego gustowi ku operom, a lubo dla wielkiego kosztu w odmianie jedną operę grano przez pół roku, po staremu, król bywał na każdej punktualnie, nie tęskniąc sobie w widoku jednej półrocznej reprezentacyi. Siedział w loży nieporuszenie przez trzy godziny, a czasem i dłużej. I gdy widział dom opery nie napełniony spektatorem, dziwował się gustowi polskiemu, iż się nie ubiega do widzenia rzeczy tak wielce delektującej oko i ucho, darmo, to jest bezpłatnie...« Gdy król jechał na sejm, »kareta królewska od złota i taflów kryształowych, ze wszystkich stron blask wielki sprawiająca, dawała widzieć całą osobę królewską z przodu i z tyłu, siedzącego w karecie samego jednego, który osobą swą, ogromną i dziwnie wspaniałą, złotu samemu przydawał okazałości... Nie miała Polska [1]) i nie będzie miała tak dobrego, i tak hojnego króla, jak miała Augusta III«, kończy ks. Kitowicz, a kiedy dodamy do tego,

[1]) Pamiętniki ks. Kitowicza. I, 188.

iż król ten, osadzony obcą przemocą, za co zapłacił odstąpieniem Kurlandyi, nie umiał po polsku przez całe życie i nie wymówił, ani zrozumiał jednego polskiego słowa, w dodatku zaś, najlichszy w świecie łacinnik, przez całe panowanie pozostał głuchym dla swego narodu [1]), — dziwić się można popularności tego monarchy i chciałoby się brać charakterystykę jego za zjadliwą karykaturę. A jednak ks. Kitowicz, kreśląc konterfekt »najlepszego z królów« był najzupełniej w dobrej wierze. Dla niego, powtarzamy, król był takim, jakim powinien być, i takim był dla masy szlacheckiego narodu. Był wspaniałym, bezmyślnym, dobrym panem, złocistą ozdobą na samym szczycie szlacheckiego budynku, niemą norymberską lalką, ubieraną od czasu do czasu w kontusz; nie był tyranem jak Batory i trzej Wazowie. Dziś jeszcze pamięć Augusta jest szanowaną, nikt jej nie szarpie. Z dziwną zajadłością i namiętnością napisano dziesiątki — może setki tomów o Poniatowskim, a raczej przeciwko niemu, nie darowano nawet księciu Józefowi i jego nieprawemu potomstwu. A jednak rola domu saskiego w historyi naszej, krajowi nie tylko obcego, ale nieprzyjaznego [2]), nie może być porównaną do roli, odegranej przez Poniatowskich i Czartoryskich, których wspólne działanie jako »Familii« było zbawiennem, a nieszczęsny rozłam fatalnym dla Polski. Nie wchodzę tu w rozbiór działalności kanclerza Michała Czartoryskiego, księcia generała ziem polskich, księcia Adama, ks. Prymasa, szlachetnych synowców królewskich, Stanisława i Józefa. Działalność to olbrzymia! A jednak Poniatowscy są zawsze na-

[1]) Sz. Askenazy. Elekcya Augusta, Bibl. warsz. Sierpień 1900.

[2]) Jak wiadomo August Mocny układał projekta rozbiorowe. Również fatalną dla nas — i dla dobrej sławy germanizmu, była hanieb na rola zdradzieckich królów pruskich i ks. Ludwika Wirtembergskiego. W akcyi rozbiorowej chwiejne, ale przychylne niemal postępowanie Austryi, — a nieugięte, zuchwałe ale otwarte Rosyi nie znoszą porównania z dwuznaczną i nikczemną grą gabinetu berlińskiego, — dziś dopiero należycie wyświetloną i potepioną. Reprezentantem niemieckiej nienawiści do Polski, był jednocześnie saski rezydent Essen.

rodowi nienawistnymi [1]), Czartoryscy — obojętnymi. Niwelacyjne a zarazem konserwatywne nasze społeczeństwo nie może im darować ich ducha anti-szlacheckiego! Rozumna ich cudzoziemszczyzna raziła naród, a nie raziła go niemczyzna Sasów: przeciwnie, kiedy chodziło o ustalenie dziedziczności tronu, »wdzięczny« naród zwrócił się do domu Saskiego z propozycyą przyjęcia korony, — propozycyą zimno przyjętą przez elektora.

Nie zatrzymujemy się dłużej nad opisem wojska u ks. Kitowicza, które było chyba takiem, jakiem go pragnął mieć Fredro; zbyt widocznem, albowiem w niem było, iż »toga pokoju brała górę nad strojem wojennym«. Widocznem to na owych generałach z patentem i bez patentu, hetmanach, którzy w wojsku nie służyli, albo pod którymi konia wodzono we czterech, spętanego łańcuszkami, aby czasem nie bryknął, widocznem po niedołężnej starszyźnie konfereracyi barskiej, po milicyi owej poznańskiej i toruńskiej, która, będąc na warcie »postawiwszy karabin, robiła pończochę«, po owej ordynackiej piechocie dubieńskiej, obdartej, »czasami do dawania ognia zażywanej, ale na dziedzińcu opodal oka książęcego stawającej i to w nocy zazwyczaj kiedy dziury w łokciach i kolanach albo wytartych boków nie tak łatwo dojrzeć można było« — żołnierz fortecy częstochowskiej »jedną ręką prezentował broń, a drugą wystawiał kapelusz, prosząc o jałmużnę...« Węgrzy marszałkowscy »mieli podsycenie nie złe szczupłego lennego koronnego od aresztantów, ...i gdyby im ich oficerowie skarbonki nie byli podbierali, mieliby byli się nie źle, ale oficer, który dzielił gemejnów, zawsze najlepiej pamiętał o sobie«.

...Komput wojska zawsze wynosił 12 tysięcy koronnego, 6 tysięcy litewskiego, ale go nigdy tyle nie bywało... z sześciu tysięcy litewskiego wojska w istocie dwa lub trzy tysiące było,— i ledwo ta garstka wystarczała na asystencyę hetmanom i try-

[1]) Najcięższy zarzut, jaki czyni autor »Wewnętrznych Dziejów« Stanisławowi Augustowi, jest to, że był typem »panicza polskiego«.

bunałom... Rotmistrzami byli wielcy panowie, ba nawet biskupi... kosztowało to drogo, rotmistrz »nie miał więcej do czynienia jako tylko imieniem i godnością swoją zaszczycać i chrzcić chorągiew... nie należał nigdy do żadnej służby wojskowej i podobno, choćby był chciał, nie był przypuszczony, o czem nie umiem czytelnika mego uwiadomić, gdyż się ta pretensya za życia mego nigdy nie zdarzyła [1]). Musztry do tego lub danych ćwiczeń żołnierskich nie znało wojsko polskie... żołnierze do ognia nigdy nie byli exercytowani, bo Rzeczpospolita na proch nic nie dawała i żaden też generał nie chciał jej w tem zastępować, chyba pod jaki festyn albo akt pogrzebowy« [2]). — Trudno poznać tu przodków rycerzy z pod Somosierry! Nie dziw, iż obce potencye gospodarowały, jak u siebie, w Rzeczypospolitej, której istnienie zależało już tylko od ich wzajemnego stosunku. Dopiero jednak Konfederacya Barska, niedołęstwo jej wodzów, bezmyślna rozbójnicza partyzantka takiego Morawskiego, Malczewskiego, Kirkora, Gogolewskiego, nędznego Chlebowskiego i t. d. [3]), dały poznać całą słabość nietylko wojska, ale i nieregularnego pospolitego ruszenia i zdecydowały ościenne państwa do pierwszego rozbioru.

Jeżeli duch wojska był godzien programu Fredry, rąbano się za to na sejmikach i trybunałach. Fakt ten, żywo przedstawiony przez Kitowicza, podlegał nieśmiałej krytyce króla Stanisława, jak to możemy spostrzedz tam, gdzie wspomina *incompatibilitas* stanów *militaris et civilis,* o owych oratorach zbrojnych orężem bardziej, niż racyami wojujących. Obraz tych sejmików, sejmów i »oratorów« u Kitowicza nieporównany. »Sejmiki odprawiano pospolicie tumultem, przemocą i popijanemu, zresztą od obżarstwa wstrzymywano, aby mogli utrzymać się przy zmysłach i władzy do roboty sejmikowej. Po skończonej

---

1) Kitowicz. Opis, II, 132 - 133.
2) Ibidem, 243.
3) Pamiętniki do pan. St. Aug. T. II, 73.

sesyi prowadzono te roty do garkuchniów, gdzie zaczęty obiad stykał się z wieczerzą, a ta ciągnęła się do północka albo białego dnia... popiwszy się, wywracali się, — po smacznym śnie, choć nie w pokojowej pościeli, ujrzał się jaki taki bez czapki, bez pasa, bez szabli, a czasem do koszuli obrany od jakiego łotra, albo i kolegi trzeźwiejszego... [1]) W takowym stanie szedł do pryncypała, od którego był na sejmik sprowadzony, po nadgrodę poniesionej szkody. »Panowie, wybierając się na sejmiki, opatrywali się dostatecznie pod tym względem, nadto taki »elektor« pobierał od jednego do dwu czerwonych złotych«. Chavagnac, poseł ks. Lotaryngskiego, tak pisał przed elekcyą Michała Korybuta [2]): »Odwiedzała nas a raczej najeżdżała drobna szlachta, skłonna do pijatyk; musieliśmy dla ich natręctw uprosić jednego z dworzan, hrabiego d'Angel, aby im stół otworzył i traktował. Zdatny był do tego, bo pić mógł cały dzień, a ludzi tych trzeba było menażować, bo i oni, jak najwięksi panowie, mają głosy na elekcyi... poczem każdemu z nich ofiarowano blizko talara, i wracali szczęśliwi. Tak nas odwiedzało i wytrzymać musieliśmy całe województwo krakowskie« [3]). Wprawdzie ten sam ambasador opisuje jak ujmował sobie panią Sobieską, hetmana polnego Wiśniowieckiego i chorążego koronnego...

---

[1]) Opis, III, 225.

[2]) Mémoires de Gaspard Comte de Chavagnac etc. Amsterdam 1700. Wyciągi w »Ateneum« 1871. T. I. 13—31.

[3]) Na elekcyi Fr. Augusta II. wydatki (panów) były tak wielkie, że np. podskarbi W. Kor. (Lubomirski) musiał przez całe dni utrzymywać województwo ruskie, złożone z przeszło 12.000 szlachty. Na jednę elekcyę marszałka królowa wydała 130.000 talarów. Przebędowski dawał po talarze na głowę i wódkę. Polignac utrzymywał dziennie 600 ludzi drobnej szlachty na swoim stole.

»Zatarło się nawet poczucie złego w tym względzie — pisze Wł. Smoleński, marszałek nad. kor. Mniszech wyrzucał Abramowiczowi, że na sejmiki i ufundowanie trybunału 4000 dukatów z przyjaciółmi dostał od Francyi«, jakby to był jaki kryminał *status*, — powiada Matuszewicz, — od króla francuskiego, tak wielkiego, brać z miłosierdzia jego bez najmniejszych kondycyi suplement... Rezolwowaliśmy się, byleby Francya nas chciała suplementować, brać od niej pieniądze nie uważając na gniewy [1]. Są to rzeczy okropne, jak najgorzej świadczące o stanie moralnym tak ówczesnego możnowładztwa, jak i szlachty, trzeba mieć jednak na względzie, iż, jak przedtem, tak i za czasów saskich działo się to w całej Europie i nasi panowie nie byli wyjątkiem, ani wobec obcego, ani wobec swojego społeczeństwa. »Nic pospolitszego jak zarzuty przedajności — powiada ks. Kalinka, nie tylko w książkach ale i na ulicy spotykać się z nimi można; bo też od połowy XVII w. mnóstwo najpierwszych dygnitarzy dotkniętych było tą zarazą. Ale nie sądzimy, aby u nas, przodków drugiego mógł ktoś obciążyć tą winą, sam swobodny i z podniesionem czołem, bo niekoniecznie niewinnym był ten, o kim milczy historya. Znane są, to prawda, imiona ludzi, któ-

[1]) Pam. Matuszewicza. T. II. 316.

rzy swe sumienie sprzedawali za krocie; lecz nic dziwnego, że żaden ślad nie pozostał o tych, których kaptowano za łyżkę strawy, — za kilka talarów. A było takich, jak wiadomo, bardzo wielu: historya każdego rokoszu i każdej nieledwie konfederacyi, mogłaby na to dostarczyć dowodów. Więc, potępiając grzechy przeszłości, nikt z nas zapomnieć nie może, że na każdego mniej więcej jedna spada za nią odpowiedzialność« [1]).

Taż sama rdza moralna i umysłowa, która pożarła naród, nie oszczędziła magnatów (Bobrzyński). Nie wszyscy zresztą tak źli byli, Chavagnac chwalił kanclerza Paca, któremu ofiarowywał 50.000 talarów, lecz ten pełen uczciwości człowiek nie chciał ich przyjąć [2]). »Słuchając zwyczajnych u nas gromów, — powiada S. Askenazy, ciskanych niemal z urzędu na Polskę zeszłowieczną, a szczególniej na saską, możnaby mniemać, iż ona istniała *in vacuo*, gdzieś w pustej przestrzeni, albo istniała pośrodku jakiegoś, wymarzonego świata sielanki i cnoty. W rzeczywistości Polska Augustowska istniała pośrodku Europy z pierwszej połowy stulecia, znajdującej się w stanie niesłychanego politycznego, społecznego i obyczajowego rozkładu... przekupstwo jest powszechne. Pokazaliśmy Berlin, gdzie sprzedajni są wszyscy, zaczynając od księcia następcy tronu i księżniczek krwi, gdzie jeden tylko Grumbkow kosztował skarb austryacki 250 tysięcy florenów, nie mówiąc już o małych jurgeltnikach w rodzaju Derschaua, Pollnitza i towarzyszy. Pokazaliśmy Petersburg, gdzie obławiają się wszyscy, od Birena do początkującego, jeszcze niepokaźnego Kayserlinga, przyczem Bestużew swoją w tym względzie wszechstronnością zaćmiewa takiego nawet jak Grumbkow, arcymistrza. Nawet dwór najpoważniejszy, wiedeński, nie jest wolny od tej plagi. Kanclerz cesarski, imponujący hr. Sinzendorf, był na żołdzie saskim i hiszpańskim. Nie są wolne kraje

---

[1]) Kalinka. Ostatnie lata. I, 15.

[2]) Chavagnac. Ateneum, 1841, 20.

najbogatsze: Anglia i Francya. Wielki Marlborough splamił się pieniędzmi francuskimi, wspaniały Bourbon Condé angielskimi«... Wydatek roczny wypłacanych pensyj przez rząd francuski, — pisze X. Kalinka [1]), wynosił podług księgi tajnych wydatków 60 milionów liwrów. W Anglii Sir Robert Walpole mawiał, że zna cenę każdej cnoty angielskiej. O przedajności szwedzkiej zbyteczna mówić: takiej jak w Sztokholmie grasowała, nie było nigdy i nigdzie... w Rosyi... Bestużew brał pensyę od Brühla, brał i od Czartoryskich. Nie polepszył się ten stan za panowania Katarzyny. Poseł angielski pisze z Petersburga (24 marca): »Król pruski zna doskonale kartę tego kraju i jest jego panem. Pozyskał on pierwszych dostojników na dworze Imperatorowej i z gorących zwolenników Austryi przerobił ich na usłużnych obrońców Prus. Nie można sobie wyobrazić do jakiej wysokości doszła przedajność w Rosyi: jak przesadne są żądania i z jaką bezczelnością czynione« [2]). Kayserling do śmierci pobierał od Stanisława Augusta 15.000 dukatów rocznie. Repnin podczas pobytu w Warszawie 10.000 rocznie. Salderna mieli na swym żołdzie Czartoryscy... O przekupstwie książąt i ministrów niemieckich świadczy słowo Fryderyka: *Point d'argent, — point de prince d'Allemagne*«...

Kiedy przyjrzymy się niewielkim stosunkowo sumom wydawanym u nas za czasów rozbioru, kiedy przejrzymy smutny spis pensyonowanych, przekonać się możemy przedewszystkiem, że zarzut przedajności czyniony przez Essena »przesa-

---

[1]) K. Kalinka. Sejm Czteroletni, T. I. cz. I. 355—357.

Na 900 do 1000 członków izby szlacheckiej zaledwie 40 było nieprzekupionych, reszta brała po 3 do 4 tysięcy liwrów. Izba chłopska kosztowała ryczałtowo 50.000 liwrów, izba duchownych 250 do 300 tysięcy. Kalinka: Ostatnie lata. T. 54.

Potemkin otrzymał od posła angielskiego Harrisa 2 miliony liwrów podczas wojny amerykańskiej. A. Askenazy: Przymierze polsko-pruskie, 99.

[2]) Raumer: Europe. T. 3, 481.

dnego we wszystkiem co przynieść może ujmę polskiemu imieniowi«, również jak i przez partyę rewolucyjną, która wzorem francuskiej »ogłasza wszystkich swoich przeciwników za sprzedanych«, — zarzut ten był nie dość uzasadnionym, sztucznie podniesionym; powtóre, zaznaczyć możemy, iż prawdziwie historycznych arystokratycznych nazwisk w spisie tym było mało [1]; do arystokracyi trudno zaliczyć Młodziejowskiego, Gurowskiego, Dzierzbickiego, Miaskowskiego, Ponińskiego, Boscampa, Friesego, Łobarzewskiego, Manuzziego etc. — »posiadamy dokładną listę pensyonowanych razem nazwisk kilkanaście, z wydatkiem 15 do 20 tysięcy rocznie [2]. Liczba dzięki Bogu nieznaczna, nieporównanie mniejsza niż w ościennych krajach« [3], choćby w porównaniu z tem co brali Bestużew, Repnin i Kayserling od króla i Czartoryskich [4]. Przyznać za to trzeba, że w XVII w. i za czasów Augustowskich brano więcej. Powinniśmy pamiętać jednakże, iż całe znaczenie, cały byt naszego możnowładztwa zależał od popularności, od tego »zachowania«, o którem mówił Starowolski, a które oparte było przedewszystkiem na materyalnej, pieniężnej podstawie. »Werbowanie stronnictw wymagało łożenia znacznych kosztów, naruszających substancye nawet najmożniejszych«. Można przypuścić, że zgromadzone pieniądze szły tą drogą, że idący z przekonania politycznego za tem lub owem mocarstwem magnat kazał sobie płacić wydatki, które przenosiły o wiele jego podatkowe prestacye.

»Trudno zwać przekupnym Jana Sobieskiego i Morsztyna, widzących w sojuszu z Francyą zbawienie kraju, a pobierających przecie pensye od Ludwika XVI. Republikańskie organi-

[1]) Rozkaz do Siewersa z d. 19 stycznia 1795 roku.

[2]) Bibl. hr. Włodz. Dzieduszyckiego we Lwowie. Rp. N. 11.

[3]) K. Kalinka: Sejm Czteroletni. T. I. 349.

[4]) Czartoryscy pomagali ze swej kieszeni ks. Polignacowi jeszcze po śmierci Jana III. Depesze Polignaca, wyd. w »Przegl. Pozn.« 1864.

zmy narażone są nadzwyczaj na pokusę i frymarki polityczne« [1]. Jeżeli na sejmikach brano po 2 czerwone złote, na sejmach brano po kilkaset holendrów [2], choć na sejmie r. 1768, kontentowano się 25 dukatami z kasy ambasadora. Główwnie jednak znaczenie panów opierało się na dzierżawach, często zupełnie bezpłatnych, zastawach, dożywociach. Utrzymanie nadzwyczaj kosztownych dworów było obowiązkiem, w niektórych bywało 5 rozmaitego stopnia stołów tylko dla dworzan i dworskich, nie licząc służby z pospólstwa; u Fleminga, podskarbiego, jedna expensa stołowa wynosiła 12.000 dukatów rocznie, na liberyą u Szczęsnego Potockiego szło koło 200.000 zł. pol., utrzymanie dworu w Puławach [3]) kosztowało 800.000 zł. pol., ks. Karol Radziwiłł trzymał podczas sejmu 1768 r. 60 kucharzy [4].

Pensye wynosiły od 400 do 4000 zł. rocznie, choć u ks. Ostrogskiego marszałek brał podobno 70.000, lecz pensye te nic nie znaczyły w porównaniu z wyposażeniem i promowaniem dworzan.

»Dawni panowie polscy, pisze Bartoszewicz, prowadzili ogromne dwory i jeżeli mieli wielkie starostwa, wiele też ze szlachty chlebem swoim żywili. Pospolicie rozdawali im dobra swoje prawem zastawnem; wzięli 10, 12 tysięcy niby na procent, a za to dawali wieś, wartającą kilkadziesiąt tysięcy, z czego szlachcic pobierał dwanaście, piętnaście od sta dochodu. Łatwo potem było pierwszemu lepszemu, a jeszcze przy łasce pańskiej, przyjść do dziedzictwa a nawet klucza. Panowie nie pożyczali sami pieniędzy, ale brali je na prośbę swoich przyjaciół, których potrzebowali w sejmikowem życiu Rzeczypospolitej. To też więcej starała się szlachta

---

[1]) Szujski. Dzieła T. 5—343. K. Waliszewski, Marysieńka. Paryż, 1898.

[2]) St. Konarski: O skutecznym rad sposobie. T. I, 30.

[3]) Pamiętnik L. Dembowskiego.

[4]) Lord Malmesbury. Pam. 28. Przytoczone u Kraushara: Ks. Repnin i Polska. T. 2, 30.

[5]) Ks. Kitowicz. Opis. T. 3, 121. Ibidem, 139.

o ulokowanie drobnych swych sumek na jakich dobrach pańskich, jak dziś może bankierzy starają się o złoto albo o podwyższenie kursu papierów. A za nic w świecie taki zastawnik nie zgodził się na to, żeby go pan okupił, to jest żeby mu oddał jego sumę, a wieś napowrót zabrał... łatwo teraz pojąć jak dobra wielkich rodzin polskich przez kilka pokoleń, po lat sto i więcej nawet, zostawały w rękach biedniejszej szlachty« [1]) — i pozostały w nich, możemy dodać.

Nadużycia często przechodziły bezkarnie: »Był np. u hetmana Pocieja, marszałkiem dworu, niejaki p. Radoszyński, utracyusz na wielką skalę, który więcej jeszcze jak hetman winem częstował, a upiwszy się naraz jednego wieczora rozdawał całe tysiące nie ze swoich skarbów. Podskarbim u p. Pocieja był p. Niepokojczycki, który raz w Warszawie przegrał 60.000 zł., a że grał nie na swoje, bo sam nigdy tyle w życiu nie miał pieniędzy, ale za hetmańskie, czysto dług swój z dochodów pańskich wypłacił, bez najmniejszej zgryzoty sumienia, — kiedy się p. hetman o tem dowiedział roześmiał się tylko z dowcipnego sługi, i na tem się wszystko skończyło. Ale hetman sam człowiek nieszczególnej reputacyi, był bardzo kochanym przez dworzan, pił z nimi, bankietował, hulał, nawet w nocy w stodole, nawet w koszuli. I cóż dziwnego — pisze Bartoszewicz, — że hetman miał swoich stronników, co za nimby w piekło poszli«.

Nie wszyscy panowie taką znajdowali przyjemność w prowadzeniu dworów i życiu sejmikowem. W pamiętnikach swych Stanisław August z niechęcią wspomina czasy, kiedy musiał osobiście kaptować sejmiki, a Kitowicz najzabawniej opowiada o dwóch panach, którzy z obowiązku utrzymywali dwory, ale od nich się skrywali. »Pierwszym z tych był Teodor ks. Czartoryski, biskup poznański, chował on znaczny dwór i żołnierza nadwornego, przy tem wyborną kapelę. Ci wszyscy lokowani

---

[1]) Bartoszewicz. Dzieła. T. 7, 3—5. Szkice z czasów saskich, oparte na pamiętnikach Matuszewicza.

byli we wsi Ciążeniu przy pałacu wspaniałym... Marszałkowi jego, nazwiskiem Cedrowskiemu, służył ten dwór cały, kuchnia, piwnica i kapela obowiązana dwa razy w tydzień grać koncerta do stołu, dla exercytacyi i tańca zawsze, wiele razy marszałek chciał, bądź domowych, bądź gości zabawić tańcem. Dworzanie tak respektowi, jako też służący, nie mieli żadnej powinności »jak tylko usiąść do stołu; miał w tem ten pan, dodaje Kitowicz, osobliwe jakieś upodobanie żywić ludzi, nie patrząc na nich. On zaś sam mieszkał w Dolsku, miasteczku siedm mil odległem od Ciążenia, o jednym dworzaninie, o dwóch lokajach, o dwóch hajdukach, o jednym służalcu, o jednym kucharzu, o jednym cugu koni... Gdy biskup miał być w Warszawie na sejmie... kazał ruszyć dworowi, który traktem prostym z Ciążenia, wygodnie w karetach pańskich paradnych wolnym krokiem ciągnął do Warszawy, a pan innym traktem swoim szczupłym ekwipażem, bo tylko jedną karetą i jednym kuchennym wozem pospieszał rączego, albo czasem pędził pocztą... Jeżeli zaś wypadło biskupowi na krótki jaki czas dopaść do Warszawy, obył się swoim lekkim pojazdem i usłużeniem, nie fatygując wielkiego, ciężkiego i rozkosznego dworu«.

Drugim był Jerzy Fleming, podskarbi w. litewski, który »iż mu należało mieć przyjaciół między szlachtą, konserwował za dworzan szlacheckich synów obywatelskich, ujmując sobie tym sposobem szlachtę i czyniąc popularność. Regestr tych dworzan był u niego wielki, ponieważ ich do stu i więcej liczono. Ale żadnego nie trzymał przy boku swoim, dawszy któremu u siebie służbę, zapisał w regestr dla pamięci, naznaczył pensyę, wikt i furaż dla koni, i z takową asygnacyą odesłał do którego klucza dóbr swoich. Tam osadzony, dworzanin nie miał więcej do czynienia tylko wypasać siebie i konie swoje, oraz handlować nimi«.

[1]) Kitowicz. Opis. T. 3. 133—138.

Kitowicz w tych dwóch obrazkach nie czuł ironii, która się z nich wydobywa. Jest on niemiłosiernie naiwnym, jak zawsze, jak kiedy maluje portret Augusta III, kiedy w jednym rożdziale o zjazdach publicznych — pisze o sejmach, o zapustach, i o kulikach, o dyngusach etc., a potem pisze o szarańczy, o niechęci wzajemnej Czartoryskich i Potockich, o trybunie, o pośle tatarskim, o Rosyi. — W nadzwyczajnem bogactwie szczegółów, które nam wylicza, znajdziemy ciekawe wiadomości o sumach, które płacono za urzęda dworowi, i tak np. dowiadujemy się, że ks. Panie Kochanku wyliczył za województwo wileńskie ogromną sumę 40.000 czerw. złot.; wiemy skąd inąd, że za marszałkowstwo nadw. kor. Jerzy Lubomirski zapłacił był Maryi Ludwice 100.000 złp. Fakta te, jeżeli do nich dołączymy fakt utrzymywania milicyi nadwornych [1]), jak np. 12.000 wojska przez Hieronima Radziwiłła, z których 6000 regularnego, »tak dobrze jak pruski żołnierz sprawnego«, rujnujące odbywanie poselstw swoim kosztem [2]), opłata za order od 1000 do 10.000 i więcej czer. zł.,

---

[1]) I nie tylko nadwornych. Hetman Kazimierz Sapieha utrzymywał do 30.000 wojska na własnym żołdzie, z własnej szkatuły, doprowadziło go to do ruiny. Cz. Jankowski. Pow. oszmiański. T. 3, 76—101.

Zacny hetman Ogiński wydał na przekopanie kanału między Niemnem a Prypecią 12 milionów, nie zwróconych mu i w setnej części przez Rzeczpospolitą. Wkrótce potem skonfiskowano mu dóbr na 5 miljonów rubli (tamże 911).

Hetman Paweł Sapieha własnych sreber na 100.000 grzywien kazał przebić na pieniądze dla opłacenia zaciągów przeciw Szwedom.

[2]) W Rzeczypospolitej: »Urzędów, dostojeństw, obowiązków, publicznych płatnych od skarbu nie było. Jeżeli np. wypadła potrzeba wyprawić poselstwo, gdzie za granicą, Rzeczpospolita odzywała się w tej mierze do swoich bogatych i możnych obywatelów, a ci, podejmując się tego obowiązku, nie tylko, że musieli sprawować go o własnym koszcie, ale nadto do nich należało przygotować podarunki dla obcych dworów. Tym sposobem niektóre domy, między innemi dom X. Zbaraskich, jedynie z powodu poselstw przychodzą do ubóstwa. Ale to poświęcenie majątku uważano za zasługę przed ojczyzną i nawet przed Bogiem, za środek zbawienia swojej duszy. Z myśli tej wynikał taki zwyczaj, że wielu umie-

nakoniec samo bezpłatne sprawowanie urzędów i obowiązek reprezentacyi podczas sejmu i przy królu, rozjaśnią nam, jak ciężkiem brzemieniem było senatorskie dostojeństwo w Rzeczypospolitej.

St. Leszczyński słusznie mógł powiedzieć: »Ja nie widzę w kondycyi senatora naszego inszego *emolumentum*, tylko że w krześle siedzi w senacie, a u stołu albo na posiedzeniu wyżej przed drugimi. Uważmy, czy podobna, żeby senator żyjąc *ex proprio aerario* mógł wydołać na usłudze Rzeczypospolitej, według godności swojej, trawiąc życie swoje i substancyę tracąc, w nadziei niepewnej *ex pane bene merentium* [1]). Korzystanie ze starostw, tak wymawiane senatorom, znajduje takim sposobem wytłómaczenie; zresztą starostwa brali i posłowie, którzy w dodatku pełnili swoje obowiązki za wynagrodzeniem [2]).

Utrzymanie swego stanowisko arystokracya polska opłaciła niemal całem mieniem, będącem przy tem nie dorobkiem choćby całych stuleci, a spuścizną głównie po wygasłych panujących rodach litewskich i ruskich książąt, nawet w wielu domach koronnych. »Wobec upadku gospodarstwa i szalonego zbytku — pisze Bobrzyński [3]), trzeba było posiadać bardzo, bardzo wiele, ażeby się na wyżynie pańskiej utrzymać. Nie znała Polska zasady niepodzielności dóbr spadkowych i obejmowania ich w całości przez jednego z synów. Największe fortuny idąc do podziału między synów rozdrabniały się i żadna możnowładna rodzina nie była pewna, czy swoje stanowisko majątkowe długo zdoła utrzymać«. Stąd walka o starostwa, o wpływy,

---

rając zapisywało sumy pieniężne i ziemię dla Rzeczypospolitej i królów«. (Mickiewicz. Prelekcye, rok II i III, 366—367).

1) Głos wolny. 50.

2) A. Pawiński. Rządy sejmikowe. 66.

3) Bobrzyński. Dzieje. T. 2, 282.

o byt na śmierć i życie. W tej walce ekonomicznej, możnowładztwo jak i w politycznej miało uledz.

Chwila rozbioru Rzeczypospolitej jest chwilą rozbioru naszych latyfundij [1]).

---

[1]) »Któż, jak u nas panowie — pisał Konarski — jakby przeczuwając czasy o wiele późniejsze, muszą podczas każdej w ojczyźnie tak częstej burzy błąkać się po obcych krajach... w scysyach na nich gas największy i apetyt na ich dobra«. I. 222.

Trudne miał zadanie przed sobą Konarski, gdy pisał swą pracę o naprawie porządku sejmowania. Bardziej niż kiedykolwiek potrzeba było pisać oględnie, a przekonywać naród u szczytu swych wolności, aby się ich choć w części wyrzekł, było prawie niepodobieństwem. Występując wyraźnie przeciw ***Liberum veto***, przemawiając wprost do ogółu szlacheckiego, starał się, o ile to było możliwem, wyperswadować czytelnikom swym, że tu nie chodzi o »opressyą«, błagalnie zapewniał, iż skasowanie tego prawa w niczem ujmy nie uczyni złotej wolności i równości. Wzorem ówczesnych naszych reformatorów przemawiał do szlachty jak do dzieci — widocznie chciał trafić do szerszego ogółu, zniżał się do poziomu tych, do których mówił. »Przecież — pisał — i Weneccy i Genueńscy, Angielscy, Szwajcarscy i Szwedzcy są szlachtą, a niezmiernie godną, wielką i starożytną, równą naszej szlachcie: byli podobno (podobnież) i Rzymscy i Greccy, zacna i znakomita szlachta, a tej mocy psowania rad i sejmów nie znali« [1]). Zaklina się, że nic przeciwko równości nie zamyśla, straszy tyranią, stara się trafić do wyobraźni przykładami z rzymskiej historyi i przerażające a najzabawniejsze anegdotki opowiada: »o Kaliguli jak panował strach i wspomnieć... jakie Tyberyusza panowanie było, jak ów lud swobodny do swego humoru przyuczył, krótki ten maluje por-

[1]) O skutecznym rad sposobie. T. 2, 87. Ibidem. T. I, 168.

tret: Dnia żadnego nawet uroczystego nie było, aby nie karano i nie męczono kogo...« Do czego dochodził zanik zmysłu politycznego w narodzie, dowodem jest, iż nie tylko była powszechną zasada, iż Polska nierządem stoi, ale »że i sąsiedzi nie dadzą jej upaść« i Konarski musiał to zdanie zbijać w osobnym rozdziale (XX).

Pomimo zapewnień o swej wierności dla szlacheckich ideałów, jest założyciel *Colegium nobilium*, sam potomek znakomitego rodu, arystokratą z przekonania. Przytacza on zdania wielu autorów, tak starożytnych jak i polskich, powołuje się na Montesquiusza, kiedy mu chodzi o dowiedzenie szkodliwości demagogów i trybunów: »od nich początek wzięły wieczne owe niezgody. Fomentować raczej jak za lud zastawiać się zwykli, pewną więc od nich zgubę patrycyuszowie i senat przewidzieli«. Obraz anarchii wysnuwa z dziejów Rzymu: »Gorsi i mniej godni do wszystkiego się wdzierają i utrzymują się pieniędzmi lub gwałtem, na to wszystko rady nie masz. Senat, starszyzna, lepsi i rozumniejsi, albo ręce opuścili, albo moc i kredyt stracili, powaga królewska i senatu ustaje etc.«. Z żalem spogląda na otaczające go arystokratyczne organizmy polityczne: »Nie z zazdrości cudzego dobra, ale z przyrównania inszych państw i rzeczypospolitych wolnych z naszą ojczyzną, jako Wenecyi, Anglii, Szwecyi, Hollandyi, serce się kraje na nieskończoną różność między nami a niemi«. W samej rzeczy, moglibyśmy się o tem przekonać, choćbyśmy wspomnieli, iż w Wenecyi staranie się o popularność było uważanem za przestępstwo, związki z zagranicą karały się cicho ale surowo, równość istniała przed trybunałem dla wszystkich — tylko owej zabójczej naszej równości politycznej nie było, a najmniej cieszyła się politycznemi prawami klasa, odpowiadająca właśnie szlachcie (Barnaboti). — Porównanie zaś Rzeczypospolitej do Anglii również przekonywało o ogromnej różnicy, jaka między niemi zachodziła. W obu państwach, co prawda, izba poselska, reprezentacyjna, zaczynająca uczestniczyć w politycznych zgro-

madzeniach narodu, jest w porównaniu z izbą drugą arystokratyczną,—instytucyą późniejszą, a do czasu powstania jej, jedyną formą, pod jaką żywioly spoleczne (pralaci, baronowie) braly udzial w sprawach państwa, byla rada arystokratyczna [1]). Ależ jak trudno porównać stan zdemokratyzowanego w następstwie sejmu polskiego do angielskiego parlamentu—dziedzicznej izby lordów, do niewolniczego senatu naszego. Trzy stany sejmu polskiego [2]) w swej prawodawczej działalności tracily swą odrębność, jakby zlewając się w jedno zgromadzenie, w którem rangi byly pomięszane, podczas gdy w parlamencie trzy stany *(three estates)* nie przestają zachowywać swej indywidualności [3]), ponieważ *de facto* ani król, ani senatorowie nie korzystali ze swego prawa *veto,* wszystkie zatem uchwaly zależaly od posłów ziemskich i w danym wypadku jeden stan Rzeczypospolitej, będący jednakże tylko kongresem posłów sejmikowych, jakby pochlanial dwa inne. Nie należy przytem zapominać, że z tych dwu ostatnich stanów pierwszy byl kreaturą tychże sejmików (król), drugi zaś skladal się z osób, mianowanych przez tę szlachecką kreaturę (senatorowie). Z tego punktu widzenia izba poselska miala przewagę nad wladzą królewską i nad senatem, lecz sama zależala od sejmików i stale podlegala niebezpieczeństwu zrywania sejmów wskutek kaprysów pojedynczych swych czlonków.

Jak wiemy, usiłowania Konarskiego skierowane byly przedewszystkiem przeciwko temu prawu, będącemu ostatnim wyrazem anarchii szlacheckiej, a zwanem źrenicą wolności [4]). Staral się zbijać panujące pojęcia, iż prawo rwania sejmów, jak

---

[1]) Kariejew. Zarys historyi sejmu polskiego, 105.

[2]) Ibidem, 131.

[3]) Różnice to kardynalne między polskim a angielskim parlamentem.

[4]) Z 55 sejmów zwołanych w ciągu jednego stulecia zerwano 48 (Lengnich, II, 234), a za Augusta III anarchia dosięgła do zenitu, bo w ciągu 20 kilku lat, pomimo zbierania się sejmów co dwa lata, żaden nie przychodzi do skutku. (Pawiński, 369), (Kariejew 96—97).

powiadano: »szlachecka to prerogatywa największa, iż szlachty interes nie jest utracić tę moc oponowania się i sejmów rwania... gdzież szlachcic odda za swoje panu, — powiadano, zemścić się i upomnieć o krzywdę może? Tylko na sejmiku lub sejmie. Gdzie mu ze swoją w radach publicznych opozycyą jakby na przeprawie stanie i pan go aprehendować musi i nadgrodzić mu krzywdę? Gdyby więc szlachcic tego przywileju nie miał, na nic by mu się nie zdało szlachectwo... Pan krzywdę mi uczynił, powiada szlachcic, gadał źle o mnie, nie dobrze mnie przyjął, syna lub brata nie chciał do dworu przyjąć, antagoniście memu dopomógł, zagon, rolę, pole mi zajął, winem mnie kwaśnem częstował, mogę się zemścić, mam prawo, mam moc, nikt mi nic za to nie rzecze: kiedy co czy dla siebie, czy dla kogo, czy dla Rzeczypospolitej proponuje, tamować *activitatem* będę, póki mnie nie uspokoi, a na ostatek i przeprosić się nie dam, i sejm i sejmik na złość zerwę». — Ogólnem u nas było i dotąd rozpowszechnionem jest zdanie, jakoby sejmy głównie nie dochodziły z winy magnatów, żalił się na to Kitowicz, w następstwie dowcipnie opisywał Niemcewicz. Nie zupełnie podzielał to zdanie najlepiej obeznany z całą tą kwestyą Konarski: »Zwykliśmy mawiać, że od pryncypalnych wszystko dependuje panów: bo każdy z nich ma swoich w stanie szlacheckim poufałych i pewnych przyjaciół i szlachta wszystko czynią za panów powodem... ale jak nie stateczną jest ta rada (aby panowie więcej dbali o to, żeby sejmy dochodziły), łatwo się każdemu da widzieć, ile z tylu experiencyi zerwanych w oczach naszych sejmów.

Naprzód powiem, któryż to tak wszechmocny pan jest, żeby człowiekowi od kogo skorrumpowanemu, wolność tę, którą ma z natury, odebrał, któremu wolno jej i źle i dobrze zażyć, a on już czy dał się sfomentować, czy się zobowiązał innemu. Pomnę ja takiego posła, który z poczciwym i znacznym w Rzeczypospolitej panem stał w jednym u niego pałacu, i pod jego protekcyą: pieniądze jednak wziął od posła cudzoziemskiego; wszelkiemi, które rozum objąć może od wielkiego senatora spo-

sobami przy mnie atakowany był, aby od złej odstąpił imprezy, lecz żadna prośba, ani reprezentacya, ani przysięganie z nim się udać nie mogły [1]).

Toć nie tak łatwo i nie zawsze panowie dokażą, czego sobie życzą i o co się całemi starają siłami. To ich ze strony stanu szlacheckiego, czy posłów, dosyć experyencya uczy, że panom nie każdego z nich można nakłonić« [2]).

1730 roku na zapytanie, dlaczego zerwał sejm, odpowiedział poseł: »Bom poseł wolny [3]), nikomu ze zdania i głosu mego nie powinienem się sprawować«. — »Lada poseł ciemny jak noc, — pisze Kitowicz, nie szukając pozornych przyczyn, odezwał się w poselskiej izbie: niema zgody na sejm i to było dosyć do odebrania wszystkim mocy sejmowania; a gdy marszałek spytał, co za racya? odpowiedział krótko: jestem poseł, nie pozwalam, i to powiedziawszy usiadł, jak niemy dyabeł; na wszystkie prośby i nalegania innych posłów o danie przyczyny zatamowania sejmu nic więcej nie odpowiadając, tylko jedno: jestem poseł.....» [4]) Poseł wołyński na sejmie 1746 r. zatamował *activitatem* izbie poselskiej przez dwa dni.. chodziło o podatki, — lecz temu »starostwem rudzińskiem prędko gębę zatkano« [5]). Przytaczaliśmy anegdotkę o pośle starodubowskim i kalendarzykach, którą Kitowicz tak zabawnie opowiada, jakoteż o tym pośle chełmińskim, który proszony od Prażmowskiego, żeby młodszy starszym wprzód dać mówić, »za wzgardę to biorąc, uczyniwszy protestacyę, sejm zerwał«. Takie tamowanie *activitatis* całej izbie często się zdarzało, nawet gdy poseł mówiący nieostrożnie jakieś słowo wyrzekł przeciw drugiemu uraźliwe; urażony natych-

---

[1]) St. Konarski. O skutecznym rad sposobie. T. II. 200—203.

[2]) Ibidem. T. I. 36—37.

[3]) Ibidem, 38.

[4]) Ibidem, 75.

[5]) X. Kitowicz. Opis, T. 4, 154—155.

miast mścił się na całej izbie. Więc schodzili się do niego tam, gdzie on siedział, marszałek, posłowie, a na czas i delegowani senatorowie, prosząc o przywrócenie *activitatis;* dopiero ten, nadąsawszy się i nasapawszy do woli, nasycony prośbami, ukłonami, wracał *activitatem.* Toż dopiero dzięki w mowach owemu Imci, który się zmiłował nad ojczyzną i przywrócił jej obrady.

»Gdy zaś jednego roku panowie polscy z królem uwzięli się koniecznie zrobić sejm [1]), aby jeden i już mu partye partye obiedwie dojście poślubiły, niesnaski wielkie z pomiędzy siebie dla dobra publicznego wygnawszy... najprzód zgodnymi głosami do laski marszałkowskiej zaproszonym został Lubomirski [2]), starosta kazimierski; potem rugi uspokojono, materye aukcyi woyska do 60 tysięcy uchwalono, płacę dla niego obmyślano, co wszystko w czasie sejmowi opisanym sześcioniedzielnym szło pięknie i nieprzerwanie. W ostatni dzień, gdy już więcej nie pozostawało do czynienia, tylko przeczytać całe dzieło i podpisać, posłowie zaczęli jeden po drugim w prywatnych sprawach zabierać głosy tak długo, iż się zmierzchło dobrze, gdy już ani czytać, ani pisać nie można było; darmo marszałek prosił i wielu innych prosiło tych Ichmościów oratorów, aby te prywatne żądania swoje do innego sejmu odłożyli, a teraźniejszemu dziełu zbawiennemu, długo pożądanemu, wziąść ważność swoją przez podpisy nie przeszkadzali, lecz tych próśb nie słuchano, póty perorowali, póki się dobrze nie ściemniło. Gdy już było należycie ciemno, perory się skończyły; marszałek tedy, ucieszony nadzieją dokończenia szczęśliwego, zawołał, by przyniesiono świece, lecz te i pochodnie po kilka razy przyniesione, z okrzykiem wielkim, iż się przy świecach sejmować nie godzi(?), za

---

[1]) Ibidem, 157.

[2]) »Wielki jąkała w potocznej, a czysty krasomówca bez zająknienia w publicznej mowie, Antoni, później Miecznik koronny, jeden z najzacniejszych ludzi swego czasu«.

każdym razem we drzwiach izby poselskiej, przez nasadzonych na to, chustkami, czapkami i rękami były zagaszone. Siedział marszałek z posłami w ciemości do dziesiątej godziny, tentując co raz po jednem zgaszeniu innego światła; na ostatek, widząc, iż ta rzecz nie pochodzi od swawoli motłochu służebnego, ale jest ułożonym z góry sposobem na zepsucie sejmu, pożegnał i rozpuścił izbę długą i wielce tkliwą mową, zakończywszy temi: »a kto temu okazyą, *stet diabolus a dexstris ejus*« [1].

Te smutne żarty nie lepsze były od owych awanturniczych sejmów, jak ten, gdzie podczas rozruchu wyrzucono przez okno z trzeciego piętra dwoje dzieci, małych Radziwiłłów, uczniów kollegium pijarskiego, co prawda bez wielkiego szwanku, gdyż jeden z nich tylko rękę złamał, padający jednak z nimi towarzysz pancerny — zabity został na miejscu.

»A gdy takim sposobem nie było żadnego pożytku z sejmów, przyszły też nareszcie do takowej pogardy, że arbitrowie, siedzący wysoko na ławach, ciskali jabłkami i gruszkami twardemi na posłów perorujących, trafiony w łeb, a jeszcze według mody panującej natenczas wygolony jak kolano, poseł wołał na marszałka: *protestor*, Mości panie marszałku o zniewagę«.

»Słynny aforyzm, stosowany do całej Rzeczypospolitej: »Polska nierządem stoi« można w zupełności zastosować i do sejmu, dzierżącego najwyższą władzę: w samej zasadzie sejmu tkwi »nierząd«.

Wiemy, jaką przewagę zdobyła szlachta nad władzą królewską i senatem, a tymczasem izba poselska od samego początku wolnych elekcyi aż do usiłowania rdzennej przebudowy ustroju państwowego Polski, dokonanego 3 Maja 1791 r., nie zmienia swej postaci, nie rozwija się, nawet cofa się w stecz coraz bardziej przyćmiona przez sejmiki. Większa część kon-

---

[1]) X. Kitowicz. Opis. T. 4, 157—159.

stytucyi powstała z inicyatywy sejmików [1]). Posłowie uchwały gotowe już poddawali uznaniu i decyzyi sejmików, nazywało się to ustawę »brać do braci«, tak w 1590 r. sejmik w Szrodzie zniósł ustawę sejmową, uchwalającą niektóre podatki na wojnę turecką i powiększenie władzy hetmańskiej [2]). Sejmik był jakby izbą wyższą [3]), nie tylko, był najwyższą instancyą i władzą. »Na sejmiku powiatowym roztrząsano sprawy natury ogólnej, dotyczące całej budowy, potrzeb istotnych całej Rzeczypospolitej i stanowiono o nich przedwcześnie, kategorycznie, w ostatniej instancyi, bez względu na to, co w tej materyi uchwalićby mogło całe zgromadzenie sejmowe po gruntownem rozważeniu. dyskusyi. Sejmik zaś swoje uchwalał z góry: *sic volo, sic jubeo* — nie pozwalał na żadne podatki pod utratą sławy i majątku. Sejmiki, stojące na tem stanowisku, zawsze jeszcze po dawnemu trzymały sejm walny w zależności od siebie i nie pozwalały mu wznieść się na wysoki szczyt reprezentacyi w ciele prawodawczem całości, dobra powszechnego, a nie partykularyzmu i interesu powiatowego, zaściankowego«.

Konarski popierał swe zdanie cytatami nader licznemi z Kromera, Bielskiego, Starowolskiego, Lengnicha i innych, których ostrą krytykę izby poselskiej przytaczał, dodając od siebie ostrożną uwagę: »To się brać generalnie o tem zacnem gronie nie może«, choć tego zastrzeżenia nie używali pisarze, na których się zsyłał, a współczesny jemu prawie Załuski, kanclerz w. kr. pisał o posłach: »Upominali się, aby byli za poświęconych miani, którzy boskie same rzeczy, ani za poświęcone, ani za święte nie mieli; tak dla stanowienia praw obrani posłowie, prawa żadnego w Rzeczypospolitej nie zostawili całego« [4]). Niechętny im skrycie, Konarski okazywał niedwu-

---

[1]) Lengnich. T. II, 400. Przyt. u Kariejewa, 129.

[2]) Pawiński: Rządy sejmikowe, 351.

[3]) Ibidem, 409—410.

[4]) Załuski Epist: T. II, p. 551. Przytaczany przez Konarskiego. T. II, 66.

znacznie sympatyę dla sfery, z której sam wyszedł: »W senacie, — pisał, próżne *simulacra* zostali, nic nie mogą, choćby najlepiej rozumowali i chcieli Rzeczypospolitej radzić... i dodawał: »Ten to jest krótki portret teraźniejszej na sejmikach i sejmie, by najlepszych, by najlepiej Ojczyźnie życzących panów sytuacyi« [1]).

Przyznać trzeba, iż panowie ci popierali usiłowania wielkiego reformatora — i choć ten ostatni nie doczekał się zwycięstwa idei, którą przeprowadzał, choć swoją odwagą oburzył na siebie masy szlacheckie, miał tę pociechę, iż nie czuł się odosobnionym wśród rzeczywiście wyższych sfer narodu. Odrazu wzbudził uznanie wśród senatorów. Wielu z nich miało odwagę poprzeć go listami własnoręcznymi [2]), które umieścił przy końcu T. II. swojej pracy »O skutecznym rad sposobie«.

[1]) Konarski. T. II, 233.

[2]) Byli to: Prymas Łubieński, biskup krakowski, Sołtyk, kujawski; Dembowski poznański, X. Czartoryski, warmiński, Grabowski, kijowski, Załuski, kamieniecki, Adam Krasiński; inflancki, Ostrowski, Szeptycki b. płocki, I Massalski nom. wileński; M. Massalski, kancl. lit.; hetman p. lit. Sapieha w. smol., Sapieha w. połocki, Alex. X. Jabłonowski w. nowogrodzki, Szembek w. inflancki; A. Moszczeński, kaszt. inowrocł.; Wereszczyński kasz. Lubelski; X. Fr. Lubomirski, miecznik koronny; Ogiński, pisarz polny; X. Czartoryski, Łowczy kor.; Krasiński, podk. krożański; X. Jabłonowski, starosta Kowelski; Ign. Przebendowski, A. Lubomirski, w. lub.; kasztelan krakowski Stan. Poniatowski; Jan Klem. Branicki, w. krak., hetman w. kor.; X. Jabłonowski, w. poznański; Jan Wielopolski, w. sandomierski; Tomasz Sołtyk, w. łęczycki; Jędrzej Zamoyski, w. inowrocławski, August X. Czartoryski, woj. rus.; Wacław Rzewuski, w. podolski, hetman p. k.; Michał Rudzieński, w. mazowiecki; Konst. Plater, mścisławski; Jan Hylcen, w. miński; Twardowski, k. poznański; Roch Jabłonowski, k. wiślicki; Maciej Sołtyk, warszawski; Fr. Bieliński, marszałek w. k.; Michał Wodzicki, bisk. przemyski, podkanclerzy kor.; Jerzy Mniszech, marsz. w. kor.; Kierski, sufragan poznański; Antoni Przeździecki, referen. W. X. L.; Antoni Kossowski, podskarbi w. k.; Antoni X. Lubomirski, miecznik w. k.; Gozdzki, kuchmistrz w. k.; Jan Podoski, kuchm. lit.; Adam Małachowski, krajczy kor.; Stanisław X. Lubomirski, strażnik w. kor.; Franciszek Rzewuski, pisarz w. kor.; Józef Sosnowski, pisarz w. kor. lit.; Andrzej Ogiński, marszałek W. X, L.; Potocki, star. gliniański.

Ze stanu rycerskiego Jezierski i Kierski.

Panowie litewscy już w manifeście 1698 r. protestowali przeciw *Liberum veto:* »Jak *libide* wolności, *per abusum juris votandi* frakcyom wszelkim otworzyło pole, potem zaraz wzgarda praw Boskich i ludzkich nastąpiła, prowincye nasze niszczeć i w granicach kurczyć się poczęły«. Podpisani: K. X. Radziwiłł, kanclerz w. lit., Janusz i Michał X. X. Wiszniowieccy, Pacowie, Ogińscy, Pociejowie etc.

30 października 1764 r. król Fryderyk II pisał do Imperatorowej: *„Beaucoup de seigneurs polonais désirent abolir le »liberum veto« et le remplacer par la majorité des voix. Ce projet est très important pour tous les voisins de la Pologne... (elle) pourrait devenir alors un royaume dangereux«* [1]. Poprzednio, 11 kwietnia tegoż roku obaj monarchowie zawarli w tym względzie tajną umowę, której celem była gwarancya instytucyi »narodowych«, republikańskich, — *»état de libre élection, — c'ést à dire d'impuissance"*, dosłownie przepisując; stanu, który Katarzyna II nazywała *»la bienheureuse anarchie«* [2].

Aforyzm filozofii szlacheckiej, iż »Polska nierządem stoi« znajdował w tem pewne wytłómaczenie; istnienie jej w taki sposób zagwarantowane, zależało już wówczas tylko od niezgody jej potężnych sąsiadów, bądź co bądź dość prawdopodobnej. Opierać się na jednym z nich, — kiedy się nie miało oparcia w narodzie — nie było dziełem złej polityki, było zresztą koniecznością. Nadto, gdy, — jak powiada ks. Kalinka [3], — jeden dwór chciał zależności Polski, a drugi jej rozbioru, zagłady, wybór był łatwy. Dowody mamy niezbite, iż Katarzyna

---

[1]) L. Wegner. Dzieje dnia Trzeciego i Piątego Maja 1791 r. 19. Ch. Dany. Les idées politiques. 29.

[2]) Ch. Dany. Ibidem, 13.

[3]) Sejm czteroletni, t. I. 272.

do ostatniej chwili nie życzyła sobie rozbioru Polski [1]), najwygodniejszego zawsze dla królów pruskich. Życzyła sobie jej zależności i osłabienia, i dlatego, jeszcze przed samym trzecim rozbiorem, projektowała nadać jej najodpowiedniejszą dla tego formę rządu, — czystą, prawdziwą Rzeczpospolitą, — bez króla, — zawiódłszy się na królu ze swego ramienia [2]).

Trzymać się strony Rosyi, powtarzamy za ks. Kalinką, było koniecznością dla Stanisława, który miał zresztą świeży jeszcze przykład króla-filozofa, swego poprzednika, z tylu względów podobnego doń, osadzonego przez Szwedów, pomimo tradycyi najazdu, której Rosya za sobą nie miała. — Ale chcieć w podobnych warunkach, bez wojska, bez pieniędzy, bez poparcia w narodzie, wydobyć siebie i ten naród z zależności, to z po-

---

[1]) W memoryale swym o Polsce, ks. de Ligne, rozumny i płochy, jak król, którego uwielbiał, radził otwarte postępowanie z gabinetem petersburskim, groził całkowitą zagładą w razie oporu, żądał energii w rządzie wewnętrznym, polepszenia losu ludu, podniesienia arystokracyi i otoczenia nią tronu, zreformowania wojska. Kładł nacisk na to, aby nie drażnić i nie obrażać Rosyi i cesarzowej: »Powtarzam wam — mówił, siedźcie spokojnie, — »Si vous remuez vous êtes morts«. Doskonale obeznany z istotnym stanem rzeczy, — jak król, tłumaczy on nam stanowisko Rosyi i najmądrzejszą politykę, której się trzymali Stanisław August, prymas i Chreptowicz: »Interesem Rosyi jest zapobiedz podziałom (powtarzam to ciągle), bo ona ma wpływ na całą Rzeczpospolitą, a zostałby jej tylko w tej części, którąby zabrała... Pamiętajcie o tem współobywatele, aby się bronić od nowego podziału, rozbicia, zagłady nawet imienia polskiego. Mówię to wam ze łzami w oczach«.

Kraszewski. Polska w 3 rozbiorach, II, 8—9.

[2]) »Niepodobna liczyć na to, — pisała w reskrypcie sekretn. do Potiemkina, ażeby słabego i przewrotnego Stanisława Augusta po ustanowionej zmianie formy rządu (Konstytucya 3-go Maja), udało się przez zapewnienie mu korzyści osobistych, przeciągnąć na swoją stronę; zwrócić się trzeba do samego narodu...« »Zdołamy obalić obecną formę rządu, przywrócić zaś dawną wolność polską, przez co zapewnimy Cesarstwu na zawsze zupełne bezpieczeństwo...« pisała w reskrypcie z 29 lipca 1791 r., zgadzając się na Rzeczpospolitą bez króla. (Русскій архивъ 1874, t. II. Wł. Smoleński. Ostatni rok Sejmu Wielkiego. 171—181).

mocą samej carowej, to bez niej i wbrew niej, sięgnąć po koronę dziedziczną, — stworzyć wojsko, zreorganizować kraj, podnieść jego język i literaturę, nakoniec powołać do życia ów drugi naród nieszlachecki i przeprowadzić ową przepiękną, tak zwaną »Rewolucyę polską« 3-go Maja, było zuchwałem marzeniem ukoronowanego polskiego panicza, — po części spełnionem, zadaniem takiej miary, do której żaden może z jego poprzedników byłby się nie wzniósł.

Polityczny awanturnik wielkiego pokroju, — jeżeli śmiemy się tak wyrazić, — jak każdy »Piast«, co na mocy elekcyi zasiadł na tronie, a niechętni mu sami przyznawali, iż nikt bardziej od niego nie posiadał królewskiej postaci, przewyższał trzech Piastów, którzy go poprzedzili, zmysłem politycznym, szerokością i szlachetnością celu, do którego dążył, — dorównywał im, niestety, — słabością a raczej zupełnym brakiem charakteru.

Najrozumniejszy, »najniebezpieczniejszy z Polaków , — jak go określiła imperatorowa[1]), był jednocześnie, na nieszczęście kraju, którym rządził, — najsłabszym najlekkomyślniejszym ze Słowian. Idealny typ wyrafinowanego człowieka swej rasy, posiadał jej zalety i jej wady, z dodatkiem tych, które wyrobiła w nim wysoka kultura, a z brakiem jednej cnoty najpierwszego wprawdzie znaczenia, którą często zbytnia kultura osłabia, — bohaterstwa. Zbyt płocho się bawił, a co gorzej, zbyt często płakał. Przecywilizowany, »czuły« jak mawiano w XVIII wieku, nie potrafił wznieść się do tragizmu chwil smutnych, których dożył. Dług ten, — w stopniu najwyższym, spłacił ukochany jego wychowaniec i wymarzony następca.

Nikt nie powie, niestety, że Stanisław August był bohaterem, ale każdy mu przyzna najszlachetniejsze porywy i cele, przyzna, że bohaterów wychowywał. Katechizm szkoły kadetów

[1]) Записки Храповицкаго r. 1793.

na którym uczył się Kościuszko, służyć mu może za obronę wobec najzajadlejszych zarzutów [1]). Uszanowanie i wdzięczność, które mu ten sam Kościuszko okazał, są charakterystyczne [2]), jak i zajadła nienawiść najgorszych współczesnych mu ludzi.

---

[1]) Kościuszko. Życiorys z dokumentów wysnuty przez K. Kraków. 1894. 81.

[2]) Skład partyi królewskiej okazuje również jej wysoką wartość: Andrzej Zamoyski, Chreptowicz, Tyzenhauz, Stanisław Małachowski, Kossowski, Ostrowski, Kiciński, przechodzi do niej biskup Adam Krasiński, chwilowo zaś Stanisław i Ignacy Potoccy.

W pracy o Towarzystwie Warsz. Przyj. Nauk (t. I. 163—168) Al. Kraushar przytacza »wysokiej doniosłości politycznej broszurę«, wydaną 1801 r. pod tyt: »Do prześwietnego Towarzystwa przyjaciół nauk« a oznaczoną kryptonymem »przyjaciel rozsądku«. Autorem jej był znany jenerał Kajetan Hebdowski, patryota goracy a nieprzejednany przeciwnik pruskich rządów: »Możeż obecny świadek ostatniego pauowania (Stanisława Augusta)... Nie wiedzieć, co ten król uczynił?... Nie on że to, bacząc, że bezpieczeństwo jest pierwszym względem, założył na wstępie swego rządu szkoły rycerskie w Warszawie i Wilnie, wysypując na ich ustanowienie dwa miliony blizko i przeznaczając na fundusz część dochodów z ceł... a kiedy zakreślona liczba kadetów nie dostarczała liczbie ubogiej młodzieży do nauk się cisnącej... nie utrzymywałże jej z swojej szkatuły nad komplet?

Nie założyłże ludwisarni i fabryki broni, dwóch przedmiotów, które nadając wątłej sile kraju postać, jakiej przedtem nie miały, jeżeli nie były dość zamożne dla wielu niepokonanych przeszkód do przedłużenia jego zgonu, sprawiły go przynajmniej mężnym, a ostatnich tego kraju rycerzów nieśmiertelnymi?

Jego kosztem wygotowany był atlas polski przez Perthesa... Wiele kart militarnych pogranicznych..., zgromadził się drugi zbiór krajowych rękopismów. Jego kosztem założoną była akademia kunsztów, wysyłana była młodzież do Grecyi, Rzymu, Paryża... utrzymywała się w Grodnie, ostatecznie w Wilnie, nauka i ogrody botaniczne, obserwatoryum astronomiczne... On wychowaniu młodzieży dał zasadę rozważniejsza, przez ustanowienie Komisyi Edukacyjnej, on Akademię krakowską podniósł... przyłączył do jej dochodów wieś Łobzów... on urządził sprawiedliwość... on wezwał Andrzeja Zamoyskiego w. niegdyś kanclerza, sławnego cnotami... do ułożenia księgi praw sądowych, których, posłowie jednego z następnych sejmów, ulegając dawnym krajowym przesądom, okazali się nie być jeszcze godnemi...

Zarzut niemoralności stawiany Stanisławowi Augustowi nie wytrzymuje krytyki i świadczy o niezwykłem zaślepieniu tych, którzy mogą uważać czasy, które go poprzedziły za lepsze pod tym względem. Ani epoka Augusta Mocnego, ani Jana Kazimierza, albo czasy Giżanek, Telniczanek, Esterek, czy jeszcze oddaleńsze nie były innemi. O wyjątkowem zdemoralizowaniu dworu i klas wyższych, — ogólnem zresztą w wieku XVIII, nie można twierdzić bezwzględnie jak i o cnotach tradycyjnych naszych dworków, — to co pisze Ochocki, Bagiński, Matuszewicz lub Kitowicz pod tym względem, jest dalszym tylko ciągiem tego, co pisał Pasek [1]), a z czego żartował sobie niezbyt lekko Kochanowski we Fraszkach.

Rozrzutność Stanisława nie powinnaby nas tak oburzać, gdy zważymy, iż żaden król polski tyle nie wydał na cele publiczne. »Brnął w długi Stanisław August — pisze Smoleński, ale za to dźwigał się skarb Rzeczypospolitej« [2]). Pomimo barskiej konfederacyi, która kraj zrujnowała, a króla zubożyła na 8 milionów zł., pomimo uszczuplenia kraju przez pierwszy rozbiór, — w ciągu panowania Poniatowskiego, to jest ćwierci wieku »skarb Rzeczypospolitej zbogacił się prawie dziesięćkro-

...On ukrócił możnowładzców (?), określił władzę dziedziców, polepszył los poddanych, nie zapomniał i o spławie rzek... ani o »rolnictwie...« Kończył jenerał nader sprawiedliwą uwagą, iż »liczna spółczesność, obłąkana w śledzeniu sprawców swej niedoli zamiast ich szukać w naturze rzeczy, która Mocy nadała przymiot pokonywania Słabości, będącej jedyną przyczyną upadku tego kraju, uwzięła się zasmucać niewdzięcznością ludzi godnych lepszych czasów i lepszych sędziów«.

[1]) Cała sprawa Mazepy naprz. inaczej się u niego przedstawia niż u Słowackiego, najbardziej oddalonego od historycznej prawdy może romantyka, najmniej szczeropolskiego czy »staropolskiego« poety naszego. Jego Mazepa mógłby wyjść z pod pióra W. Hugo, czy Schillera, wojewoda rywalizować z jakimś Borgią, »Amelia« — zbyt jest 1840. Podług Paska, »wojewoda« był prostym sługą bożym, niejakim Falbowskim; o jego przygodach Pasek pozwala sobie pisać naiwne a zbyt rubaszne wiersze.

[2]) Pisma historyczne, t. III. 42.

tnie i doszedł do takich sum, jakich nie widział żaden podskarbi, nawet za najświetniejszych czasów dawnej Polski«. Zdaniem znawcy stosunków ekonomicznych ówczesnych (Korzona) »zasoby materyalne kraju pozwalały na podwojenie jeszcze raz całej sumy budżetowej, mogłyby wystarczyć na wystawienie uchwalonej przez Sejm Czteroletni armii stutysięcznej, gdyby przedstawiciele narodu rozporządzali odpowiednią siłą intelektualną«.

W chwili tej, (1792 r.) natomiast, długi prywatne Stanisława wynosiły już około 30 milionów zł. Zwróćmy uwagę, że dwa lata przedtem, dochodziły do 13 milionów tylko, — poprzednio król wydał 10 m. na cele publiczne, — że od połowy tego roku (1790) nie było czem opłacać dworskich pensyi, za to trzydziestu posłów było na żołdzie królewskim... [1]) przybyły koszta częstszych sejmików, misyi politycznych i t. p. Aby dostać pieniędzy, król zmuszony był zastawić całą swoją nieruchomość, jak Łazienki, Belweder i kilka wsi położonych pod Warszawą, lub wystawiać weksle, na których tracił 50 do 60 od sta... Od 1790 r. przybyło królowi drugie tyle co miał długów na sejmiki. Przed uchwaleniem konstytucyi wyexpensował ogromną sumę 180.000 dukatów, — pożyczonych [2]). Wierzył, iż utrwalenie konstytucyi dozwoli mu uporządkować swe prywatne interesa... Była to karta, na którą stawał wszystko — i przegrał. Ale karta ta pozostanie wiekopomną jego chwałą. Jak wiadomo, projekt konstytucyi był cały własnoręcznie przez Stanisława napisany, — Kołłątaj go tylko przetłumaczył z francuskiego i w takiej formie przyjętym został przez sejm.

Zarzut »przedajności i zdrady« zbyt łatwo stawiany, — który upada choćby wobec niekłamanej nienawiści do króla imperatorowej i targowiczan, — odpiera kilkoma trzeźwemi słowy Smoleński, niepodejrzany o sprzyjanie teoryi Kalinki: »Skałą

[1]) Kalinka. Ostatnie lata. I, 77.

[2]) Raport Bułhakowa 29 marca 1792 r.

etyki zwyczajnej postępków monarchów mierzyć nie można; mieli oni i mają, niestety! moralność odrębną, ekstraordynaryjne udzielania sobie zasiłków powody i formy. Taki charakter mają zasiłki, pobierane przez Stanisława Augusta od Rosyi podczas Konfederacyi barskiej, takiż podczas pamiętnego sejmu z roku 1793. Byłoż to podłością i zdradą? Byłoby jednem i drugiem, gdyby Poniatowski za pieniądze obrał kierunek, oznaczony przez imperatorowę; że jednak nikt dotychczas nie dowiódł, żeby przekupiony występował przeciwko Barzanom lub przystępował do Targowicy, przeto i aktu brania pieniędzy przynajmniej zdradą nazwać nie można...[1]). Zdrajcą nie był, bo nawet przystępując do Targowicy, mógł w dobrej wierze mniemać, że się sprzeniewierzał nie narodowi, lecz tylko stronnictwu«[2]). Czyniąc to — na nalegania Kołłątaja i innych ministrów, wobec ruiny kraju i niemożliwości postąpienia inaczej, czynił przedewszystkiem ofiarę z miłości własnej wobec tryumfujących najgorszych swych wrogów. Doprawdy, trudno wytłumaczyć tych pisarzy, którzy wymawiają Stanisławowi subwencye, które pobierał, a zapominają, że Konfederacya barska, ten »zdrowy objaw« w naszem społeczeństwie, była pensyonowaną przez Francyę, że Leopold II i Franciszek brali od Katarzyny subwencyę na wojnę z rządem rewolucyjnym, że Katarzyna i Paweł otrzymywali znaczne zasiłki od Prus i Anglii, Fryderyk II i Fryderyk Wilhelm od tej ostatniej, Ludwik XVIII od wszystkich monarchów Europy...

Powtórzmy zdanie autora najbardziej może niechętnego Poniatowskiemu[3]): »Liczne dzieła świadczą, że Stanisław August, o ile nie bał się utraty tronu, pragnął być użytecznym, i że pragnienia jego bezowocnemi nie pozostały. Wysoko cenimy

---

[1]) W. Smoleński. III. 37.
[2]) Ibidem, 38.
[3]) Korzon. Wewn. Dzieje, IV, str. 628.

jego troskliwość o wydźwignięcie ludu poddańczego z niewoli i udział jego w rozwoju sprawy włościańskiej...« Ma też znaczną wagę jego przewodnictwo w ruchu przemysłowym, lubo nie zbogacił się z fabryk swoich i jego życzliwe stosunki z mieszczanami, lubo znakomita ustawa miejska nie była jego dziełem (?). Ale najwyższą w oczach naszych cenę ma jego umysł wolny od skorupy szlacheckich przesądów, oświecony, przystępny najwyższym prądom umysłowym Europy ówczesnej... Maluczka była liczba ludzi, którzy przynieśli płomyki światła z Zachodu, wśród tej garstki Stanisław August był jednym z najpierwszych, najzdolniejszych i najgorliwszych... Dzieje umysłowości świadczą, że najtrudniej przychodzi rozniecenie pierwszej iskry. Tę iskrę Stanisław August zapalał.

I ukazało się pokolenie sejmu czteroletniego, które przeobraziło, odrodziło Polskę; i znaleźli się czcigodni obywatele, nawet bohaterowie, a ci, z Kościuszką na czele, po większej części byli wychowańcami korpusu kadetów. Więc niezawodnie Stanisław August był jednym z najzasłużeńszych sprawców odrodzenia narodu...«

Kiedy Wybicki podczas sejmu wielkiego imieniem mieszczan polskich wołał [1]): »Dopuść, pozwól królu, aby ręce ludu miejskiego wystawić ci mogły w Warszawie posąg. Nie będzie to fanatyzmu bożyszcze, nie pochlebstwa Kolos... Obraz (to będzie) prawdy i nauki, jak król dobrym, a poddany wdzięcznym być powinien... Niech tam lud miejski w dorocznym uroczystym obchodzie odświeża wieńce wdzięczności... Niech przechodzący wieśniak westchnieniem i łzą ojca swego czci obraz... — Kiedy twórca piosenki legionów taki hołd oddawał twórcy konstytucyi 3-go Maja, Niemcewicz porównywał go do Kazimierza W... Nie będziemy kładli nacisku na to porównanie między dwoma ostatnimi z »Piastów«. Stanisław August, choć chował skrycie w sercu ideał Kazimierza, najzupełniej mu nie odpowiadał.

[1]) Przemowa Józefa Wybickiego d. 17 września 1791 r.

Żadnego księdza nie kazał utopić, żadnego możnowładzcy-konfederata nie zamorzył głodem — przeciwnie, niektórych zbytecznie udobrodziejstwował. Kazimierz zrzekł się Szląska i Pomorza, Stanisław oddał więcej. Ale jako reformatorowie, a przedewszystkiem jako opiekunowie ludu, obaj się spotykają i Poniatowski, podnosząc zapomnianą tradycyę »Króla chłopków«, poszedł nierównie dalej, bardziej godny tej nazwy od twórcy twardej dla ludu ustawy wiślickiej.

Nie ulega wątpliwości, iż w dobie upadku Rzpltej zaciężył nad nią ciężkiem brzemieniem despotyzm masy. »Szlachta — pisał Mickiewicz na zwaliskach władzy królewskiej i senatu zapanowała samowolnie« [1]. Nic dziwnego, iż reakcya wyszła od tychże czynników, czerpiących swą siłę odporną w wyższości europejskiej kultury, a kierowała się ku podniesieniu mieszczaństwa i ludu. Poruszana w walce politycznej królów z narodem, powstała myśl naprawy Rzpltej w usiłowaniach Potockich i Leszczyńskiego, później o wiele skuteczniej w arystokratycznej reformie i propagandzie Konarskiego. Zamach Czartoryskich 1764 r. w części urzeczywistnił dążenia nie tylko lepszej części współczesnego im społeczeństwa, ale jeszcze program Modrzewskiego. »Nienarodowi« statyści z królem na czele przeprowadzali cele nietylko polityczne ale i społeczne. W 1786 roku nastąpiło zniesienie krzyczącego o pomstę prawa o »mężobójstwie«.

»Wyda potomność wyrok o panowaniu St. Augusta« — pisał niechętny królowi z tradycyi rodzinnej T. Czacki: »cele od skutków, wady od przymiotów, winy od nieszczęść oddzieli ręka prawdy; a nie przepuszczając winom i błędom odda szacunkowi wszystkich narodów tę część uwag, które król 1 grudnia 1764 r. (wstępując na tron) Andrzejowi Zamoyskiemu po-

---

[1]) Prelekcye, t. VII, 115.

wierzył: »póki dziedzic przywłaszcza moc życia i śmierci nad poddanym, póki trochę pieniędzmi odkupić można zabójstwo chłopa, póty nie mam w duszy mojej spokojności, póty nie śmiem słyszeć od cudzoziemców o naszym narodzie, któremu nikczemne kupno bezkarności wyrzucać można«. Czartoryscy znieśli poprzednio inne nadużycia sądownictwa, przywrócono samorząd miastom, ograniczono władzę sejmików. Niespożyte zasługi Familii (Czartoryskich, Poniatowskich, Andrzeja Zamoyskiego) nie dość są ocenione. Być może, iż w Czartoryskich oprócz tradycyi Jagiellońskiej, od której wyżsi byli, przemawiała krew i tradycya Morsztynów.

Od czasów Jana Kazimierza do czasów Kościuszki idzie jedna nić, jedna myśl wyższego interesu, myśl ratunku, odrodzenia politycznego, socyalnego i umysłowego, a zarazem europejskości, tyle wymawianej obczyzny. Nawet i pod tym względem zarzuty czynione przeciwnikom sarmatyzmu nie były słuszne; sfrancuziały Morsztyn pisał piękne polskie wiersze, w Puławach zawsze po polsku mówiono, jedną z pierwszych polskich powieści napisała ks. Marya Wirtembergska, wzorowem do dziś dnia, najlepszem podług Wł. Smoleńskiego, dziełem historycznem dla ludu, — jest »Pielgrzym z Dobromila« księżnej Izabelli Czartoryskiej, Stanisław August lepiej pisał po polsku od ks. Marka i Konfederatów. Nie możemy również twierdzić, aby scudzoziemczony ks. Józef, lub wychowaniec ks. generała ziem pod. Kościuszko mniejszymi byli patryotami od kontuszowych rycerzy, którzy z jednakową łatwością podpisywali barską, radomską i targowicką konfederacyę.

Pomiędzy ludźmi reformy, w tej zacniejszej i rozumniejszej części społeczeństwa, istniał związek nieprzerwany, związek nietylko myśli i dążeń, ale interesów i czynów. Była to jedna wielka i szeroko rozgałęziona »Familia«, w znaczeniu jakby rodu u starożytnych, składającego się z ludzi, połączonych z sobą krwią, oraz »klientów« wysokiej wartości umysłowej lub moralnej. Tu jaśniały posągowe postacie obu kanclerzów: litew-

skiego ks. Michała Czartoryskiego i koronnego »najcnotliwszego z Polaków«, jak go zwie Staszyc, nieśmiertelnego« jak go nazywa Wybcki — Andrzeja Zamoyskiego, obok innych, które już wspomnieliśmy, mniej nieugiętych, choć również rozumnych, również zacnemi chęciami ożywionych postaci. Jaśniały w otoczeniu takich ludzi, jak Konarski [1]), jak Staszyc i Wybicki. Kołłątaj był kreaturą prymasa, Niemcewicz wychowańcem ks. Adama, Naruszewicz, Poczobutt, Krasicki i tylu innych, jak wiemy, wszystko zawdzięczali królowi.

Reformy Konarskiego, zamach Czartoryskich, ruch cały umysłowy i polityczny epoki stanisławowskiej, reformy Sejmu Wielkiego, nakoniec odrodzenie — jeżeli nie polityczne, to moralne kraju, związane są z sobą nierozdzielnie.

Rozłam pomiędzy królem a Czartoryskimi był nieszczęściem dla całego narodu, jak i niedostateczna łączność, zbyt wielkie rozstrzelenie tych sił, słowiański i polski brak ich organizacyi. Ludzie reformy nie wszyscy byli jednej miary, jednej cnoty, — wszystko atoli co mamy najszlachetniejszego, czem jednamy i jednać powinniśmy cześć i sympatyę cywilizowanego świata, — i to, co wiecznie przykuwać będzie do siebie serca nasze, winniśmy tym ludziom.

Choćbyśmy niechętnie usposobieni byli do partyi staroszlacheckiej, — z czem się nie taimy, czy się ona wyraża nam w barskiej, czy targowickiej konfederacyi, które bardzo blizko siebie stoją, nie możemy jej potępić bezwzględnie. Konfederacya barska miała ludzi wielkiej odwagi, jak Kazimierz Puławski, obok postaci watażków partyzanckich, zwykłych rozbójników, dość wstrętnych; miała ludzi wielkiej cnoty, jak Adam Krasiński i Michał Pac, przechodzących niemal niepostrzeżenie, niepopularni wśród mas, obok popularności księcia »Panie Kochanku«. Żaden z na-

---

[1]) Konarski przygotowywał kandydaturę do tronu Stanisława Poniatowskiego, wówczas wojewody mazowieckiego, ojca Stanisława Augusta. (Askenazy. Bibl. Warsz. 1900 r.),

szych magnatów, — ani wyżej wspomniani, ani Ignacy Potocki, Stanisław Małachowski czy ks. Adam Czartoryski, żaden z twórców konstytucyi 3-go Maja, — wyznać trzeba ze smutkiem, nie pozostawił po sobie takiego wrażenia, jak książę Karol Radziwiłł. Człowiek, który, doszedłszy do pełnoletności, przez pięć lat ani razu trzeźwym nie był — a piastował wówczas godność marszałka trybunału; »popularny w tłumach, zbliżony do nich zupełnym brakiem wykształcenia, podzielający ich wszystkie przesądy, pod względem zdolności i charakteru, człowiek bezprzykładnie tępej i ograniczonej głowy« — takim wobec nowszej krytyki [1]) pojawia się nam bohater pamiętników Soplicy.

Nie lepiej sądził go współczesny Wybicki: »Obdarzył los niezmiernym majątkiem tego księcia, ale za to natura odmówiła mu nieomal zupełnie najdroższych dla człowieka darów duszy... [2]). Dom jego przyrównać można było do owego wolnego jarmarku, gdzie każdego rodzaju ludziom znajdować się wolno... W tym wielkim domu brudne stoły, jak w zakupionej garkuchni, zawsze otwarte... Na takim teatrze przyjmował książę marszałek różne delegacye od województw i powiatów w interesach publicznych i prywatnych«. Zatraciwszy starą antiszlachecką tradycyę Radziwiłłów, książę Karol występował jakby żywa antyteza swych światłych przodków. »Ukształcenie Radziwiłłów — zauważył Stanisław August w swych pamiętnikach [3]), zniżało się stopniowo od kilku już pokoleń«. Zdemokratyzowany potomek wielkiego Mikołaja Czarnego, żywy typ możnowładzcy—demagoga, roztaczał swe poglądy o równości i wolności, nader charakterystyczne [4]) w Radomiu, pod opieką i w asystencyi piastuna, wyznaczonego lekkomyślnemu pupilowi przez ks. Repnina, pułkownika Wasila Karra. Co do »darów duszy«, o których

---

1) Bobrzyński. Dzieje II, 300.
2) Pamiętniki, 30—31.
3) Pamiętniki Stan. Augusta, 177.
4) A. Kraushar. Ks. Repnin i Polska, I. 195—299.

Wybicki napomina trochę niesprawiedliwie, natura nie odmówiła księciu wojewodzie dobrego serca i miłości ojczyzny, której dał dowód, ofiarując Rzeczypospolitej utrzymanie 6000 wojska swoim kosztem, podczas sejmu wielkiego.

Czy zacny i roztropny Wybicki nie w zbyt czarnych barwach malował również całą konfederacyę barską? »Nie opiszę jakie się budziły we mnie uczucia, gdym się zbliżył do tej naszej, jak mniemałem, wyroczni (t. j. do Baru), i jak bardzo się moje życzenia i nadzieje zawiodły; jak odmienny znalazłem obraz od tego, który sobie wystawiałem« [1]). Bar, mieścina żydowska, otoczona była palisadą, »albo raczej dobrym płotem«. Choć Wybicki nie był żołnierzem, tylko człowiekiem młodym, bez nauki i doświadczenia, miał pojęcie o twierdzy, widział wojska... na zapytanie gdzieby była twierdza, wskazano mu »wśród mieściny, na kopcu dworeczek, — szlachecki... bodaj nie trzy lub cztery kosze składały całą sztukę inżynierską do obrony!... Zadrżałem na to wszystko, tem bardziej, gdym nieład w obozinie małej pod miastem spostrzegł; ale powiedziano mi, iż po otrzymanem zwycięstwie pohulać sobie żołnierzowi pozwolono. Wiadomość zwycięstwa, to słowo: »pobiliśmy«, pogodziło mnie z pijanymi zwycięzcami; a zawsze pełen przykładów z historyi greckiej i rzymskiej, myślę że widzę tę czerń, tę zbieraną hołotę Romulusa, która tyle cudów dokazywała...« Mianowany konsyliarzem konfederacyi, Wybicki poznaje się z ks. Markiem, który »miał cuda działać...« »nie miał miny surowego proroka, owszem podług przysłowia ruskiego był cokolwiek hulaką«. Konfederaci, pomimo swej pobożności, jeńców nie umieli dobrze traktować. Niezgoda panowała między starszyzną. Niedojrzałość planu i porywczość kroku czuł Krasiński, tłómaczył zły obrót rzeczy zdradą Pułaskiego starosty wareckiego i czynnie nawet go znieważył. Będąc »prawie« pewnym niewinności Pułaskiego, Wybicki uważał jednak, że »pierwszy jaki

[1]) Pamiętniki Józefa Wybickiego, 40—41.

młody porucznik, znający swego stanu i sztuki przynajmniej abecadło, byłby zdatniejszy na żołnierza stanąć, jak mecenas i plenipotent... [1]). Te były żale wszystkich, te były narzekania biskupa kamienieckiego... Ja, jako konsyliarz... akt powstania uważałem za dzieło wszystkomożne... nie zastanowiłem się, że wojna, którą rozpoczynaliśmy, była zarazem wojną domową, że puszczać się na tej wagi rozprawę nie mógł, jak tylko nadzwyczajny gieniusz, który wszystko przegląda i może, albo nadzwyczajna niewiadomość, co nic nie widzi...« [2]). Słowa te ostatnie czcigodnego męża powinni byli rozpamiętywać w następstwie wszyscy, najczęściej niepowołani, organizatorowie naszych ruchawek i powstań, których pierwowzorem była ta sama konfederacya barska.

Jak w następstwie targowiczanie, tak i barzanie czuli potrzebę reformy. Kuchmistrz Michał Wielhorski napisał był projekt konstytucyi w duchu staroszlacheckim. Podług niej szlachta corocznie miała głosować na sejmikach, aby królowi dać następcę, a tem samem elekcya stawała się niepotrzebną, gdyby król umarł, senat otwierał tylko skrzynkę z wotami, rachował je i ogłaszał następcę. Skończywszy — jak powiada Szujski, zamarzył słodko, że uratował ojczyznę od despotyzmu. A jednak czuł niedostateczność swych wywodów, kiedy zwrócił się do filozofów francuskich z dziwaczną prośbą o tworzenie konstytucyi dla Rzpltej, a sądzę raczej w nadziei niepłonnej znalezienia w nich moralnej podpory i potwierdzenia swoich teoryj. Jest to bardzo charakterystycznem, ta blizkość teoryi demokracyi szlacheckiej do tych, które miała uświęcić Rewo-

---

[1]) Jakim był Pułaski.

[2]) Pamiętnik. J. Wybickiego, 45. Jak wiadomo Wybicki, jeden z najznakomitszych i najczystszych ludzi epoki Kościuszkowskiej i Napoleońskiej, był autorem, zbyt mało znanym i nie dość ocenionym, — bardzo znanej piosenki: »Jeszcze Polska nie zginęła«.

lucya francuska. Przedewszystkiem obie opierały się na fałszywie pojętym klasycyzmie [1]).

Wielhorski udał się do najskrajniejszych reprezentantów teoryi samowładztwa ludowego. A jednak pierwszy z nich pedantyczny doktryner, Mably nie zupełnie odpowiedział jego żądaniom.

»Kiedy Rousseau »u siebie w domu na poczekaniu, wygotował swój program i na tem stanął, Mably, skrupulatniejszy, postanowił zwiedzić osobiście kraj odległy któremu prawie naoślep udzielił rad i wskazówek w najtrudniejszych sprawach, a jednej z chwil najcięższych jego bytu« [2]). Przybywszy do Krakowa i na Wołyń do Horochowa, rezydencyi Wielhorskiego, nie taił swego rozczarowania: »Kiedy jadąc ze Szlązka, pisał, stanąłem na ziemi polskiej, zdało mi się, iż jestem w Tataryi. Jakież tutaj drogi, jakie wsie, jaka nędza! A więc — powtarzałem sobie po stokroć; — kiepska republika niczem nie jest

---

[1]) W politycznych i prawnych poglądach, wyczytanych u starożytnych autorów, szlachta znajdowała wiele takiego, co szczególnie przypadało jej do smaku, frazesy o zgubności tyranii, o wolności. Jest to nader ciekawy rys w historyi idei politycznych nowszych czasów, nigdzie, zdaje się, w Europie demokratyczna republika w jej starożytnej formie nie cieszyła się taką popularnością, jak wśród szlachty polskiej, widzącej w sobie »lud, który winien strzedz swych praw przed arystokratycznemi pretensyami«. Ciekawym jest przypadkowy zbieg okoliczności; Polskę zaczęto nazywać »Rzeczpospolitą«, co jest przekładem z łacińskiego »respublica« około tego właśnie czasu, gdy szlachta w połowie XV w. otrzymuje najgłówniejsze ze swych praw (Pawiński. Jana Ostroroga żywot i pismo o naprawie Rzpltej, str. 9). A jeszcze charakterystyczniejszem jest to, że polski wyraz — »obywatel« równoznaczący z wyrazem »civis«, i francuski »citoyen« zaczęto stosować i dotychczas stosuje się do szlachty ziemian. W samej rzeczy polska Rzplta nowszych czasów posiada wszystkie istotne cechy starożytnej republiki demokratycznej. (Kariejew. Zarys historyi reformacyjnego ruchu... w Polsce, 43—44), a szlachta od dwóch wieków była w Rzeczypospolitej tem samem »wszystkiem«, czem według opata Siéyèsa powinien był być Tiers-Etat we Francyi.

[2]) S. Askenazy. Studya historyczne. Kryt. str. 15.

lepszą od kiepskiej monarchii«. Gorszem było wrażenie, które uczynili mu ludzie, sami konfederaci, których z Paryża widział w postaci rzymskich bohaterów. Skutkiem jego rozmyślań nad instytucyami i krajem, który poznał, była rozprawa: »*Du gouvernement et des lois de la Pologne*«, która zawiodła nieco oczekiwania naszych republikantów. Mably albowiem krytykował »*Liberum veto*«, żądał dziedziczności tronu, przy władzy królewskiej, ograniczonej nadzwyczaj przez senat, dzierżący władzę wykonawczą, prawodawcza zaś miała należeć do zgromadzenia posłów. Do tych warunków naprawy Rzpltej dodawał rady, ostrzegające naród przed pośpiechem i nieoględnością w reformach. Rozsądne te uwagi nie zjednały mu popularności; zwrócono się z zachwytem do poglądów filozofa z Genewy, który uznawał teoryę demokracyi szlacheckiej, choć jak się o tem przekonać możemy z niektóremi zastrzeżeniami.

»Duchu nieśmiertelny, twórczy rozumie, wielki Russo, Sokratesie, wieków naszych Dyogenesie... z latarnią wśród dnia szukany Genueński, Korsykański, Polski Solonie, Platonie narodów i t. d.« — wołał w allokucyi zwróconej »do Russego«, wydawca i tłómacz jego *Considérations sur le gouvernement de Pologne,* w 1789 r., staroszlachecki demagog, Turski. *»Législateur de l'univers«,* — proklamowała go Konstytuanta dekretem 1790 r. *»Sublime Rousseau, âme sensible et vraie«,* nazywał naszego prawodawcę *abbé*—komunista Fouchét, trybun *Cercle social* i otwarty agitator komunistyczny; — *»sublime coquin«;* nazywa go dziś A. France, a Nitsche nie znajduje dla niego dość słów niechęci. Nie wchodząc w ocenę jego charakteru, musimy oddać hołd szlachetności jego poglądów i przyznać, iż praca jego o Rzeczypospolitej jest nadzwyczaj interesującą.

Nie podzielał on arystokratycznych sympatyj Montesquiusza i Woltera dla Anglii [1]); pozbawiony wszelkiego sceptycyzmu, z radością widział instytucye, tak zbliżone do klasycznych, które przejmowały go zachwytem, a jeszcze, być może, miała dla niego sarmacka republica urok pewnej dzikości, błogiego powrotu do stanu pierwotnego, o którym marzył. Naiwnie w barskiej konfederacyi widział bohaterską epopeę; również naiwnie, zwolennik federalistycznego systemu, chciał rozdzielić Rzeczpo-

---

[1]) Charakterystyczną jest niechęć tego poprzednika Tołstoja do Rosyi.

spolitę na osobne państwa Wielkiej i Małej Polski, — nie mówiąc już o Litwie; królów, — choć jako *malum necessarium* pozostawiał, skazywał na sądy pośmiertne, — jak w Egipcie starożytnym! Nie wiedział, iż sądy takie, w postaci ulotnych pism i paszkwilów, rozsiewano po śmierci każdego lepszego króla, począwszy od Batorego. — »Niech kraj wasz, jak Sparta, będzie otwarty, mówił jak niegdyś Andrzej Fredro, ale jak ona zbudujcie cytadele w sercach obywateli. Fortece nie służą duchowi polskiemu i tylko w »gniazdo tyranii zamienić się mogą«. Żądał dla wyrobienia rycerskości w Polakach: »*Beaucoup de spectacles en plein air, où les rangs soient distingués avec soin, mais où tout le peuple prenne part également*«, — i zaprowadzenia a raczej przywrócenia cyrków czy gier olimpijskich, które wyobrażał sobie, że kiedyś w Polsce istniały, — *les cirques, où s'exerçoit jadis (?) la jeunesse en Pologne, devroient être soigneusement rétablis*« [1]) Okazywał przytem zasady nie zupełnie licujące z pojęciami, które sobie o nim wyrobiliśmy: »*Les héros d'Homère se distinguoient tous par leur force et leur adresse, et par là montroient aux yeux du peuple qu'ils étoient faits pour lui commander. Les tournois des paladins formoient des hommes non seulement vaillants et courageux, mais avides d'honneur et de gloire, et propres à toutes les vertus ..* [2]).. *Il arrive que, hors les qualités de l'esprit... dont le peuple est mauvais juge, un homme avec l'avantage de la naissance n'a rien en lui qui le distingue d'un autre, qui justifie la fortune, qui montre en sa personne un droit naturel à la supériorité... Il importe pourtant, et plus qu'on ne pense, que ceux qui doivent un jour commander aux autres se montrent dès leur jeunesse supérieurs à eux de tout point... Il est bon de plus, que le peuple se trouve souvent avec ses chefs dans des occasions agréables... pourvu que la subordination soit toujours gardée et qu'il ne se confonde point avec eux, c'est le moyen qu'il s'y affectionne et qu'il joigne l'affection au respect*«. Demokra-

---

[1]) Considérations, 276.
[2]) Ibidem, 278.

tyczny filozof wiedział, że mówił do narodu »panów«, *ad populum* — nie *ad plebem.*

Żądał pozostawienia starostw jako chleb dobrze zasłużonych, i znów, jak Fredro, powstawał przeciw wojskom regularnym: *»la peste et la depopulation de l'Europe«.* Uważał, iż wojska te nigdy Polsce na dobre nie wyszły: *»Je ne vois pas que cette armée l'ait jamais garanti d'aucune invasion et j'ai grand peur qu'elle ne l'en garantisse pas dans la suite«* [1]). Bał się nawet, aby uzbrojony lud polski nie stał się kiedyś niebezpiecznym dla Rzeczypospolitej: *»Les armes dans des mains serviles seront toujours plus dangereuses qu'utiles à l'Etat«.* Radził za to Rzpltej ścieśnienie jej granic... *»Peut-être vos voisins songent — ils à vous rendre ce service«,* przeczuwał słusznie.

Opierając swe wywody na prawach Lykurga, Mojżesza i Numy Pompiliusza, uważał on jednak, iż zbawienie Polski leżało w duchu jej starożytnych instytucyj [2]). Doskonale, pomimo wszystkiego, pojmował zły jej stan: *»Aucun ordre économique, peu on point de troupes, nul ordre, nulle subordination; toujours divisée au dedans, toujours menacée au dehors, elle n'a par elle-même aucune consistance et dépend du caprice de ses voisins«* [3]). Ale zarazem paradoxalne i niepojęte dla nas daje na zły ten stan lekarstwo: *»Je ne vois dans l'etat présent des choses qu'un seul moyen de lui donner cette consistance qui lui manque. C'est d'infuser, pour ainsi dire, a toute la nation l'âme des confédéres«* [4]). Niewystarczająca rada w danej chwili, a fatalna w przyszłości, choć co prawda tradycya konfederacka nie potrzebowała powoływać się w następstwie na Rousse'a. Natomiast dawał on nierównie lepszą, doskonałą radę Polakom, względem obcych »potencyi«: *»Vous*

---

[1]) Ibidem, 381.

[2]) Instytucye demokratyczne Rzpltej uważano w XVIII w. za jedynie staro-polskie.

[3]) Considérations, 269.

[4]) Ibidem, 273.

ne sauriez empêcher qu'ils ne vous engloutissement, tâchez au moins qu'ils ne puissent vous digerer«.

W ruchawce barskiej widział on okazyę podniesienia ducha narodu »*au ton des âmes antiques*«. »*Il est certain que la Conféderation de Bar a sauvé la patrie expirante (?). Il faut graver cette grande époque en caractéres sacrés dans tous les coeurs polonais. Je voudrois qu'on érigeât un monument en sa memoire, qu'on y mit les noms de tous les conféderés, même de ceux qui auraient pû trahir la cause commune*« — jakby przeczuwał Targowicę, w wielkiej części wyszłą z barskiej konfederacyi... »*qu'on accordat même a leurs familles quelque privilege honorifique qui rapellât toujours ce beau sovenir aux yeux du public*« [1]).

Ciekawem jest zaprawdę widzieć Rouss'a, przemawiającego za ustanowieniem tytułów dziedzicznych, tak przeciwnych egalitarnym dążnościom tych, do których zwracał mowę i jego własnym. Przypuścić musimy, iż albo nie był szczerym, a sądząc z »hrabiego« Wielhorskiego, myślał iż przypodoba się innym konfederatom i całemu ogółowi, którego ducha nie znał; albo też, iż poznawszy niebezpieczeństwo i niemoralność oligarchii opartej na materyalnych tylko podstawach, jaką była w Polsce, pragnął jej przeciwstawić arystokracyę, otoczoną blaskiem honoru i zasługi: »*S'il est un orgueil pardonnable après celui qui se tire du mérite personnel, c'est celui qui se tire de la naissance*« pisał już w innem miejscu [2]); a myśl, na którą zwróciliśmy powyżej uwagę, wyjaśniał w następstwie i powracał do niej często: »*La passion dominante sera toujours d'être riche. Grand moyen de corruption qu'il faut affaiblir autant qu'il est possible. Si d'autres objets attrayants, si des marques de rang distinguaient les hommes en place, ceux qui ne seroient que riches en seroient privés, les voeux secrets prendroient naturellement la route de ces distinc-*

---

[1]) Ibidem, 157.

[2]) Oeuvres XIX Les Confessions, 250.

tions honorables«. Używa on przytem oryginalnego wyrażenia: »*Citoyens titrés*«, — »*On me dira,* — rozwijal on dalej swoją myśl, *que tant de puissantes maisons et de grands seigneurs qui sont en Pologne demandent pour leur entretien de grandes dépenses et des finances pour y pourvoir, point du tout. Ces grands seigneurs sont riches par leur patrimoines... payes leurs services par de l'autorité, des honneurs... La république, en graduant et distribuant à propos ces récompenses purement honorifiques, se ménage un trésor qui ne la ruinera pas et qui lui donnera des heros pour citoyens. Ce trésor des honneurs est une ressource inépuisable chez un peuple qui a de l'honneur*...« [1]).

Zmuszeni jesteśmy powtórzyć, że wielki doktryner demokracyi albo rozmyślnie poniżal się do wychwalania idealów, których byl w gruncie wrogiem, co mu się zdarzalo [2]) i co nie świadczy wysoko o jego wartości moralnej; albo, otwarcie wyznając komunistyczne i rewolucyjne zasady, jak np. w *Discours sur l'inégalité* i *Contrat social,* sklanial się pod koniec życia ku republice arystokratycznej i jakeśmy to powiedzieli, byl z przekonania, czy staral się być więcej jeszcze szlachcicem od szlachcica do którego przemawial. Bądź co bądź, dochodzil, zważywszy na rolę, którą doktryny jego odegraly w rozwoju idei rewolucyjnej i demokratycznej, — do ciekawych dla nas wniosków. Czyżby Rousseau byl duchowym poprzednikiem twórców

---

[1]) Considérations 368—369.

[2]) Oeuvres compl. ed. Lyon 1796. III, 30. 40. Oraison funebre de S. A. S. Mrgr. le Duc d'Orléans, premier Prince du Sang de France... »Il nacquit du plus illustre sang du monde... En attendant qu'il partage sur nos autels les honneurs de son saint et glorieux ancêtre Louis Neuf, en attendant que son nom soit inscrit dans les fastes sacrés de l'Eglise, comme il l'est déjà dans le livre de la vie, invoquons pour lui la divine miséricorde: adressons aux Saints en sa faveur les prières que nous lui adresserons un jour à lui — même. Demandons au Seigneur... qu'il répande ses bénédictions sur toute la maison Royale, dont ce vertueux Prince soutint si dignement l'honneur et que l'auguste nom de Bourbon soit grand à jamois et dans les cieux et sur la terre!«

neo-feodalizmu? Czyby marzył o połączeniu teoryj socyalnych z miłością i uszanowaniem, który naród mieć może dla swojej arystokracyi, będącej jego naturalnym rozkwitem, »żywą świątynią świętych tradycyj« [1]), jak to twierdził niedawno J. Ruskin, żądający jednocześnie wyłącznej używalności ziemi dla tych którzy ją obrabiają.

Nie idźmy tak daleko. Stwierdźmy, iż »Polski Solon« okazuje się nam mniejszym demokratą od narodu, który choć względem ludu zadowolnił się jego wskazówkami w pamiętnych chwilach Sejmu Wielkiego, jednak jego arystokratycznych zachcianek ani w tymże Sejmie, ani w Targowicy nie urzeczywistnił, ani podniósł nawet. Bądźmy mu wdzięczni za jego sympatye, za wzniosłe uczucia, które budził, a zwłaszcza za tę w części sztuczną a jednak w części prawdziwą, a przez niego określoną, — »*ivresse patriotique*«, która miała opromienić ostatnie lata XVIII-go stulecia, tak we Francyi jak i u nas.

---

[1]) Ideałem Ruskina, jak wiemy, jest, obok daleko nader idących socyalnych reform i etycznego podniesienia klas pracujących, »umiarkowany feodalizm z nominalnem prawem własności a pewną rzeczywistą władzą i odpowiedzialnością dla znakomitych starożytnych rodów«, które »powinny zawsze być i w pewnym, choćby najsłabszym stopniu pojawiają się nam teraz jeszcze istotnie jako najszlachetniejsze pomniki, żywe świątynie świętych tradycyj i kultu bohaterów«.
J. Ruskin. Time and Tide. § 151.

Nie potrzebował wszelako polski patryotyzm szukać podniety u ojca Rewolucyi francuskiej, — jak nie potrzebowała polska myśl reformy czerpać w jej źródłach, ani czekać na jej wybuch, aby wypowiedzieć swe hasła. Wyprzedziła ona Rewolucyę o całe stulecia. Idąc od Jana Tarnowskiego i Stanisława Krasińskiego, od Modrzewskiego i Skargi, od Leszczyńskiego i Konarskiego, myśl podniesienia godności kmiecia i ulżenia jego losowi, — wyraziła się najdobitniej w odrzuconym przez sejm kodeksie Zamoyskiego, w jego i w innych prywatnych ludzi — naszych panów, reformach, — poprzedzających analogiczne fakta we Francyi, o kilkadziesiąt lat [1]. Ludziom tym, —

---

[1]) U Zamoyskiego w Bieżuniu 1760 r., Przebendowskiego w Pucku 1767 r., ref. Brzostowskiego w Mereczu 1769 r., jednocześnie prawie Czartoryscy przeprowadzają swą ustawę o mężobójstwie. W 1774 r. Ign. X. Massalski wprowadzał urządzenia do włościan w Ihumeniu. 1777 Stan. X. Poniatowski w Korsuniu. Nieco później występują Jan Krasiński w Opinogórze, Piotr Potocki, Wawrzecki, Anna z Sapiehów Jabłonowska (1785), Szczęsny Potocki w Tulczynie, Joachim Chreptowicz, Stan. Małachowski i inni. Tolerancyą odznaczały się zarządy dóbr Czartoryskich, Radziwiłłów, Potockich, Branickich, Lubomirskich i księżnej Sanguszkowej (Korzon). »Pod sfrancuziałymi paniczami poddaństwo daleko łagodniej traktowane bywało«. (Uwagi nad uwagami 21. Korzon, Wewn. Dzieje, I, 378). »Szlachta kontuszowa odznaczała się »sarmacką« dla chłopów srogością. (Pam. Histor. polit.) (Korzon. Ibidem). To samo uważa d'Alembert w swej broszurze: Les Paradoxes, wyd. w 1775 r.

lud polski, gdy pozna swoje dzieje — stawiać będzie kiedyś pomniki.

Rolę tę wybrańców i przodowników polskiego narodu, w porównaniu z postępowaniem arystokracyi niemieckiej i węgierskiej, ocenia należycie najnowsza krytyka historyczna [1].

Najchlubniejszą epoką życia swego [2], nazywał zacny Wibicki chwilę, gdy mu los przeznaczył »ufność, względy i przyjaźń polskiego Arystyda, Andrzeja Zamoyskiego«. Zaprawdę, zbyt mało oddajemy czci tej wielkiej i czystej postaci dziejowej, zbyt mało w porównaniu do obrońcy szlacheckich wolności »wielkiego« Jana. Gdy kodeks odrzucono i podeptano w sejmie, Zamoyski pożegnał Wybickiego pismem, które zakończył znanem wyrażeniem: »*Curavimus Babiloniam*« i opuściwszy stolicę »pił spokojnie kielich goryczy« w ustroniu wiejskiem.

Tu, miały wkrótce ukazać się »Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego«. W nich Staszyc jest półurzędowym w wielu miejscach tłomaczem patryotycznych myśli ex-kanclerza [3]) i spo-

---

[1]) »En Pologne ce fut l'initiative privèe qui joua ici le principal rôle et c'est d'elle que vinrent les diverses tentatives foites pour améliorer la condition des paysans:

Il y avait alors, dans la république, de généreux précurseurs, qui se distinguerent par leurs idées humanitaires, favorables à la classe laborieuse«... »Sans nulle doute, on ne trouve dans l'histoire aucun exemple d'un pareil renoncement. Dans la plupart des cas, en effet, de semblables réformes ont été faites peut-être législativement, mais à coup sûr en employant la violence, et cela, même dans les pays où le gouvernement était autrement puissant qu'en Pologne. C'est ainsi que la Diète de Hongrie refusa son concours à la régularisation des rapports entre les propriétaires fonciers et leurs sujets, et qu'en Prusse, Frédéric II ne parvint pas à vaincre la résistance opiniâtre de l'aristocratie et à abolir la servitude dans ses Etats«. Ch. Dany. Les idées politiques et l'esprit public en Pologne. 199—200.

[2]) I. Wybicki. Pamiętniki, 116.

[3]) Szujski. Opowiadania i Roztrzasąnia, V, 187.

tykamy się z całym późniejszym programem patryotów Czteroletniego Sejmu.

Tytuł tej pracy był mało umotywowanym. Żadna nasza postać dziejowa nie odpowiadała mniej ideałom Staszyca. Zdaje się, iż raczej chodziło o oddanie hołdu imieniowi Zamoyskich, którym autor wszystko zawdzięczał [1]). Charakter panegiryczny »Uwag« i następującej po nich »pochwały Zamoyskiego« nie ulega wątpliwości. »Sława jedna,—czytamy w nich, tylko umie zamieniać ludzi w dobroczynne bogi... O córko wolności, towarzyszko pokoju, ty przyjaciółko ludzi, cnoto!... o bogów własności, całe życie Zamoyskiego twojem jest dziełem« i t. d. [2]). Pomimo tego braku miary, jak Rousseau, gdy księciu Orleańskiemu chciał stawiać ołtarze, — był Staszyc trzeźwym znawcą potrzeb kraju. Pomimo stylu wymuszonego i deklamatorskiego, — czasem pełnego siły i grozy, lecz zarazem niepoprawnego i zaniedbanego do najwyższego stopnia, z okresami, w których i sensu i gramatyki nie doszukasz się często [3]) — mówił on prawdy najgłębsze, najzbawienniejsze w danej chwili, obok zwykłych bredni i frazesów, śmiesznych często. Łączył on teorye ex-kanclerza, których był wyznawcą, z »chłopskim« rozumem swoim, z ogólnikami demokratycznymi swej epoki. Wyrażał je jak umiał. Nie dostawało mu wykształcenia, w abstrakcyach się gubił, ale odnajdywał i prawdę i siłę, gdy chodziło o rzeczywistą potrzebę ojczyzny.

---

[1]) Otrzymał bogate probostwo w ordynacyi, w następstwie znaczny zapis. Miał się odwdzięczyć nie osobliwie, siejąc niezgodę między rodzicami a dziećmi, swoimi uczniami.

[2]) »Zamoyski kazał się ostatni raz do senatu zanieść. Jak w domie boskim tchnie każdego świętą bojaźnią przytomność bóstwa, tak w tej świątyni uczuł każdy jakieś wewnątrz uszanowanie na wejście Zamoyskiego... O Zamoyski! Pozwól, aby w 200 lat po twojej śmierci, mało znany ale czuły człowiek oddam cześć Twoim popiołom. Przed narodem, który wiele ci winien, twoje czyny uwielbiłem«. Uwagi i pochwała, 153 i inne.

[3]) Kalinka. Sejm czteroletni. II cz., II, 461.

Stąd jego sprzeczności. Nieprzyjaciel »tyranów«, — żąda jednak dla Polski monarchii dziedzicznej, samowładztwa i przyznaje, że Rzeczpospolita jest najgorszą dla niej formą rządu; żąda równości [1]) i jest komunistą [2]), ale zaraz dodaje, że to rzecz niemożliwa, i radzi, aby wzorem Wenecyi, wybierano króla, z pośród senatorów; wojsk regularnych, jak Rousseau, nie cierpi, dowodzi obszernie, że jedynie wojna na pięści, jest sprawiedliwą, przeklina wojnę wogóle: »cierpię razem z mężnymi Kartagińczykami, nienawidzę gwałtowniki i zdrajce Rzymiany«, ale dla Polski domaga się armii stutysięcznej. Prostak [3]), naiwnie jednak oddaje hołd kulturze [4]); znakomity i pełen grozy daje nam obraz sejmu teroryzowanego przez Repnina, nie zaślepia go jednak nienawiść do Rosyi; ostrzega rozumnie przed aliansem z Prusami: »Polacy [5]), nikt z sąsiadów tylko dom brandenburgski z potrzeby na waszą zgubę nastaje. Jest to od was zalężone i od was wychowane straszydło« etc., — a w następstwie po smutnych skutkach tego aliansu, pisze broszurę, w której zaleca (przy Aleksandrze I-ym) unię z Rosyą.

---

[1]) »Końcem towarzyszenia się ludzi była przyrodzonej nierówności poprawa. Więc skutkiem dobrze ułożonego towarzystwa (mówimy dziś: społeczeństwa) być powinna obywatelska równość, wolność i pokój... Nierówność rzeczy przyrodzonych zamięszanie sprawuje. Z zamięszania rodzi się równoważność (?) porządek i spokój (?)... Nic nie masz w całej naturze równego. Na tym świecie nierówność do nieustannego ruchu wszystkich rzeczy pobudza... Ludzie nierównymi rodzą się...« Uwagi, 36, 37, 72.

[2]) »Ziemia dla wszystkich ludzi równo stworzoną była. Człowiek ją na części podzielił i że tylko niektóre osoby do niej prawo wiecznie mieć będą, dziko osądził«. Ibidem, 64.

[3]) Jak Joan Wiszeński na Rusi, nie cierpi Platona i Arystotelesa, »których słowa za prawdę wzięte błąkały ludzki rozum przez lat dwa tysiące«. Ibidem, 21.

[4]) »Gdy Ameryka cnych Franklinów, Washingtonów porodziła, (porównywa ich tu do Zamoyskiego), wkrótce jej dzikie, okropne, tylko brzydkiemu robactwu wygodne, puszcze, ujrzały w pośród siebie naturę doskonalszą«...

[5]) Ibidem, 71.

Powszechnie znaną jest jego apostrofa do »panów:« »powiem, kto mojej ojczyźnie szkodził. Z samych panów zaguba Polaków«... »Tutaj dopytać byśmy się mogli, — pisze Szujski [1]), kogo Staszyc panem nazywa. Byłże nim Adam Poniński, syn mało znacznego starosty wschowskiego, a nie byłże nim Andrzej Zamoyski, pan ogromnej fortuny a wielkiego imienia, najcnotliwszy z Polaków?... Byłże nim Szczęsny Potocki, a nie byli nimi stryjeczni jego Ignacy, Stanisław i Seweryn? Gdzie zaliczyć Małachowskiego Stanisława?«... Byłże panem Ankwicz, a nie był nim potomek starożytnego rodu szwedzkiego, nic wspólnego z naszą demokracyą szlachecką nie mającego — Reyten? W zapale swym rewolucyjnym, zapominał Staszyc, że chwalił oligarchiczną Radę nieustającą, zapominał, co był powiedział o »dobroczynnem bóstwie«, o Janie Zamoyskim, o Andrzeju Zamoyskim [2]), o »fabiuszowych cnotach« Potockich: »Was Potoccy, niechaj daleka potomność z Fabiuszami rzymskimi porówna. Wy sami... w potrzebach Ojczyzny zawsze pierwsi, i już od wielu opuszczoną, aż do końca, ostatni, wiernie swemi usługi i swoim majątkiem wspieracie«. Zresztą do tego stopnia mało był obeznanym z historyą, czy też zapalał się w polemice, że Chmielnickiego(!) uważał za polskiego możnowładzcę i stawiał jako dowód do czego może dojść buta i przemoc panów: »Za Jana Kazimierza możnowładztwo wygórowało do najwyższego zuchwałości stopnia, kiedy panowie polscy zaczęli wprowadzać wojska obce do kraju. Wtenczas to... Chmielnicki *(sic)* zbuntowawszy chłopstwo ukraińskie do tej zuchwałości przyszedł, że przy nim ministrowie rosyjski, węgierski i od innych dworów rezydowali« [3]).

---

[1]) Dzieła V, 200.

[2]) »Ten najcnotliwszy w Polsce obywatel — w danym projekcie (reformy włościańskiej) do prawa, zalecał sprawiedliwość dla wszystkich ludzi, a już w niebacznym narodzie utracił zaufanie«.

[3]) Ostatnie przestrogi, 12.

Nielogiczny, pełen sprzeczności jest Staszyc tam, gdzie powtarza demokratyczne ogólniki. Nie powinno to nas dziwić i za złe mu jego inwektyw mieć nie będziemy. Są to rzeczy naturalne, od samego źródła zasady demokratycznej idące. Nienawiść wznosząca się ku wyżynom społecznym — a przy tem nielogiczność, sztuczność, niejasność [1]) — fałsz, stanowią dotychczas słabą stronę demokratycznej propagandy i tego, podług wyrażenia Szujskiego [2]): »Zamętu różnorodnych pojęć, które w braku innej przybierają ogólną nazwę pojęć demokratycznych, osłaniając wspaniałym sztandarem postępu, małostkowe gniewy, kastowe uprzedzenia i socyalne zazdrości«...

Zato wdzięczni powinniśmy być Staszycowi za niekłamaną jego miłość Ojczyzny, zwrócić uwagę na trzeźwe ocenienie słabych stron Rzeczypospolitej, za wyrywającą się — mimowoli może — z pod jego pióra krytykę demokracyi szlacheckiej, — będącej tylko jedną z licznych form czystej demokracyi, — gdy gani sejmy: »Gdzie wszyscy krzycząc, nikogo do słuchania nie było« [3]), gdzie »jeden a to często najmniej oświecenia mający, mógł powiedzieć wszystkim: Nic nie czyńcie, bo ja nie chcę« [4]), — gdy, nakoniec w krótkim a dobitnym okresie przedstawia nam ostateczny a ujemny wynik działalności tej demokracyi: »W Polszcze moc prawodawcza od dawnego czasu w ręku szlachty bywała. Przecież tego ludu moc powszechna, nie wiele dobrego dla Rzeczypospolitej zrobiła«.

Stwierdzimy w Staszycu, to co Kalinka i Szujski w nim tak podziwiają, to brak niechęci do tego ludu — jego,

---

[1]) »Demokracya nigdy swojego zdania jasno nie powiedziała«. Szujski. Dzieła V, 140.

[2]) Ibidem, 170.

[3]) Uwagi i pochwała, 120.

[4]) Ibidem, 186.

przedstawiciela innego, prawdziwego ludu: »Okazuje on przywiązanie i wyrozumiałość dla uprzywilejowanej kasty [1]) szlacheckiej, poczuwa się do solidarności z jej przeszłością, czuje się spadkobiercą jej spuścizny« [2]); chce aby była arystokracyą, woła: »Szlachta jest jednym stanem — nie całym narodem«... Niech będzie dynastyą, ale tak mądrą jak inne dynastye, »niech chodzi jak Fryderyk II z podartym kapeluszem, albo jak Józef II w wytartym surducie, lecz na czele 200.000 wojska«... niech nie tak łatwo składa swoje przywileje, ale przy nich staje nie uparcie, nie ślepo, ale rozsądnie, »aby zrzekając się tego, co przeszkadza sile krajowej, tak urządziła Rzeczypospolitej udzielność, iżby się i szlachta i kraj ustrzymać z nią mogli«.

Staszyc kreśli tu szczytne zadanie każdej arystokracyi, wskazuje kierunek prawdziwie szlachetny, jaki szlachta każdego narodu powinna mieć przed sobą. Człowiek z ludu — daje głęboko obmyślaną naukę »urodzonym«, ostrzega przed niebezpieczeństwem tworzenia narodu w narodzie. Rady te są nietylko patryotycznemi w najwyższym stopniu, — gdyż wypowiadając je, składał Staszyc ofiarę ze swych socyalnych uprzedzeń, — ale były trzeźwemi i sprawiedliwemi. Szlachta powinna była być arystokracyą wielkiego, uświadomionego narodu i tę rolę, odtrącając szlachtę czynszową, przypuszczając mieszczaństwo do praw obywatelskich, a ludowi dając opiekę, zakreśliła sobie, choć może w zbyt małym stopniu, w Sejmie czteroletnim, ale poglądy podobne, niepopularne, obce, odtrącała przyrodzona słowiańskiemu plemieniowi idea demokratyczna, i naród szlachecki w gorączkowym niepokoju naruszenia równości, swej najczystszej, klasyczność ateńskiej demokracyi, z demagogiem na czele,

---

1) Nie dla »panów«. Jest to jeden więcej dowód, że mu o szlachtę — o siłę — chodziło, i że znaczenie panów było słabem.

2) Szujski. Dzieła V, 198.

z rzeszą niewolniczą u dołu — miał ideę tę wypowiedzieć w ostatniej swej konfederacyi, jak w ostatnim sejmie, wyrzekając się raczej swych granic, jak ciasnych swych ideałów. Słowo: »równość«, które nawet Kościuszko nie umieścił na swym sztandarze, nie omieszkali wpisać niefortunni statyści Sejmu Grodzieńskiego w Konstytucyi 1793 r.

Konstytucya 3-go Maja była rewolucyjną tylko względem anarchicznych, starosłowiańskich porządków, które burzyła. Była zamachem stanu jak rewolucya szwedzka lub 18-ty Brumaîre i 2-gi grudnia, monarchicznym, rozumnym przewrotem, krótkiem zwycięstwem europejskiego, obcego nam duchem »oświeconego absolutyzmu« nad republikanizmem prastarym naszym.

Charakter też konserwatywny — w znaczeniu ogólnem, europejskiem — konstytucyi, nie może uledz wątpliwości. Świadczy o tem niechęć nie tylko naszych niezawisłych republikanów jak wojski Michał Zaleski, ale i napaści w następstwie demagogów emigracyi, jak Kubrakiewicz i inni. Świadczy o tem niechęć rządu rewolucyjnego we Francyi względem niej i na jej zasadach opartej »insurrekcyi» Kościuszkowskiej. Zawładnięta przez ciemne elementa demokratyczne a podniecana przez pruskie pieniądze, konwencya przyjmowała oświadczenia otwartego przeciwnika konstytucyi Wojciecha Turskiego, a pobudzając do czynu hugonistów, zapewniała jednocześnie generała pruskiego Lindenau'a [1]), iż rząd Rzeczpospolitej, wiedząc o pro-

---

[1]) A. Sorel. l'Europe et la Révolution fr. III, 91.

Sybel. Gesch. d. Revoluzionszeit I, Band II, 41. K, Kościuszko, 269.

Wprawdzie rząd burboński nie przeszkodził pierwszemu rozbiorowi, przyznać wszakże należy, iż arystokratyczne i monarchiczne społeczeństwo starej Francyi bardziej i z większą sympatyą zajmowało się Polską i z nieporównanie

jekcie drugiego rozbioru Polski, »z przyjemnością będzie widział zwiększenie tą drogą sił mocarstwa (Prus), które musi wcześniej czy później stać się jej sprzymierzeńcem«. Kiedy członek konwentu Garrand potępiał konstytucyę polską w imieniu rewolucyi francuskiej [1]), a Méhée wydawał swą »*Histore de la prétendue révolution de Pologne*«, konserwatysta Burke, czując powinowactwo ducha nowej konstytucyi naszej z angielską, zarzucając konstytucyi francuskiej 1791 r. zupełny brak gruntu pod sobą [2]), — oddawał należny hołd wiekopomnemu dziełu wybrańców polskiego narodu, przeciwstawiając je jednocześnie destrukcyjnej robocie rewolucyonistów. »Człowiek, który bada konstytucyę polską 1791 r. powinien się nią cieszyć i szczycić, a nie znajduje w niej nic, z czego miałby się wstydzić lub cierpieć. Jest to bezwątpienia dobrodziejstwo najszlachetniejsze, którem ludzkość kiedykolwiek dotąd była udarowana. Anarchia i niewola za jednym zamachem upadły, władza królewska wzmocniona o tyle, aby mogła stać się opieką dla ludu bez nadwerężenia jego swobód, miliony ludzi oswobodzonych stopniowo, a zatem bez niebezpieczeństwa dla nich lub dla państwa, z więzów nie politycznej a osobistej niewoli; mieszkańcy miast podniesieni do stanowiska odpowiedniego temu szanownemu i pożytecznemu stanowi, szlachta najdumniejsza, najliczniejsza i najburzliwsza jaką kiedy widziano w świecie, postawiona na pierwszem miejscu wśród obywateli równieź wolnych i szlachetnych;

---

większą znajomością jej stosunków, niż obecnie demokratyczna — i poniżona Francya. Jeszcze La Bizardie're nie krył tej sympatyi dla Polski, pomimo iż mniej zasługiwała na nią, niż późniejsza. Przyjaźń tę francusko-polską dzisiejsi historycy francuscy (Vandal) mają za złe Francyi i jej staremu porządkowi. O ile mało wywdzięczyliśmy się Burbonom, odczuwając stałą a fatalną dla nas obawę króla z ich ręki, — dawaliśmy natomiast zbyt obficie najpiękniejszą naszą krew w ofierze Francyi rewolucyjnej i napoleońskiej, od wyprawy Jabłonowskiego do San Domingo i wąwozów Somo-Sierry, do wojny francusko-pruskiej.

[1]) Garrand. *Recherchee polit. sur l' etat de la Pologne.* Paris An. III.

[2]) F. Burke. *Reflections on the Revolution in France* (1791) 66.

wszyscy od króla do ostatniego wyrobnika ujrzeli polepszenie swego losu, a nikt nie doznał strat lub poniżenia; każda rzecz postawioną została na swem miejscu, lecz na niem i w tym stanie każda rzecz zyskała. Dodajmy, iż aby urzeczywistnić ten prawdziwy cud (to dzieło niespodziewane mądrości i szczęścia), ani jedna kropla krwi nie została wylaną, nie użytą została ani zdrada, ani obelgi, ani potwarz gorsza od innej broni, ani konfiskata, żaden obywatel nie został doprowadzony do nędzy, żaden nie był więzionym ani żaden wygnanym«.

Ta blizkość konstytucyi angielskiej, będącej ideałem Stanisława Augusta, jak później Kościuszki [1]), byłaby bardziej zaznaczoną, gdyby nie duch czasu, a raczej narodu, — przeciwnego prerogatywom senatu: »*Nous nous serions rapproché davantage de la constitution angloise*—pisał król [2]) do Glaire'a. *mais l'ésprit du jour était si contraire aux prérogatives du sénat que j'ai dû me contenter de ce que j'ai obtenu sur cette matiere*«. W tej samej kwestyi przywrócenia senatowi jego znaczenia, nie miała żadnego wpływu mowa Żeleńskiego, kasztelana bielskiego, przypominającego, iż fundamenta, na których senat zasadza się, sięgają panowania Piastów i że nie stan rycerski przypuszczał senatorów do prawodawstwa, ale senatorowie stan rycerski [3]). Za to wniosek Ankwicza, (targowiczanina w następstwie), zapewniający równość szlachecką przeszedł jednomyślnie. Arystokracya polska, tworząca partyę reformy, szła drogą ukazaną przez Staszyca, — dla przeprowadzenia wyższego, patryotycznego celu, dla spotęgowania i zespolenia wszystkich sił narodu, dla wydarcia skrawka wolności dla ludu i praw dla mieszczan [4]), poświęcała osobiste korzyści.

---

[1]) Który o konstytucyę na wzór angielskiej prosił Napoleona a potem Aleksandra I. K..... Kościuszko 523—534.

[2]) 21 Juin 1791 Mottaz. Stanislai Poniatowski et Maurice Glayre.

[3]) Kalinka. Sejm 4-letni, I, 729.

[4]) Jedyny objaw rzeczywistej troski o przemysł i poszanowanie dla mieszczan wyszedł od St. Augusta i osób z nim zbliżonych: jego brata Michała,

W nadziei doprowadzenia ojczyzny do ładu wyrzekała się nawet swych wpływów na sejmiki. Biskup Krasiński stanowczo oświadczył się za wykluczeniem nieosiadłej szlachty (zwykle sług magnackich). »Trzeba przyznać — pisał Lucchesini do Berlina [1]), że król, ks. Stanisław, ks. Czartoryski i wogóle wszyscy wielcy panowie... wyrzekali się dobrowolnie swego wpływu i niemal despotyzmu na zebraniach sejmikowych, w nadziei, że można będzie je oczyścić z gwałtów, podstępów i przedajności«.

Niekłamany zapał patryotyczny [2]), niepodejrzana ofiarność [3]) ożywiały tych ludzi. Ale stawały im na przeszkodzie nie

---

Andrzeja Zamoyskiego etc. (Korzon. W. Dzieje, II, 288). Sprzyjali mieszczanom w Sejmie Małachowski, X. Czartoryski, X. Poniatowski Stanisław, Chreptowicz, Ignacy i Stanisław Potoccy, Kazimierz Sapieha, Mniszech i wielu innych, — przeciw nim występowali z senatu: Jacek Jezierski, trywialnymi konceptami odpierający ich żądania (Kalinka, Sejm 4-letni, I, 653) i Hryniewiecki woj. lubelski, sławny z tego, że nie wiedział co są Dardanele.

[1]) Raport 20 grudnia 1789. Kalinka ibidem. I, 723.

[2]) »*Le roi et les grands seigneurs, acquis aux idées réformatrices, faisaient répandre à profusion les brochures, les écrits et le journaux dans la masse de la szlachta pauvre et peu éclaireé et préparaient ainsi la voie aux projets de réforme*«... *Parmis les gentilshommes qui dépensèrent des sommes considérables pour cette propagande patriotique, on doit citer Jean Potocki, qui organisa dans son palais de Varsovie, un vaste cabinet de lecture à la disposition pleine et entiere du public, contenant toutes les publications politiques parues depuis l'ouverture de la Diéte de quatre ans*«. Dany, *Les idées pol. et l'esprit public en Pol. 43.* Polska w roku 1793, podług podróży F. Schulza. (Kraszewskiego Biblioteka pamiętników i podróży), t. I, p. 295.

[3]) Jan Potocki ofiarował piątą część swych dochodów (50 tys. zł. rocznie) i na dobrach ubezpieczył; Joachim Potocki 300 ludzi umundurowanych dostawił; Radziwiłł przyrzekł wystawić pułk pieszy; król kilka razy własnym przykładem zagrzewał do ofiar; Małachowscy składali działa albo żelazo ze swych fabryk itd.; Stanisław Małachowski pożyczył skarbowi milion zł. »ale to były indywidua, któremi u nas zawsze lubiano się zasłaniać. Ogół obywatelstwa nietylko ofiarnym nie był, lecz poza swym obowiązkiem daleko w tyle pozostał«. (Kalinka).

tylko intrygi partyi przeciwnej, lecz bezmyślny, bierny opór masy:[1]) »*les prejugés sarmates de la grande multitude*« — jak pisał król[2]), w rękach której losy Rzpltej zostały złożone.

---

[1]) »*La littérature politique d'alors n'atteste que trop cette mauvaise volonté de la masse, cause principale de l'échec des projets de réforme du tresor et de l'armée*«. Dany. *Les idées etc. 105.*

[2]) List króla do Glaire'a, 21 Juin 1791.

»Nastała chwila odrodzenia. Budzi się uśpione życie. Gmina szlachecka atoli ma jeszcze, mimo wyczerpania w kierunku życia politycznego, dość siły i energii, aby stawić czoło usiłowaniom reformy zmierzającym ku podźwignieniu nachylonych ścian budowli Rzeczypospolitej« [1]. W fakcie tym, bardziej może niż w warcholstwie pojedyńczych ludzi, spostrzegamy przyczyny ostatecznego upadku. Kiedy jeszcze 1774 r. Katarzyna zezwoliła na podniesienie armii do ilości 20.000, — sejm 1776 r. na to się nie zgodził i ledwo zdobyto się na 16.000! »Wszystkie razem indywiduów zbrodnie, targowickich nie wyjmując, — pisze Kalinka [2]) nie wpłynęły może na losy państwa tak zabójczo, jak to jedno całego narodu bezprzykładne skąpstwo, które nazajutrz po pierwszem rozszarpaniu ojczyzny, odmawia podatku na armię!... jak ciskać klątwę potępienia, zawsze tylko na Podowskich, Weslów, Sulkowskich, Ponińskich, i t. p., kiedy każdy z współczesnych Polaków prawie tyle co oni winien był śmierci ojczyzny?«... Wprawdzie cała dodatnia robota Sejmu Wielkiego [3]) przeczy tej zbyt pesymistycznej uwa-

---

[1]) Pawiński. Rządy Sejmikowe 429. To samo uważa Brückner. Dzieje liter. I. 260.

[2]) Ostatnie lata, I. 260.

[3]) Choćby w kwestyi podatków z dóbr prywatnych, gdzie »pod naciskiem króla i wielkich panów wstręt do podatków w stanie rycerskim mięknął

dze historyka, — ale siła inercyi, która była przyczyną przeciągnięcia się sejmu aż cztery lata, to niemądre tracenie czasu, ta pasya bezsilnego sejmikowania i gadulstwa, to zabójcze *liberum loquor*, bardziej niż cobądź przyczyniło się do bezpłodności tego sejmu, do zmarnowania ostatnich najdroższych chwil, które Opatrzność zostawiła Polsce na ratunek [1]). Gdy biskup kamieniecki uskarżał się na gorszącą opieszałość Sejmu a inny senator żądał po roku mozolnego sejmowania, żeby przemawiali tylko wybieralni reprezentanci z każdej prowincyi [2]), zakrzyczano ich z oburzeniem, iż to było gwałceniem wolności poselskiej. Posiedzenia trwały po 16 godzin. »Musieliśmy wysłuchać 160 oracyj krótszych lub dłuższych — skarżył się król 8 stycznia 1791 r. Suchodolski gadał jeden przez 4 godziny... Mnóstwo faktów zbliża posiedzenia nasze sejmowe do obrazu, który nam przedstawiają zgromadzenia parlamentarne obecnej chwili. Widzimy przy traceniu czasu na niczem, i często grubych facecyach gonienie za małostkowemi kwestyami, omijanie najważniejszych lub wprost niechęć do nich: »Projekta pomnożenia armii i zwiększenia budżetu — donosił nuncyusz Garampi, są to dwa przedmioty najwstrętniejsze narodowi« [3]). Podług niektórych historyków krótkotrwałe reformy sejmu trafiły na niechęć ogółu [4]). Masa szlachty nieoświecona i z niechęcią spozierała na kwestye dla niej niepożyteczne [5]).

---

powoli a opinia publiczna dopomagała tym razem dobrej stronie. Kalinka. Sejm 4-letni, I. 554.

[1]) Ibidem, I. 530.

[2]) Ibidem, 529.

[3]) Ostatnie lata, I. 258.

[4]) »Słuszna jest i konieczna — pisze Kalinka, wspomnieć z wdzięcznością szlachetne usiłowania Andrzeja Zamoyskiego, Chreptowicza, Stan. Poniatowskiego, Brzostowskiego, X. Adama Czartoryskiego... Wszakże miłość prawdy dodać każe, że te przykłady nie tylko nie znalazły w swoim czasie naśladowców, lecz przeciwnie niemile były widziane...« Ibidem, 257.

[5]) Ch. Dany. Les idées polit. 203.

Zwróćmy się do tych, którzy reprezentowali tę wielką rzeszę szlachecką, czującą i rozumującą po dawnemu [1], — do targowiczan. Roboty ich nazwaćby można »haniebnem dziełem zdrady, gdyby autorowie zdawali sobie jasno sprawę z jego następstw« [2]. Usunąwszy na stronę wszystkie zarzuty, którymi partya pruska, nazywająca siebie samą — patryotyczną, obarczyła Targowicę [3], ta ostatnia nie może wzbudzać w nas sympatyi, skład jej, albowiem zawierał, jak w partyi hugonistów, znaczną część ludzi małej wartości moralnej, bez zasad żadnych. Ci ludzie do jakiejkolwiek partyi by należeli, byliby jej zakałą. Zasada zaś — była szlachetną, o ile szlachetną jest zasada republikańska, była kontynuacyą tylko, dalszym ciągiem tego co trwało od dwóch wieków; większość tych, co do konfederacyi przystępowali nie przypuszczała, aby mogła inaczej się skończyć jak inne w obronie wolności i równości szlacheckiej podjęte. Targowica, nie powinniśmy zapominać, była tylko ostatniem słowem nieopatrznej szlacheckiej polityki, nie była zjawiskiem wyjątkowem. Idąc za starą tradycyą, skupiał się naród przy obcem mocarstwie, gwarantującem mu jego wolność zagrożoną, kardynalne podstawy jego bytu, a czynił to podług starej «narodowej« formułki Fredry, przeciw absolutyzmowi, — obcej, zachodniej, nie słowiańskiej zasadzie.

Nie potępimy Targowiczan za ich przywiązanie do staropolszczyzny, ani za ich rusofilską politykę, którą pochwalić moglibyśmy tylko, (gdyż w takim razie potępić musielibyśmy takiego np. Chreptowicza). Udawanie się o pomoc do gabinetu petersburskiego, miało tę samą wartość etyczną, co alians prusko-polski, a daleko większą polityczną. Wprawdzie taka wiara w sąsiadów — po pierwszym już rozbiorze, mogłaby nas zadzi-

---

[1]) Kalinka. Sejm 4-letni, II. 531.

[2]) Ibidem, I. 76.

[3]) Zwrócić możemy uwagę na rolę posłów partyi pruskiej, podług doniesienia 1789 r. Lucchesiniego. Ibidem, I. 579.

wić, ale wiara w Prusy więcej od wiary w Rosyę. Jeżeli nie potępiamy Ignacego Potockiego, — nie powinniśmy potępiać Szczęsnego. Obaj byli szczerymi republikanami, znakomitymi reprezentantami nietylko szlacheckiego narodu, ale i słowiańskiego charakteru. Gdy się na nich, jak i na konfederatów barskich spogląda, szukających wszędzie jakiejś podpory i pomocy — przychodzi na myśl ta doba prastara dziejów słowiańszczyzny, gdy naczelnicy wielkiej gminy słowiańskiej szli prosić książąt Waregskich, w poczuciu swej wrodzonej bezsilności, wołając: — «idźcie i panujcie, albowiem u nas ładu nie masz!«

Nie wasalami niewiernymi jak Connetable francuscy Bourbon czy Montmorency, byli nasi ostatni hetmani i dyktatorzy Targowicy. Byli oni tylko demagogami, patryarchalni ci z tradycyi rodzinnej obrońcy wolności a wrogowie absolutyzmu. W Rzpltej »Pan« był panem, o tyle tylko o ile był demagogiem. Jak w państwie despotycznem dostojnikiem jest tylko ten co zasłużył na łaskę monarchy, tak u nas był nim tylko ten, co zjednał sobie tłumy. Cała siła Potockich i Rzewuskich w poczuciu tej prawdy leżała.

Pan Szczęsny Potocki był nietylko z krwi i kości ale z przekonań republikaninem. Kiedy w prywatnym liście zalecał synowi swemu poszanowanie dla równości szlacheckiej, był szczerym jak Stan. Mateusz Rzewuski w swym testamencie. Pierwsze a zwłaszcza ostatnie jego małżeństwo świadczy, iż nie miał tak zwanych arystokratycznych przesądów — względem ludu żywił to samo uczucie co nasi panowie partyi reformy, — słowiańską miłość, — kult, który Tołstoj obecnie najlepiej wyraził, a którego człowiek rasy germańskiej lub romańskiej zrozumieć nie może. Uczucia tego dowiódł bardziej jeszcze czynami niż słowami. Dziełem jego było, iż Ukraina nie splamiła się, jak Wołyń, krwią [1]) ludu podczas Sejmu Wielkiego, po za-

[1]) Kalinka. Sejm 4-letni, I. 489. Gdy sejm żądał pospolitego ruszenia na chłopów wołyńskich, Stan. Potockiemu, śmiejącemu »niejakie refleksye poda-

bójstwie niewierkowskiem, tulczyńskich włościan obdarzył swobodą, podczas głodu na Ukrainie 10.000 dukatów na kupno żywności [1]) rozdał. Ofiarność jego dla Rzpltej była wielką i szczerą. »*Le vertueux général d'artillerie*« — jak go nazywał bez cienia ironii w poufnej korespondencyi, nieprzyjazny mu Stanisław August, był, podług pojęć naszego republikanizmu z końca XVIII w. rzeczywiście cnotliwym republikaninem, pysznym a naiwnym. Stoi on — bezporównanie wyżej od wielu targowiczan — i od wielu barzan. Republikanizm jego, jeszcze nie zabarwiony rewolucyonizmem francuskim, raził już Potiemkina, gdy patrząc w Kijowie na statuę związanego króla Daków [2]), Potocki wołał, iż »lubi widzieć królów w podobnej postawie«. Nie powinniśmy wszelako zapominać, iż w nienawiści Szczęsnego do królów — nienawiść do króla zajmowała miejsce niepoślednie. W niechęci nietylko jego, ale i Stanisława, Ignacego i Seweryna Potockich, — a raczej wszystkich Potockich, do jakiegoby obozu nie należeli, winniśmy zauważyć tylko dalszy ciąg starej waśni Potockich z Czartoryskimi, których tradycyi król był — pomimo woli swych wujów spadkobiercą. Jest to jeden z czynników naszej anarchii i rozkładu, choć nie jedyny ten antagonizm rodów sięgający odwiecznej udzielno-wiecowej zasady [3]).

Zgodnie z duchem staropolskim prawił Branicki na sejmie 1782 r. w oczy królowi, iż dość już tego *absolutum domi-*

---

wać względem nie tak bardzo wielkiego niebezpieczeństwa«, odpowiedział pewien poseł: »Kto nie wierzy buntom, chyba sam do nich należy; a co do ich wstrzymânia, lepiejby stu niewinnych zginęło, niż gdyby jeden winny miał uciec kary«. I. Kraszewski. Polska w 3 rozbiorach, II. 155.

[1]) Ibidem, II. 100.

[2]) Tem bardziej mógł razić Potiemkina, iż sam nosił się z projektami nader daleko idącemi, co do Królestwa Dacyi (Askenazy, Dwa stulecia).

[3]) Rywalizujące z sobą linie Potockich — tulczyniecka i generałowiczowska spotykały się na tym punkcie. Jest to niestety jedyny objaw solidarności naszych magnatów, rodowej, nie politycznej, ta bowiem nigdy nie istniała.

nium, że szlachta przestanie językiem a zacznie szablą robić — za to w przemówieniu Rzewuskiego, który już wówczas przypominał Poniatowskiemu los Karola I-go [1]) — czuć wiejący duch czasu, przepowiednię Rewolucyi francuskiej, tak dziwnie

---

Aby uprzytomnić sobie i wyjaśnić dane fakta historyczne, potrzeba zwrócić uwagę na to, iż są one wynikiem całego rzędu innych faktów i przyczyn, które przedewszystkiem poznać należy. Nie z następstw a z przyczyn powinniśmy sądzić rzeczy. W epoce Stanisława Augusta zbyt mało często zwracamy uwagę na epokę Augusta III, której pierwsza była wynikiem bądź wprost jako jej ciąg dalszy, bądź jako reakcya. Kiedy mówimy o »zdradzie« targowickiej, nie powinniśmy zapominać, że to co było powszechnem szlachty przekonaniem, za czasów saskich znalazło swój wyraz w Targowicy — jak twierdzi Kalinka, — nie zapominajmy również o idącym od epoki saskiej antagonizmie dwóch możnowładczych rodów. Nienawiść Szczęsnego do króla, to jak powiedzieliśmy dalszy ciąg walki Potockich z Czartoryskimi o stanowisko, o urzęda, o Łaszczówny i Sieniawskie, nawet w niechęci jakobińskiej Ignacego Potockiego widzimy tę samą przyczynę, — jedną z fatalnych przyczyn upadku. Instytucye demokratyczne i republikańskie, zaszczepione od dwu wieków na starym feodalnym pniu Polski a zwłaszcza Rusi średniowiecznej, wydawały potworny rezultat. Zdanie Rousseau'a, iż demokracya może być możliwą i »cnotliwą« tylko przy równości majątkowej, sprawiedliwie można było zwrócić do Rzpltej, a zwłaszcza do stosunków, które wyrobiły się w jej rusko-litewskich anneksach, gdzie cała spuścizna olbrzymia nietylko dawnych wielkich wasali, ale samych panujących pozostawała prawem spadku w rękach magnatów. Prywatne posiadłości Olgierdowiczów i kniaziów ruskich powiększyły się olbrzymiemi obszarami kolonizowanych pustych ziem. Gdyby tacy magnaci mieli zapewniony udział w rządzie, — pisze Bobrzyński. (Dzieje, II. 186.) »Gdyby te domy chciały trzymać się za ręce — pisze Kalinka (Sejm, I. 90 – 92), jak to widziano w XV wieku, zwłaszcza w rodach małopolskich, nie byłoby trudności, którychby nie zwyciężyły i żaden sąsiad nie śmiałby targnąć się na całość Rzpltej! One i króla byłyby zmusiły, aby szedł razem z nimi, jak to właśnie bywało za pierwszych Jagiellonów... Na nieszczęście korona elekcyjna i od króla je odstrychnęła i zwaśniła między sobą«. Ale, pozbawiona praw, skrępowana parlamentaryzmem, znakomita niegdyś, arystokracya polska zamieniała się w poniżoną politycznie i moralnie magnateryę, przejętą republikańsko-szlacheckiemi zasadami, — z charakteru swego słowiańską, anarchiczną, nie zdolną do jakiejkolwiek akcyi solidarnej.

[1]) Kalinka. Ostatnie lata. I. 264.

oddalonej od naszych reform i Rewolucyi polskiej. Republikanizm staroszlachecki, nienawiść osobistą i silne zabarwienie republikanizmem francuskim widzimy w listach obelżywych Szczęsnego do króla, w niefortunnych manifestach targowickich. Niegramatyczne te uniwersały [1]), w których trudno, jak chcą niektórzy — francuskiego dopatrzeć się stylu i gallicyzmów, gdyż, jak wiemy, najznakomitsi z targowiczan słabo pisali po francusku, a pomniejsi, jak np. wojski Zaleski, wcale języka tego nie znali, — uniwersały te zawierały następujące maxymy: »jesteśmy wojskiem nie nadwornem kogoż *(sic)* kolwiek... lecz Rzpltej z narodu (?)« »Ojczyzna więcej pożytku odniesie z cnotliwych obywateli, jak obiecywać może po matematykach, astronomach i t. p.« [2]) Królowi odmawiano gwardyi na zasadzie, iż »prawi republikanie mają obowiązek zabezpieczenia Rzpltej i odjęcia na potem wszystkich sposobów, które przeciwko Rzpltej w dniu tym wstydliwym *(sic)* (3-go maja) dla wolnych użyte zostały«. Sprzeciwiała się generalność noszeniu orderu krzyża wojskowego, gdyż to było przeciwnem republikańskiej równości [3]), o której nie zapomniano i na sejmie grodzieńskim.

W ten sposób spotykała się nasza szlachecka idea demokratyczna z ideą rewolucyjną, bezwiednie—jak bezwiednie poprzednio panowie polscy stawali się dworakami demokratycznych mas, podczas, gdy arystokraci francuscy przemieniali się w pochlebców monarchii. Panowie nasi czynili to nie tylko z potrzeby, gdyż byt ich nie od króla, nie od senatu, nie od sejmu, ale najbardziej od sejmików był zależnym, ale i z przekonania, z głębokiego poczucia idei demokratycznej polskiej, słowiańskiej. »Szlachta polska — to nie szlachta niemiecka« wołał do króla Rzewuski. »Lud nasz nie jest lud angielski, a geniusz Brytanów nie jest

---

1) Zbiur (sic) aktów konfederacyi targowickiej.

2) Była to zasada Robespierre'a, jak wiadomo — a dziś Tołstoja.

3) Kraszewski. Polska w 3 rozb. III. 228, 238—230.

geniuszem Polaków« słusznie — niestety — twierdził Szczęsny Potocki.

Dyktator targowicki rozwinął wyraźnie program naszego republikanizmu w liście, z którego czerpiemy powyższe słowa. List ten [1]), pisany do Stanisława Małachowskiego, którego w na-

---

[1]) Dnia 8 Now. 1789 we Lwowie (Księgozbiór Ord. hr. Krasińskich). Podajemy go tutaj w całości: »Jaśnie Wielmożny Moi Dobrodzieiu. Miałem honor odebrać list JW Pana Dobr. 1-mo 9-bra pisany. Nayprzód naynisze powinienem złożyć dzięki, żeś łaskawie przyczynić się raczył do otrzymania mi urlopu, którego koniecznie dla zdrowia mego potrzebowałem, niemniey y za ufność z którą komunikować mi raczysz niektórych myśli swoich ku szczęśliwości wspólney Oyczyzny dążących, a gdy rozkazujesz, abym co mi się zdaie napisał w szczyrości iako do łaskawego przyiaciela, do naylepszego obywatela, wyrażę w krótkich słowach co czuię, y co mi się zdaie, wyperswadowany będąc, że doskonalsi, lepi rzeczy poznaiący, doskonalsze proiekta utworzyć potrafią, mnie tylko cheńć dobra ku moiey Oyczyznie szczerość, która poczciwego serca iest przymiotem to co tu wyrażam, dyktuje.

Nayprzód ieśli chcemy, aby takie prawa czy polityczne czy cywilne utworzyć, aby iuż odmianie nie podpadały, *tworzymy ie miłe Obywatelstwu*, ubezpieczaiące wolność, wbrew nie obrażaiące Sąsiadów, bo te tylko twierdze możemy dać ich napotym stałości, *aby dogodne były większey y przeto mocnieyszy liczbie*, która iak widzimy teraz w Europie y z dawnych Historyi tylokrotne mamy przykładów (sic), że wywracać ustawy potrafi choćby mieli y stałych y wiecznych nazwiska.

Co do Sukcesyi Tronu *nie mogę Sukcesyi szczerze chwalić, gdy samego Tronu nigdy nie lubiłem*, nie wiem za to, kiedy możemy Rzeczpospolite porządne ustanowić, mamy koniecznie monarchie utworzyć, ieśli tylko dla Interregnów Pana na zawsze Rzeczypospolitej dać chcemy, trzeba sobie przypomnić, że w sukcesyach będą Małoletności, tyle prawie złego za sobą ciągnące iak Interregna, tym bardziey, że mogą być czasem długie. W Republikańskim rządzie dobrze ustanowionym ani Interregnum ani Małoletności nie będzie, nie *wystawiemy sobie przez tron sukcesyonalny skały, o które wolność nasza się rozbiie*, ale y owszem założemy grunt stały Wolności Potomstwu naszemu. Anglia biorąc z siebie miarę sukcesyi Tronu może nam życzyć, lecz gdyby pomyślili, że ich Rząd, któren ich przy wolności utrzymuie, nam nie może być dogodny, bo *lud nasz, nie iest lud angielski, a Geniusz Brytanów nie iest Geniuszem Polaków*, innąby radę zapewne dała. Położenie kraiu naszego, stąd wynikaiące koniecznie

stępstwie miał Potocki potępić w Uniwersale za to, iż »z wolnego szlachcica w podłego absolutyzmu zwolennika się zmie-

interesa między sobą, y względem nas sąsiadów, wielką odmienność potrzeb y względów naszych czynią. Morzem oblana Anglia my trzema naymocnieyszemi w Świecie Monarchiami otoczeni, gdyż Turków nie rachuię, bo znam co są warci, lecz ta pozycya właśnie między Monarchiami tak silnemi zdaie się okazywać potrzebę y dogodność ustanowienia w środku Rzeczypospolitey rządney roztropney w zgodzie z sąsiadami żyiącey a iednak dość mocney na obronę swoię, ieśliby przez które monarchia attakowaną lub znieważoną być miała.

O tym myślić, to czynić powinniśmy ieśli prawdziwie rzeczyposlitey dobrze życzemy nadewszystko nie dawać się wciągać w woynę, któraby kray nasz pewnie zniszczyła, zdaie mi się, że dogadzaiąc prawdziwym interesom Oyczyzny powinniśmy z kłótni sąsiadów naszych korzystać na wzmocnienie sił naszych, na wprowadzenie rządności tak w Woysku jako w Cywilności. Sam JW. Pan Dobr. sądź ieśli na dwa Cesartwa się porywać dopiero podnoszącey się Rzeczypospolitey, aby dogodzić iednemu sąsiadowi byłoby y rozstropnie y bezpieczno; dywersya Turecka nic nie znaczy, niech każde Cesarstwo 30 tysięcy woyska na nich zostawi, bić ich będzie iak y teraz, wszakże Xiąze Coburg 14 tysiącami skombinowanego woyska całą moc Wesyra pokonał, i przeszłoroczna kampania nie powinna nas zwodzić, że zawsze powiadam, ieśliby przeszłego roku chciano bić Turków y atakować gdzie się pokażą, tak by byli bici iak y teraz.

Myśl fermentacyi robienia w Galicyi nadziei nie powinna czynić proiektuiącym za Woyną, bo chociaż szlachta są nie kontenci pospólstwo iest przywiązane do rządu teraźniejszego, ze wszystkich tedy względów to konkludować należy, że kto chce pokoiu, chce dobra Oyczyzny, kto woyny, albo się zwodzić daie pozorom y nadzieiom omylnym, albo chce oczywistego niebezpieczeństwa albo zguby Polski. Ia ieśli Rzecż Pospolita będzie attakowaną lub uciśnioną z siebie z maiątku mego y z dziesięciorga dzieci moich gotów zawsze będę iey czynić ofiarę, lecz ieśli fałszywa Polityka ku zgubie ciągnąca w Woynę nas plątać zechce y Polska niebacznie w sztucznie zastawione sidła umotać się zezwoli, ia wcześnie IWW. Panu Dob. oświadczam, że widząc oczywiste nieszczęście kraiu z takowych ułożeń, nie życzyłbym sobie być wykonywaczem zaczepney woyny proiektu, póki nam szło, abyśmy do tego przyszli do czego teraz przyiść możemy bez żadnego niebezpieczeństwa, to iest do woyska y do rządu prawdziwie Republikańskiego, można było radzić, aby się podać na niebezpieczeństwo, aby to uzyskać, bez czego zawsze niebezpieczni byliśmy; teraz iezdeśmy w stanie w którym nic ryzykować się nie należy. Nasi Sąsiedzi z ludzi y z Pieniędzy się ogałacaiąc przez woynę nas zbogacą. Choćby ieszcze z iedney strony granic

nil«, — zawiera mniej więcej zasady wyłuszczone w broszurze »O sukcesyi w Polsce«, jest jednak jej dopełnieniem, zajmującem z wielu względów.

Ten program Rzeczypospolitej demokratycznej, odnajdujemy w chwili wybuchu Rewolucyi francuskiej i u innych statystów Rzeczypospolitej, niepoprawnych następców Fredrów i Siemków. W chwili gdy poseł trocki, Siwicki występował z zarzutami przeciw konstytucyi, »która prowadzi do despotyzmu...« »kiedy Francya mściwą ręką wywraca mury Bastylii [1]), Polak kuje na się pęta niewoli...« a Dyzma Bończa Tomaszewski pisał, że dzieło 3 maja godnem jest despotyzmu beja Algieru lub cesarza Marokkańskiego, Seweryn Rzewuski wystąpił już był, podobnie jak Potocki z poglądami republikań-

---

naszych woyna się miała wzniecić, rostropność, radzi, aby się w nią nie mieszać, ale profituiąc z kłótni sąsiadów użyć tego czasu na pożytek Rzeczypospolitey, woysko wyekscytować y opatrzyć, Rząd Republikancki stały do egzekucyi przyprowadzić, skarb w zapas opatrzyć, zbroiownie napełnić, mieysca niektóre ufortyfikować na składy zbroi, Magazyny ustanowić; te powinny być teraz nasze działania, błyskotka nadziei mniemaney Rewindykacyi nie może być ani tak bespieczna, ani tak pożyteczna, dogodzić może komu, ale nie nam.

Tak myślę, a *myślę prawdziwie po polsku y iak raz publicznie powiedziałem, tak stale myślę, że aby dobrze radzić Oyczyznie nie potrzeba radzić ani po rusku ani po niemiecku a po polsku,* trzeba na tym kończyć, nic nie chce, kontent iestem losu mego, czy iest duży czy mały, tylko dobra y bezpieczeństwa Oyczyzny moiey pragnę, za nią na niebezpieczeństwo poydę, lecz ią w niebezpieczeństwo nie podam, wolę być ganionym, prześladowanym nawet niżeli idąc za zapałem niebacznym być przyczyną nieszczęścia Rzeczypospolitey.

Racz JW. Pan Dobr. wybaczyć, że tak obszernie do niego piszę w tym co zapewne doskonale sam poczuiesz, y proszę, abyś statecznie był na mnie łaskaw wierząc, że być nie przestanę z winnym uszanowaniem

JW. Dob.
nayniszym sługą
Stanisław S. Potocki
Ge. Ar.

[1]) W. Smoleński. Ostatni rok Sejmu W. 355.

skimi, stwierdzając, iż Targowica nie miała zamiaru ustanowienia Rzpltej arystokratycznej, zwracając się po wzory do Ameryki, nie do Anglii: »Między dziedzictwem tronu a rządem bez króla, wybór łatwy; tu środka niema, tu niema się nad czem zastanawiać... Franklin i Washington, owe dusze cnotliwe, którym Ameryka wolność swoją, świat cały cześć i podziwienie, a Polacy przykład są winni, — pokazali światu, że w Rzpltych naród wolny, sam będąc twórcą złej czy dobrej doli, nie koniecznie potrzebuje królów, aby być szczęśliwym..« Dla dziwnego tego hetmana obrona kraju od postronnych nieprzyjaciół kraju, była rzeczą podrzędną [1]; nieprzyjacielem jego był przedewszystkiem król własny, gdyż on służy tylko Rzeczypospolitej. Wśród partyi staroszlacheckiej widzimy otwartych apologistów Rewolucyi francuskiej, — takim był, oprócz wzmiankowanych powyżej, Borzęcki, który pisał: »Rewolucya choćby jak najkrwawsza wzdrygać nas nie powinna. Trzeba narodowi takiemu (?) koniecznie gwałtownego wzburzenia, któreby... wytępiło najpierwszych zbrodniarzów i zniosło to odwieczne źródło zbrodni i nieszczęść Polski — króla... choćby ze wszczętą rewolucyą mógł nastąpić podział Polski, równym to dla niej widzę losem, jak gdy się utrzyma rząd 3 Maja, żadnej nie znajdując różnicy, między niewolą a niewolą, którąby Polacy gnębieni byli albo pod własną monarchią, albo pod monarchią tych potencyi, któreby sobie ich między siebie podzieliły...« [2] To samo krzyczał Suchorzewski, owa smutna karykatura Reytena. Charakterystyczną postacią wśród partyi republikańskiej jest Adam Wawrzyniec Rzewuski, ojciec Henryka. Zdolny publicysta, daleki od paradoksalnego konserwatyzmu swego syna, przedstawia nam połączenie staroszlacheckiej zasady z jakobinizmem. Przedewszystkiem nienawidził króla, a celem wychowania młodzieży była dla niego

---

[1]) Kalinka. Sejm, V. 512.

[2]) 15 paźdz. 1791 r. (Rękop. b. Czartoryskich Nr. 3472). Smoleński. Ostatni Rok, 157.

podług recepty jakobińskiej: »nienawiść tyranii«; od uczniów wymagał przysięgi, że każdy z nich przeleje krew swą do ostatniej kropli w przypadku, gdyby król polski chciał być czemkolwiek więcej, niż był wówczas. W wychowaniu nie chciał uczoności, ani poezyi, »*Ubi docti prodierunt, boni desunt*“, a zatem» precz z uczonymi«, wołał, jak Robespierre, jak dziś Tołstoj, wstrętne mu były podróże za granicą, uważał, iż senat jest instytucyą zbyteczną, chciał znosić ordery i tytuły, żądał, aby klasy uprzywilejowanej nie było, — żeby nie było chłopów ani mieszczan, »tylko ludzie i Polacy« [1]), pragnął uwolnienia włościan i słusznie wymawiał kostytucyi 3-go Maja, iż »prawo za chłopami, w nowej konstytucyi umieszczone, nie dość jest jasne i ubezpieczające wolność i własność nędznego kmiotka przed wysiloną na jego zgubę dumną chciwości. »Myż to, Polacy, dodawał patetycznie, przy sześciu milionach ilotów naszych, możemyż się chwalić wolnością? Rzymianie... mieli przecież swoje saturnalia, gdzie niewolnik wespół ze swym panem bawiąc się i ciesząc, zdał się być choć przez kilka godzin jednej ze swym tyranem istoty. Nasze saturnalia jakie są?« [2]).

Gdy zestawimy zdania podobne z poglądami Kołłątaja, w tej samej kwestyi [3]), nasuwa się pytanie, gdzie mamy szukać jaśniej wyrażonej demokratycznej idei. Wszak bezimienny krytyk konstytucyi [4]) nazywał artykuł o ludzie wiejskim: »w ca-

---

[1]) O formie Rządu republikańskiej, 168.

[2]) List do Świętorzeckiego 5 czerwca 1791 r. z Pohrebyszcz. Smoleński. »Ostatni rok Sejmu«, 97.

[3]) »Pisałem ją za ludem, radbym go widzieć szczęśliwym i wolnym... ale ja chciałem, aby mu stan szlachecki prawa należyte pod pewną miarą udzielił, aby go stopniami do jego szczęścia prowadzić... Jeżeli go teraz kto porusza, będzie to ręka złośliwa lub nieroztropna, będzie to lekarstwo gwałtowne, które może przynieść śmierć polityczną narodowi naszemu«. (W. Smoleński. Konfederacya Targowicka, 377). Kołłątaj podejrzewał hetmana Rzewuskiego i Kossakowskiego (?) o podniecanie do buntu mieszczaństwa warszawskiego.

[4]) List odpowiedzi pisany do przyjaciela. 1792.

łej rozciągłości zupełną naszego filozoficznego wieku hańbą (!)«, targowiczanin Dyzma Bończa Tomaszewski czynił konstytucyi ciężki zarzut arystokratyzmu, Turski stwierdzał, iż była «dziełem przyjaciół arystokratów i królów«. Na cześć tegoż przedstawiciela »Sarmacyi« przed Konwentem, warszawscy masoni wystąpili z następującymi wierszami:

«Rzućmy młotki spokojne wielkiego warsztatu,
A przez rzymskie sztylety dajmy się znać światu,
Nie będzie szlachetniejszy cel dla nas budowy,
Jak kiedy zdrajcom z karku dumne weźmiem głowy.
Szambelanie! Nic więcej jak trzy uderzenia (?)
A Polska jest wolną...»

W broszurze p. t. »Uwagi pod rokiem 1790« autor żądał republiki [1]); gdyby jednak mieli być króle, żądał, aby w razie występku z ich strony: »lud z taką bezstronnością (?) na egzekucyę głów ich spoglądał, z jaką się przyziera najpospolitszym przestępcom«. Rzeczy takie pisały się u nas przed samą śmiercią Ludwika XVI.

Republikanizm staroszlachecki spotykał się w teoryi, pomimo złorzeczeń Szczęsnego Potockiego i Kossakowskiego na jakobinizm w manifestach targowickich, z jakobinizmem hugonistów i byłby się z nim zjednoczył w jedną potężną partyę republikańską, gdyby generalność nie była odepchnęła nierozumnie propozycyi Kołłątaja [2]) — nie zdolna objąć szerokich jego zamiarów.

---

[1]) Kraszewski. Polska w 3-cim rozb. II, 265.

[2]) Jak wiadomo, Kołłątaj energicznie namawiał króla do przystąpienia do Konfederacyi Targowickiej, a w następstwie, złożywszy swój akces na ręce barona Strassera, swego przyjaciela a doktora Bułhakowa, prowadził przez niego negocyacye z Generalnością, starając się o utrzymanie się przy urzędzie. Gdy Mirosławski, powiernik jego, przeszedł do Targowicy i stał się adjutantem Ożarowskiego, Kołłątaj go tłomaczył. Blizkie stosunki łączyły podkanclerzego z miecznikową Humiecką, pensyonowaną przez ambasadora. (Smoleński. Konfederacya Targowicka, 374).

Tradycya Konfederacyi barskiej, z której wyszła wielka część Targowiczan, a między innymi Szymon Kossakowski, mieniący się hetmanem »z woli narodu«, Antoni Pułaski, Złotnicki, Kaleński i wielu innych, — przebijała się w ich działalności. Miano króla porwać z Warszawy, przyczem Branicki miał odegrać rolę nowego Strawińskiego. Ale słowiańska niezaradność miała tym razem wziąść górę nad naszą spiskowo-warcholską naturą. Zamiast »sztyletów« woleli nasi Brutusi udać się, starym obyczajem, z prośbą o pomoc do obcej potencyi, chwycić, jak Jacek Soplica, który jest typem ich zaślepienia, za karabin obcego żołnierza, licząc przytem naiwnie a szczerze, na pospolite ruszenie — i na swą popularność!

»Ten pan jenerał artyleryi jedynie w życiu adoruje *auram popularem* i tem kadzidłem radby się zawsze karmił« — pisał Stanisław August. Tylko wzrastające odrodzenie narodu zaszkodziło popularności marszałków targowickich. Gdyby pan Szczęsny był żył o lat trzydzieści wcześniej, byłby może wyrósł na bohatera [1]), jak marszałek konfederacyi radomskiej ks. »Panie Kochanku«. Ale z zasad i tradycyi domowej republikant nie był Potocki dość wyraźnym typem w konturach, choć czysto słowiańskim w charakterze, nie był typem szlacheckim, był

---

[1]) Był typem demagoga i projekt jego Rzeczypospolitej bez króla nie był bynajmniej urzeczywistnieniem Rzeczypospolitej arystokratycznej. Arystokracyi nie lubił, dbał o populus: »Co mi JWPan — pisał do Złotnickiego — mówisz o opieszałości magnatów podolskich w przystąpieniu do Konfederacyi naszej, o to się wcale nie turbuj a staraj się natomiast o jak najwięcej podpisów szlachty... Ci Ichmość magnaci, którzyby przystępowali fałszywie do Konfederacyi, na przyszłych sejmikach figurowaćby chcieli, do funkcyi się cisnąć i sejm byłby strokaty... do tej roboty lepiej jest, aby wilki w skórze baraniej nie leźli, boby nam bróździli, boby trzeba do urzędów puszczać; a tak napełnimy je wiernymi Rzeczypospolitej... powtarzam tedy: staraj się, panie, o tych: niech będzie szlachcic, co się pisze; choćby był ubogi i nędzny, gdy czuje wolność, lepszym jest, jak bogacze, łaskami dworskiemi okryci, co są podli i zdradzają Rzeczpospolitę za gwiazdy, urzędy i obietnice króla«. (W. Smoleński. Konfederacya Targowicka, 89).

dzieckiem swego czasu, zajęty uwłaszczaniem swych chłopów i zakładaniem angielskich parków, nie przemawiał do wyobraźni zewnętrznym sarmatyzmem. Seweryn Rzewuski, w młodości otoczony aureolą cierpień za ojczyznę, mógł zniechęcić w następstwie masy swem skąpstwem. Popularniejszym od obydwóch był hulaszczy Ksawery Branicki, łepski pogromca hajdamaków, odważny, zuchwały, rębacz i pijak, hojny dla szlachty do tego stopnia, iż ledwo nie stracił całego majątku [1]), opiekun szlacheckiego drobiazgu, za który raz podymne za 3000 dusz zapłacił, któremu otworzył dostęp do kawaleryi narodowej. »Nie wiele ufam jeździe z chłopstwa złożonej — wołał, sprzeciwiając się tworzeniu takowej — ale chorągwiom poważnym, gdy się odezwę: »Panie Pietrze, panie Pawle, bracia, za mną!«

»Żywy specimen dawnej polakieryi [2]) — pisał ks. Adam Czartoryski, Branicki naprzemian, popełniał wszystkie grzechy ojców i gładził je wszystkiemi pociągającemi narodowemi formami. W jego rzutkim dowcipie tyle było polskiej soli i akcentu, iż z nim obcując, trudno było nie zapomnieć wkrótce o różnych czynionych mu zbyt ważnych zarzutach... przez wrodzony gust do szlacheckiej niezawisłości wolał łączyć się zawsze z każdą opozycyą...« Niewdzięczny wprawdzie względem króla, zdrajcą ojczyzny nie był [3]).

Zebrani w liczbie kilkunastu w Petersburgu, konfederaci

---

[1]) Z tyle wymawianej Białocerkiewszczyny, będącej w dożywociu u Mniszcha, do śmierci tegoż dochodów nie brał. W następstwie tak ją zadłużył i rozszafował na rzecz przyjaciół, tak obdarzył dożywociami, zastawami i rujnującymi kontraktami, że hetmanowa zmuszona była zastawiać swe brylanty w Hollandyi dla okupienia się. (Pamiętniki Ksawerego Marszyckiego i E. Iwanowskiego).

[2]) Żywot Niemcewicza, 71.

[3]) »W tradycyach narodowych — pisze Kraszewski, utrzymało się fałszywe mniemanie, iż Konfederacya Targowicka kraj zaprzedała«. (Polska w 3-ech rozbiorach. III, 137). W. Smoleński uważa Sew. Rzewuskiego za najwinniejszego, »przyznać jednak należy, powiada, że konfederaci nie przypuszczali, iżby Rosya, nie zadawalniając się wskrzeszeniem i wzięciem w opiekę porządku republikańskiego, miała na widoku korzyści terytoryalne...« (Konfederacya Targowicka, 427).

podali byli imperatorowej następującą suplikę, w której błagali ją o wzięcie w opiekę republikańskiego porządku w Polsce: »Wielka monarchini! Polacy zawsze wolni, zawsze niepodlegli, kładli zawsze na równi śmierć i niewolę. Poświęcając wszystko dla wolności, niestrudzeni zapobiegaliśmy nad jej ugruntowaniem. Nadaliśmy sobie w tym celu rząd taki, przy którym każdy u siebie był królem, ogół zaś tego tylko uznawał za pana, którego sam posadził na tronie. Panujący razem i poddani, stanowiliśmy prawa, którym podlegaliśmy... Polska była Rzecząpospolitą. Tem byliśmy, wielka monarchini! Dziś straciliśmy wszystko i nie pozostaje nam, jak umrzeć lub wrócić do stanu dawnego. Garstka ludzi... zapomniawszy o Ojczyźnie swojej, Rzpltę oddała na pastwę królowi... zniesiono Rzpltę, szeregiem spełnionych zbrodni narzucono despotyzm... Rozpoczęły się proskrypcye rzymskie (!)... Zgwałcono kardynalne prawo: *Neminem captivabimus* na osobie IMP. Tomaszewskiego... Nie masz sprawy wygranej bez czołgania się u dworu; nikt nie może liczyć na bezpieczeństwo, nie zobowiązawszy się bronić despotyzmu... powinnością jest dobrego patryoty szukać dla ojczyzny bogów, sprzyjających wolności, kiedy zaginęły domowe. Bogi obce będą zawsze jego bogami, gdy zbawią kraj i obywateli. Wielka Katarzyno! podobna bogom bardziej jeszcze przez chęć czynienia dobrze, niż przez posiadaną od nich władzę nieograniczoną. Tobie jednej przystało być bogiem przyjaznym wolności polskiej... Naród polski, skonfederowany wzywa cię jak Boga przyjaznego wolności» [1]) i t. d...

Branicki nie był Braneckim, nie był nigdy wojewodą, opowieść o mniemanem pochodzeniu jego żony jest fałszywą, zważywszy choćby na datę jej urodzenia (1754). (Borkowski. Genealogie 167), ojczyzny za pieniądze nie zdradził. Dziwnie jest wielką ilość pomyłek historycznych, które Wyspiański mógł w kilku wierszach pomieścić.

[1]) Сборникъ ист. русс. общ. t. 47, 316. Smoleński. Ostatni Rok Sejmu Wielkiego, 308—312.

To rozwinięcie teoryi republikańskiej u stóp tronu samowładnego, dziedzicznego i obcego, jest tej teoryi nielitościwą krytyką, przyznaniem się ostentacyjnem a bezwiednem — nie do zbrodni — a do bezmyślności, niedołęstwa [1]), ciemnoty, poniżenia... »z grzechów obciążających konfederatów, należy wykreślić winę zamiaru gubienia całości ojczyzny« [2]). Słowa ich w chwili groźnej, gdy przybliża się spełnienie przepowiedni Skargi, nabierają dziwnego a wielkiego znaczenia i byłyby ostatnim wyrazem nieszczęsnego republikanizmu naszego, gdybyśmy nie mieli jeszcze szalonego jego wybuchu w wykrzykniku Suchorzewskiego: »Gdyby tych kajdan, które zamierzają włożyć na naród przez tron sukcesyjny nie można zrzucić inaczej, jak będąc Prusakiem, Austryakiem... będę nim!«

---

[1]) Katon Targowicy, rzeczywiście »cnotliwy« wojski Zaleski, tak opisuje przystąpienie swe do Konfederacyi i przyjęcie laski z rąk Fersena: »W czarnem ubraniu przed jenerałem stanąłem... Jenerał cudzoziemiec był człowiekiem, na łzy moje bez łez swoich nie patrzył i czułość moja wzruszała tkliwość jego. Wszakże nim posłuszeństwo rządziło; on mi statecznie proponował laski przyjęcie od obywateli... Jenerał obywatelom zostawił wyboru wolność, a ci mnie niewolili łzami swojemi, którym się długo opierać nie miałem mocy. Na łzy ich odpowiedziałem łzami mojemi, lecz dzielniejsze ich były przeciwko moim i t. d... Oto jest co mnie uczyniło marszałkiem, będzie to częścią historyi...« (Pamiętniki Zaleskiego, XVI—XVIII).

[2]) W. Smoleński. Konfed. Targow. 427.

Zaślepienie narodu utopią republikańską trwało do końca, przewaga idei słowiańskiej, socyalnej nad narodowościową zasadą wydało smutny swój rezultat i sprawdzał się ideał równości, o którym pisał na krótko przedtem satyryk [1]: . . . .

. . . . . «Równość nie zna pana!
Niech zginie razem wszystko, niech będzie przegrana,
Ja się nie dam równemu trzymać na powodzie!...»

Zaledwie na kilka lat przed ostatnim rozbiorem (na wyborach 1790), większa część sejmików nietylko upominała się, aby niczem praw wolności szlacheckich nienaruszać, ale stawiała nowe żądania [2], aby wojsko usunąć z pod komendy króla, senatorów zmusić do zdawania relacyi przed sejmikami, skarb, sprawy zewnętrzne, nominacye urzędników nie od króla a od sejmu zależnymi uczynić, a sejmik jeden [3]) żądał, aby nominacye członków najwyższych Komisyi Stanu (wojskowej, skarbowej i t. d.) nie od sejmu ale od sejmików uczynić zależnemi! W demokratycznych tych aspiracyach owładnięcia resztkami zwierzchnej władzy, w biernym oporze, który wstrzymywał i przeciągał reformy, leżała siła, na którą liczyła konfederacya.

---

[1]) Ks. Gracyan Piotrowski. Artykuł o nim Ign. Chrzanowskiego w Bibliotece Warsz. 1902.

[2]) Kalinka. Sejm II, 633—638.

[3]) Kamieniecki.

Targowica nie była reakcyą arystokratyczną, twierdzenie podobne byłoby grubym fałszem historycznym; a choć była wyrazem pojęć demokratyczno-szlacheckich, nie była również dziełem całego szlacheckiego narodu. Nie stan jaki, nie naród więc mamy prawo winić, ale ideę fałszywą, której ten naród siebie w ofierze poświęcił.

Idea szlachecka była złą — i to o ile była demokratyczną, ośmielamy się wypowiedzieć. Gdyby szlachta nasza rozwijała się i kształciła na zasadzie ogólno-europejskiej, nie byłaby anomalią wśród Europy, nielogiczną przedstawicielką dwóch przeciwnych sobie rzeczy, konserwatyzmu i warcholstwa. Nie powinniśmy wszelako zapomnieć, iż pod wpływem odwiecznym europejskiej kultury, szlachta polska wyrobiła się na tej szlachetnej kultury najwyższą przedstawicielkę wobec słowiańskiego i muzułmańskiego barbarzyństwa i to jest wielka jej zasługa.

Silnie rozwinięty indywidualizm, będący znamienną cechą polskiego narodowego charakteru, szkodliwy dla państwa w postaci *Liberum veto*, jako wyraz tyranii jednostki, — najczęściej nikczemnej — stał się z drugiej strony źródłem nie tylko dzielności indywiduów, ale źródłem światła, wolnej myśli a tem samem krytyki i samowiedzy. Zasada swobody a jednocześnie europejskości, przejęcie się klasycznymi ideałami i zachodnią rycerskością wydały w szlachcie polskiej plon piękny i wielki a szlachtę tę właśnie podniosły do wyżyn, do których może nigdy rasa słowiańska nie doszła. To najwyższe przedstawicielstwo słowiańszczyzny w tem co miała tak ujemnego, jak i dodatniego, należy, przyznać możemy, do tej szlachty naszej, najświetniejszym zaś reprezentantem jej dodatnich stron, wszystkiego co stanowi wielki wdzięk typu słowiańskiego, lecz nie sarmackiego a wyrosłego na zachodniej, rycerskiej zasadzie i na wzorach cnoty starożytnej — tej marzycielskiej, a bohaterskiej natury, tego szlachetnego a miękkiego jak czyste złoto kruszcu — jest Tadeusz Kościuszko.

Ale szlachcic ten obcym jest szlacheckiej idei, jest jej

obcym z wychowania, z kultury, z zamiłowań swych i antypatyi. To przedewszystkiem wychowanie korpusu kadetów i ks. generała ziem podolskich, to generał amerykański o szerokim poglądzie na świat, przesiąknięty niechęcią do sarmatyzmu. Jak reformatorowie Sejmu Wielkiego [1]), jak wszyscy lepsi ludzie jego epoki, żywił on niechęć do szlachetczyzny. Raziły go »gaskonerye« szlachty w koronie [2]) i zapewne dowcipy pana Zagłoby i cuda waleczności naszego niezrównanego hidalga, pana Kmicica, nie byłyby wzbudziły jego zachwytu.

»Lud« szlachecki, że użyjemy tu wyrażenia Staszyca, był dla niego anomalią obok ludu, do którego się zwracał a o którym pisał do Franciszka Sapiehy: »wzbudzić potrzeba miłość kraju w tych, którzy dotąd nie wiedzieli nawet, że Ojczyznę mają«. Światek zaściankowy, reprezentantem którego nie zbyt pochlebnym mógł być dla niego rodzony brat Józef [3]) nie miał uroku dla przyjaciela Sapiehów i Czartoryskich, wielbiciela Ludwiki Lubomirskiej. Gdy wrócił z Ameryki pisała mu zacna księżna: »*Je voudrois — que vous soyez bien persuadé, que sous le soleil vous n'avez personne qui prenne un interet plus vrai, plus vif et plus sincere, que moi; je ne pense jamais à vous, sans un certain mouvement du Coeur et de l'Ame; c'est tout simple: mon Ame n'est pas ingrate; c'est vous qui y avait (sic) developpé le premier Sentiment de sensibilité...*“ Słowa te są jakby wyrazem uczucia, którem nasze społeczeństwo zaczynało otaczać bohatera: *La p. Radziwiłł... qui me parle souvent de vous, a secondée les bonnes dispositions du Roi, et a parlée en votre faveur... soyez sûr que vous avez beaucoup* (*d'amis*)... *la P. Radziwiłł* (ostatnia wojewodzina wileńska), *la Małogoska*, *M. Stanislas, le Marechal tous les Potocki...*« [4]) Projektowanemu jakoby małżeństwu z Czar-

---

[1]) Korzon. Dzieje I. 272.

[2]) K... Kościuszko, 259.

[3]) K. Kościuszko, 96.

[4]) List Ks. Ludwiki z 21 maja 1789. Ibidem, 610.

torыską. Kościuszko zaprzeczał, twierdząc, iż miał zamiar poślubienia pani Potockiej [1]). Najczulszą opieką otaczali bohatera ks. Adam Czartoryski, kanclerzyna Zamoyska, wojewodzina Zyberkowa, Sapiehowie etc. [2]). Nietylko kwiat polskiego społeczeństwa, który się kupi około Kościuszki, otacza go czcią—i rzecz to prosta. Cesarz Paweł, obdarzając go wolnością, oddaje mu hołd [3]) przed całą Europą, jak później Aleksander I. w Paryżu, gdy wielkiego starca wprowadza do salonu ks. Jabłonowskiej, wziąwszy go z W. Księciem Konstantym pod ramiona, wołając: »*Place, place... voici le grand homme...*« W Finlandyi, w Anglii, w Ameryce był on przedmiotem najgorętszych manifestacyj.

Zważywszy na wychowanie i polityczne ideały Kościuszki, na szlachetną prostotę jego duszy i wytrawność sądu, nie powinna nas zadziwiać niechęć jego do rewolucyi francuskiej. Potępiał ją otwarcie [4]), okazując sympatyę Anglii i jej konstytucyi, którą za wzór dla polski stawiał. Za tytuł mu nadany »obywatela francuskiego« nie podziękował nawet [5]). Widzimy w tem jeszcze jedno podobieństwo do Washingtona, który energicznie występował przeciw rewolucyi francuskiej i za swej powtórnej prezydentury zawarł przymierze z Anglią. Kościuszkę, szlachetnego idealistę, religijnego toleranta, który wśród nie-

---

[1]) Której? Nie umiemy rozwiązać tej zagadki.

[2]) Ibidem, 93—538.

[3]) Otrzymane bogate upominki rozdarował, a pieniądze zwrócił — wprawdzie w niezbyt delikatnej formie i jest to jedyny zarzut jakibyśmy mu mogli uczynić. Odesłane napowrót z rozkazu monarchy, pozostały nietknięte do śmierci Kościuszki. (K... Kościuszko 504—510). Serdecznie nawzajem oceniał: »Serce pełne ludzkości i duszę tak wspaniałą, dobroczynną, z nikim nieporównaną Wielkiego Aleksandra«, którego postępowanie oddzielał od polityki gabinetu petersburskiego. Gdy wystawiano ze składek cesarzowi bramę tryumfalną w Warszawie, przesłał 1000 fr. »Jemu ja aż do śmierci mieć będę wdzięczność za wznowienie imienia polskiego« — pisał poufnie do ks. Adama Czartoryskiego. (Ibidem, 534). Znaną jest niechęć jego do Napoleona.

[4]) K... Kościuszko, 271.

[5]) Br. Dembiński. Stosunek Kościuszki do rewolucyi francuskiej.

ustannych trudów po zajęciu Warszawy, znajdował chwilę, aby polecić urządzenie nabożeństwa dla jeńców pruskich i kaplicę dla prawosławnych, który Polskę ratował od hańby królobójstwa, a nawet nie wprowadził do godeł narodowych wyrazu: Równość [1]), jego, rycerza bez strachu i bez winy, jak Bayard, raziła rozpasana tłuszcza republikańska. I zaprawdę trzeba było prawdziwego obłędu, który rozszerzał się w chwilach wybuchu rewolucyi francuskiej i któremu tylko wyjątkowo trzeźwe umysły, jak Goethe, oprzeć się zdołały, aby podzielać idee, które zapanowały we Francyi. Tej pokusie oparł się był nawet Kołłątaj, człowiek zresztą bez zasad, używający dla swoich celów rewolucyjnych haseł, które potępiał [2]), a zacny Wybicki, przy-

---

[1]) K. Kościuszko, 280.

[2]) 6 grudnia 1793 r. pisał do Barssa... »Francuzi, co w swojem pojęciu nazywali demokracyą, posunęli teraz aż do zniszczenia miast sławniejszych. Lyon do tego czasu rujnują i w nim obalają domy. Posunęli się aż do wytępienia nietylko religii katolickiej i chrześcijańskiej, ale nadto do wytępienia teizmu... Kościoły ich są poświęcone nowego gatunku bałwochwalstwu... Rząd rewolucyjny utrzymywany duchem partyi, wytępił ludzi najoświeceńszych we Francyi...« Uwagi te przypominają słowa Taine'a w *les Origines*: »Jakobini systematycznie pozbawiają się wszystkich lepszych żywiołów społecznych, przy pomocy aż czterech naraz sposobów: a więc 150 tysięcy staje się ofiarą emigracyi przymusowej, przeszło 600 tysięcy jest uwięzionych, niewiadoma liczba śmierć ponosi, z których tylko kilkanaście tysięcy z wyroku sędziego, z ręki zaś morderców, w jednych tylko 11 departamentach wschodnich, około pół miliona; rabunek, pod nazwą konfiskaty, dopełnia reszty. U steru Francyi nie masz więc nikogo ze sterników, którzy przez szeregi wieków, śród burzy i pogody, kierowali nawą państwową i którzy, bądźcobądź, uchronili ją od rozbicia: rządzą już nie najlepsi w narodzie, nawet nie ludzie wcale« (przytoczone u S. Askenazy'ego Studya 320—438). Dalej pisał Kołłątaj: »z jednej strony pokonany głos rozsądku i prawdy zupełnie umilkł... podoba się pospólstwu równość... Konfiskaty. pożyczki przymusowe, zaaresztowanie wszystkich, którzy byli szlachtą, umieszczenie bez braku najbogatszych z uboższymi w szeregach wojskowych... wszystko podoba się pospólstwu i bardziej mu w oczy bije, jak konstytucya, której dotąd egzekucyi nie mają. Dla czego pospólstwo... zdaje się być ukontentowane, że jest wyprzężone z tych sumienia obowiązków«. (K... Kościuszko, 279). Nie mówiąc o pi-

bywszy do Paryża w spokojniejszych już czasach (1795), odwracał się ze wstrętem od tego co widział [1]: »widzieliśmy oryginał tego obrazu wolności, którego nam tak fałszywą wystawiono kopię. Nie słyszeliśmy głosu: »Niech żyje wolność«; wszędzie jęki, przekleństwa na rewolucyę do naszych uszu dochodziły... Opisze historya tę okropną epokę w dziejach świata. Zastałem jeszcze w konwencyi i na urzędach szczątki tych krwawych, brudnych i ciemnych demagogów, niesłychane w rodzie ludzkim potwory!« Dziwił się, że urzędnicy ci nie wiedzieli o istnieniu Warszawy,.. Jak zresztą ten sam Wybicki i Kołłątaj, nie wierzył Kościuszko w pomoc Francyi, widział niechęć konwentu, demokratyczną ignorancyę stosunków polskich. Widział jak agenci jakobińscy podburzali Warszawę a jednocześnie Barss utrzymywał od komitetu ocalenia publicznego na prośbę o pomoc, ostrą odprawę, dającą nam miarę oceny konstytucyi 3 Maja przez rząd rewolucyjny: »Francya nie wypuści ani najmniejszej cząsteczki złota, nie narazi życia ani jednego człowieka gwoli ugruntowania rewolucyi w Polsce, jeżeli ta dąży do rządu arystokratycznego, lub królewskiego, lub do zmiany dynastyi (sic!) panującej [2], lub do zmiany formy rządu na inną niemniej złą«. Wiemy, iż Ogiński otrzymywał nie mniej dosadną odpowiedź w Paryżu. »Francya nie potrzebuje Polaków«, a poprzednio, jak wspomnieliśmy, generał rewolucyjny Kellermann zapewniał Prusy, iż rząd jego z przyjemnością będzie patrzał na zwiększenie się sił tego mocarstwa, drogą rozbioru Polski [3].

---

sarzach reakcyi katolickiej, jak de Bonald, de Maistre, Chateaubriand i inni, potępili rewolucyę, oprócz Goethego — Burke, Mackauley, Carlyle, Ruskin, Renan, Taine, Nitzsche, najwyższe umysły niezależne naszych czasów.

[1]) Wybicki. Pamiętniki, 153—154.

[2]) Sorel. L'Europe et la Rev. IV. 68. K... Kościuszko, 369.

[3]) 13/IV 1791 r. poseł francuski w Berlinie, Monstier podał gabinetowi petersburskiemu przez Alopensa mémoryał z projektem rozbioru Polski: »*Ne seroit-il pas possible à l'Impératrice de Russie* — pisał, *de concert avec l'Empereur*

»Bóg widzi, że nie francuską zaczynamy rewolucyę!» — pisał Kościuszko [1]). Niestety! Głos bohatera nie był jedynym jaki miał zaważyć w nieszczęsnych tych chwilach. Ci, co zaczynają rewolucye, za ich przebieg, nie tylko za ich rezultat, zaręczyć nie mogą. Mogą raczej być pewnymi, że nie zdołają okiełznać ani poprowadzić brutalnych, żywiołowych potęg, które budzą z odwiecznej drzemoty. Jeżeli lud wiejski po bohaterskiej bitwie pod Racławicami wrócił, wobec nastającej pory robót w polu, do swej słowiańskiej apatyi, [2]) — lud miejski warszawski usuwał się z pod kierownictwa Kościuszki, aby pod innem przewodnictwem przypomnieć najgorsze chwile rewolucyi francuskiej.

Propaganda w duchu przewrotu społecznego wzmogła się w ostatnich latach Sejmu 4-letniego pod wpływem posła francuskiego Descorches'a, Mazzei'ego, Piatolego, ks. Jezierskiego, księdza Dmochowskiego a głównie Kołłątaja. Na wzór francuski powstawały kluby, zbierano i podawano memoryały — supliki, na wzór francuskich *cahiers*, — niby od ludu idące, a pi-

---

de détacher Fréderic-Guillaume d'une alliance onéreuse pour lui faire contracter la leur, dont le prix serait le partage du reste de la Pologne«. (Br. Dembiński. Źródła do dziejów II i III Rozbioru Polski, t. I, 138).

[1]) Do ks. Czartoryskiej. »Jak o mnie źle sądzisz, Księżno; jak nie wiesz dotąd serca mego, jak krzywdzisz moje uczucie i sposób myślenia i mało mnie dajesz przezorności i przywiązania do Ojczyzny, abym tak niepodobnych, a tak szkodliwych, chwytał się sposobów! Przekonać mogą moje dotąd uniwersały i czynności. Mogą mnie czernić... ale Bóg widzi, że nie francuską zaczynamy rewolucyę«. Manuskr. Nr. 2716 Muzeum książąt Czartoryskich w Krakowie. K... Kościuszko, 650.

[2]) Podług Pamiętników Niemcewicza i Zajączka: »Odezwy Kościuszki nie znalazły odgłosu u szlachty (?) ani u ludu«. Na Wołyniu i Ukrainie wcale do powstania nie przyszło i Naczelnik daremnie wyrzucał wołyniakom, że w »gnuśnej zostają spokojności«. Co do krakusów: »bohaterowie ci, niestety, z chwilą nadejścia pory siejby albo innych robót w polu — rozchodzą się po domach, tak samo jak i szlachta«. (Korzon. Wewnętrzne Dzieje, I. 478 i inne. Kraszewski. Polska, III. 520).

sane przez agitatorów i noszące wszelkie cechy rewolucyjnych broszur [1]). Poczęły się bunty bez przyczyn bezpośrednich po miasteczkach i wsiach, »francuską czynnością chełpiąc się« — w inowrocławskiem, w Dobrzyniu, aż na samej granicy rosyjskiej, w woj. połockiem. Burzyli się chłopi na Litwie przeciw ustaniu 3-go Maja — jak pisał Ant. Tyzenhauz do króla, buntowali się i pod rządem Konfederacyi Targowickiej. Głównem jednak środowiskiem agitacyi była, jak to zrozumieć łatwo, Warszawa. Tu »Pamiętnik Świtkowskiego«, »Gazeta Narodowa i obca« i wielka ilość pism ulotnych, wychodzących z »Kuźnicy« Kołłątajowskiej, propagowały niedwuznacznie idee rewolucyjne. W »Katechizmie Francuzów patryotycznym« rozsiewano takie zdania: »Rewolucye, zjawiają się z przechodu (sic) jednej opinii do drugiej, zawsze krwawe być zwykły... Kwestya zatrudniająca dziś Francyę, a która zapewne zaprzątnie całą Europę, ma na celu zgłębienie: jeśli zabobonność (religia) i lenność (feudalność) są ustawami wiecznemi i potrzebnemi?... Francya nie dokonała jeszcze swej rewolucyi, ale ją dopiero zaczęła!« — Był to rok śmierci króla! »Czas — wołano, aby pany za karety poszli, a lokaje siedli do karet!« Powstawał klub lokajów, w znacznej części składający się z lokajów ambasadora, grających podobno rolę agentów prowokujących. Ks. Jezierski, przypominał szlachcie latarnie, »aby ich światło pokazało co to jest za imię człowiek« [2]). Uważał, że stan szlachecki w »układzie towarzyskiego życia potrzebnym nie jest« [3]).

---

[1]) Naprz. Suplika Tarczyńska, Lubocheńska i inne. Noszą podpis: »Poddaństwo koronne przy wierze i wolności skonfederowane«. »Dostąpiła władzy szlachta, mówią — wprzód woły z pługa« wyprzągłszy (co jest tylko parafrazą wiersza Naruszewicza). Supl. Tarczyńska wspomina miotłę rustykalnych powstań niemieckich XVI w., bierze za przykład Danię, żąda nietylko wolności ale reprezentacyi politycznej w sejmie, wzywa cały lud do udziału w ruchu... (Tadeusz ks. Lubomirski. Rolnicza ludność w Polsce, 46—56).

[2]) Niektóre wyrazy porządkiem abecadła zebrane. Warsz. 1791.

[3]) Duch nieboszczki Bastylli. 1790.

Zdolny pamflecista — bez cieniu objektywizmu lub ścisłości historycznej — należał on do tych awanturników niższego rzędu, którzy się kupili koło Kołłątaja, jak ksiądz żonaty, Dmochowski, Konopka, Majer i inni. Nie doczekał się jednak spełnienia swych życzeń i umarł przed 1794 r. Wyszedłszy ze sfery drobno-szlacheckiej, którą opisywał z wielkim humorem [1]), po nader burzliwej młodości, stał się księdzem z potrzeby i bez powołania. Wyrzucano mu, iż »nikt go ani przy mszy, ani w spowiadalni, ani na kazalnicy, ani u chorego, ani przy brewiarzu, ani w chórze nie widział [2]), że korzystając z dochodów (stanu duchownego), nie pełnił żadnych jego obowiązków, ale owszem pod tak szanowną suknią sprawował urząd ofiarnika ołtarzów Wenery...«

Były to rzeczy rozpowszechnione naówczas, nie inaczej postępowała znaczna część wyższego duchowieństwa, nie inaczej postępowali sami jego i całego porządku rzeczy krytycy, jak Staszyc, Dmochowski, przez protekcyę Kołłątaja, zaopatrzony w bogate prebendy, — nie inaczej czynił — sam Kołłątaj. Zapewne wskutek tych przyczyn, obstawali nasi teoretycy w sutannach przy prawach kościoła, w który nie wierzyli. Jezierski wysyłał szlachtę wraz z arystokracyą na latarnie, ale uważał wraz z Kołłątajem, że własność — zwłaszcza duchowna, jest świętą. Wogóle uważyć możemy u tych przedstawicieli najskrajniejszego naszego rewolucyonizmu pewną burżuazyjność poglądów. Zupełnego równouprawnienia ze szlachtą żądał Jezierski tylko dla mieszczaństwa — dla ludu żądał tylko opieki pra-

---

[1]) »Mój ojciec — pisał, będąc człowiekiem z urodzenia, z przypadku i opinii szlachcicem, z majątku rolnikiem, z niedostatku młynarzem, szewcem, krawcem, bednarzem i t. d., z potrzeby zaś chłopem... a ile polował na wilki dla sędziego zabawy, wyręczał powinność ogara; gdy zaś sejm zerwano w Warszawie, a król wyjechał do Drezna, mój ojciec, nie mając żadnej nad sobą najwyższej zwierzchności rządu, musiał być nawet królem nad swoją ziemią, przyjmującą tylko dziewięć korcy żyta, 3 ćwiercie i 6 garncy«.

[2]) Dorywczy rozbiór etc. Autor anonim należy do partyi Turskiego.

wnej [1]). Republikanin z przekonań, jest monarchistą z musu, ze zdrowego rozsądku jak Staszyc, czuje może, iż tylko monarchia wyrwać może Polskę z nierządu. Od Stanisława Augusta brał pensyę.

Znakomity organizator, osobistość niepospolitej miary — »głowa niepospolita, charakter mniej niż wątpliwy« [2]) — był Kołłątaj typem rewolucyonisty bez przekonań. Giętki, ambitny, łaknący bogactw [3]) — był tajemnym naczelnikiem polskich jakobinów, biorących hasło z Francyi, a potępiał rewolucyę francuską — i samo powstanie, które nazywał »lichą Barszczyzną na ostatnie kraju nieszczęście« [4]), lecz biorąc udział w niem, nie zapomniał owładnąć wydziałem skarbu. Polski Mirabeau, równie jak on był sprzedajnym. Ochocki powiada, że sam się przyznawał do datków. Podstępem otrzymał, mając 24 lata kanonię krakowską, w następstwie z łaski Prymasa [5]) bogate beneficia, dające mu 70 tysięcy zł. polskich dochodu, w żadnem z tych beneficiów nie pełnił obowiązków. W komisyi edukacyjnej, w Sejmie 4-letnim zasługi jego są wielkie — zdobył podkanclerstwo, prowadzony przez Potockich, ks. Czartoryskiego i Małachowskiego, wbrew biskupowi Krasińskiemu. Mowca doskonały, świetnie również pisał swe »Listy Anonyma«; umiał przemówić potęgą swej argumentacyi, nawet gdy króla do przystąpienia do Targowicy namawiał (24 lipca 1792 r.). »Dziś jeszcze, Miłościwy Panie, trzeba to zrobić, nie jutro. Każdy mo-

---

[1]) W. Smoleński. II, 370.

[2]) Kalinka. Sejm, V, 478.

[3]) K... Kościuszko, 263, 265, 266. Wł. Smoleński. Pisma, II.

[4]) List do ks. Reptowskiego. K... Kościuszko. 266.

[5]) Odpłacił się niewdzięcznością, a śmierć prymasa miała być samobójczą, jak pisze Kalinka, z obawy dostania się w ręce tego człowieka. Są jednak dowody, że prymas umarł śmiercią naturalną. Ks. Marcinowa Lubomirska pisała 22 sierpnia 1794 r.: »*Le prince Primas est mort. Il a été diner chez une de ses soeurs. Il a perdu la parole pendant le repas etc.* był to paraliż. Mottaz; St. Poniatowski et M. Glayre. 297.

ment jest drogi, bo go krew Polaków oblewa« [1]). Co gorzej, w pracy »O ustanowienia i upadku konstytucyi polskie 3-go Maja« bezczelnie się tego wypierał i utrzymywał, że dlatego za granicą się tułał, że nie chciał sromotnego uczynić akcessu [2]). Jak wiadomo akces ten wyjeżdżając z Warszawy u barona Strassera zostawił, odepchnięty, zwrócił się do rewolucyonistów. Zresztą pozostawał w tajnych z Bułhakowem stosunkach [3]). Kościuszko nie dowierzał Kołłątajowi z samego początku powstania. Całkowite zaufanie swoje w sprawach polityki i dyplomacyi oddał nie jemu a Ignacemu Potockiemu, co daje miarę wartości względnej tych dwóch ludzi pod względem charakteru [4]). Do tej nieufności aż nadto miał mieć powodów. Aleksander Linowski naczelny sekretarz Kościuszki, nieodstępny od niego, wystąpił z zarzutem przeciw Kołłątajowi, iż nadużył powierzonego sobie blankietu z podpisem naczelnika dla wpisania na listę członków Rady Najwyższej osób, których sobie Kościuszko nie życzył [5]). Niechęć ta zamieniła się po zaburzeniach warszawskich w otwartą pogardę z jednej strony, nienawiść z drugiej. Dziełem Kołłątaja były wieszania w maju i czerwcu. Kościuszko z oburzeniem potępia jego postępowanie, oprawców wieszać każe, podkanclerzemu grozi więzieniem [6]). Nawzajem, w obszernym planie spisku hugonistów, który miał na celu uprzątnięcie króla z rodziną, arystokratów i »notowanych«, a miał zająć kraj cały, — nie wyłączono [7]) Kościuszki...

Rozłam między tymi dwoma ludźmi był nieunikniony,

---

[1]) Kalinka. Sejm II, 492.

[2]) O ustanowieniu i upadku konst. II, 162, 256. Wł. Smoleński. Pisma hist. II, 432.

[3]) Kraszewski. Polska, III, 252.

[4]) K... Kościuszko, 267.

[5]) Ibidem, 332.

[6]) Kalinka. Sejm, V.

[7]) Pam. Zaleskiego, 217. Wł. Smoleński. Pisma, II, 454—455.

losy obydwu nie cierpią porównania [1]). Zbyt wielkie różnice ich dzieliły.

Z wręcz przeciwnych obozów wychodząc, pozostawili nam Wybicki i Kiliński, opisy zaburzeń warszawian, tych dni 9 maja i 28 czerwca, które podług Wybickiego, »rzuciły plamę na odwieczną czystość naszego narodowego charakteru«, a w których kilku winnych a więcej niewinnych zginęło, gen. Dąbrowski — w następstwie wódz legionów, o mało życia nie stracił, a wraz z nim jako zdrajcy, — Wybicki i Zakrzewski. »W każdem dziele — pisał napuszystym stylem poczciwy Wybicki, »do którego tłuszcza ciemna wchodzi, zawiązuje się zaraz w jego poczęciu burzliwych zamieszań, łupiestw i okrucieństw brzemię. Pierwszy śmiały intrygant, uwiódłszy ciemne pospól-

---

[1]) Kalinka na zasadzie »Zeznań« Wawrzeckiego twierdzi, iż podkanclerzy sam przyznawszy sobie wydział skarbu, uciekł, uwożąc z sobą co było w kasie. Wawrzecki posłał za nim w pogoń Madalińskiego z rozkazem schwytania, który go jednak nie dognał. (Wawrzecki. Zeznania, t. I, Kalinka. Sejm, t. V, 506—508). Z pamiętników wiarogodnego, gdyż zacnego Trembickiego, dowiadujemy się, że ten ostatni go zaaresztował, w przykrych nad wyraz okolicznościach i oddał w ręce urzędnika austryackiego. Moglibyśmy przypuścić, iż znaleziony przy nim łańcuch brylantowy do orderu mógł do niego należeć. Zwrócić tu musimy uwagę na fakt, iż łańcuch w brylantach do Orła Białego nosił tylko król, — świeccy jak i duchowni kawalerowie nosili order (czasem brylantowy) na wstędze błękitnej — co możemy sprawdzić na portretach Kołłątaja. Mógł zresztą uwozić kasę i brylanty królewskie dla ich przechowania. Dla czegoż jednak ten rozkaz Wawrzeckiego? niechęć Kościuszki, — świadectwa — nie wrogów, ale najzacniejszych ludzi jego własnego obozu, dawnych towarzyszów, jak Linowski, prawy Trembicki, Stanisław Potocki! Kalinka przytacza list tego ostatniego z 24 grudnia 1802 r. do brata Ignacego: *Vous savez, que nous avions à Varsovie le même plenipotentiaire, chez qui mon argent et mes médailles etaient en dépôt, et qu'à la mort de cet homme il s'est constitué héritier de tout cela via facti!!...* (Sejm, V, 505). »Są to dowody, którymby się wierzyć nie chciało, gdyby się ich nie miało przed oczyma« — dodaje Kalinka. Od biskupa Skarszewskiego, którego podczas rozruchów Kołłątaj rozkazał był stracić, pomny że mu przeszkadzał do pieczęci, a którego Kościuszko wyratował, przyjmował zasiłki, gdy go opuścili dawni przyjaciele w ostatnich latach jego życia.

stwo, przeistacza dzieło narodowe w dzieło swych namiętności i prywatnych korzyści, a postępuje do swych zamiarów drogą zaburzeń i śmierci!... Ten moment dał mi gwałtownie poznać, co to jest gmin, w którego masie ów głęboko myślący Rousseau złożył moc najwyższą rządową... gmin, co ani myśli, ani rozumie, tylko za pierwszym popędem swych namiętności idzie, gmin, co Arystyda i Sokratesa na śmierć osądził; gmin, co od wszystkich wieków i we wszystkich krajach jest sobie podobnym«.

Czemu bohaterowi tego gminu, Kilińskiemu, przyszła nieszczęsna myśl pisania swych pamiętników, a zwłaszcza tej drugiéj części, której wydanie niedawno uczyniło pewne zamieszanie wśród czcicieli tego niemal narodowego bohatera! Biedny ich autor odarł siebie z wszelkiego, jaki mógł mieć, uroku, dał nam przytem obraz ciekawych tych chwil koszlawy i bez żadnej wartości historycznej, gdyż na każdym kroku spostrzegamy, że komponuje, przechwala się. Niestworzone prawi rzeczy o swej rozmowie z Igelströmem, o ucieczce króla Wisłą, o »trzech czułych parobkach« i t. d. Indagacye i żartobliwe odpowiedzi skazanych świadczą, że miał humor dobry i wyobraźnię. Ci skazańcy rozmawiają u niego i weselą się pod szubienicą jak lalki z szopki warszawskiej. A mógł nam tyle ważnych rzeczy powiedzieć, gdyby nie kłamał jak najęty! Przechwala się zawsze, nieustannie, dla niego nikt nie dobry, ani Mokronowski, ani ks. Józef, ani Kościuszko — wszyscy zdrajcy, on jeden bohater! Niewiadomo nawet czy się nie przechwala, gdy naiwnie przyznaje się do uśmiercenia Ankwicza, Kossakowskiego, Ożarowskiego i Zabielly..., gdy opowiada jak wymyślano katusze, wieszano powoli, pastwiono się w bezecny sposób, jak zabawił się, strasząc biskupa Malinowskiego, który miał kazać sobie drogo zapłacić za pogrzeb mularza: »kazałem w nocy do siebie pana biskupa przyprowadzić, a powiedziawszy mu różne morały, rzekłem, aby się na śmierć gotował i że razem będzie pochowany z tym mularzem...« Kazał sprowadzić kata i razem sobie »żar-

towali« z biskupa [1]), nakoniec »widząc biskupa mocno upokorzonego, uwolniłem go i odesłałem go przez adjutanta (!) do jego mieszkania«. Uważał siebie a nie Kościuszkę jako naczelnika powstania. Gdy Zakrzewski się nie zgadzał na punkt 4-ty »prośby ludu«, treści następującej: »Lud żąda i prosi i każe, aby pierwsze osoby po królu (?) powieszone były«, tłómacząc się tem, że nie miał rozkazu Kościuszki«. Skoro to prezydent wymówił, ach! — woła Kiliński, jakże lud krzyknie na niego: Zdrajco! Odsyłasz nas do Kościuszki, którego my nie znamy być naczelnikiem naszym« [2]).

Tymczasem Kościuszko kazał wieszać hersztów a odezwa jego do ludu nie była dwuznaczną: »Kiedy wszystkie trudy i starania moje natężone są ku odparciu nieprzyjaciela, wieść mnie dochodzi, iż straszniejszy nad obce wojsko (wróg), grozi nam i wnętrzności nasze rozdziera. To, co się stało na dniu wczorajszym w Warszawie, napełniło serce moje goryczą... Zakazuję jak najsurowiej ludowi, dla dobra i zbawienia jego, wszelkich odtąd nieporządnych rozruchów, gwałcenia więzień, imania osób i karania ich śmiercią... Kto nie idzie do rządu drogą należytą, jest buntownikiem, burzycielem spokojności i jako taki karany być powinien. Wy, których gorąca odwaga chce być czynną dla Ojczyzny, przybywajcie... do obozu mego [3]).

Naczelnik chciał ściągnąć do wojska niebezpieczne te żywioły, na co się Kiliński krzywił: »pisałem do Kościuszki, dziękując za jego łaskę, prosiłem, aby mnie od wojskowości zwolnił, ale to wcale nie pomogło... i to mi się bardzo nie podobało«. Konopka [4]) nie dał się namówić. Teroryści paraliżowali obronę, zmierzając do nowych buntów, ofiarą których miałby paść sam Kościuszko...

---

[1]) Pamiętniki Kilińskiego, 223.
[2]) Ibidem, 164.
[3]) K... Kościuszko, 381.
[4]) Smoleński. Pisma historyczne, II, 446.

Rewolucya warszawska 1794 r., to nędzne »intermezzo« w wielkiej tragedyi chwil ostatnich,— wtargnięcie ulicy, bezmyślnych, ciemnych i nieodpowiedzialnych żywiołów na teatrum historyczne, krótka a krwawa gospodarka politycznych szalbierzy, żakończona haniebną ucieczką głównego aktora, — miała bezwiednie znaczenie nieobliczalne i wszechświatowe. Nie otrzymawszy żadnego poparcia od Francyi, powstanie warszawskie, samo oddało jej olbrzymią usługę [1]. Wiadomość o niem powstrzymała atak 140.000 ludzi armii koalicyjnej, a Franciszek II i Fryderyk Wilhelm zwrócili się ku Polsce. Z drugiej strony, pomimo, iż jakobini francuscy wymawiali Polakom, iż »nie pojmują wszechwładztwa ludu i nie zdołają wywołać zaburzeń w Rosyi«, teroryści nasi przygotowali broszury podburzające, które miano rozrzucać na granicy rosyjskiej [2]. Kanclerz hr. Bezborodko poufnie tłomaczył istotne motywa rozbioru Polski w liście z dnia 25 lipca 1794 r. do ks. Repnina [3]. Rzeczywistą przyczyną ostatniego rozbioru była obawa jakobinizmu, niepłonna zresztą, o czem mogła świadczyć sprawa Nowikowa. Rewolucya bezwiednie zadała ostateczny cios Rzeczypospolitej, jak ślepe »fatum« starożytnych.

Platon powiada, że państwu demokratycznemu dość najlichszego powodu, aby stało się pastwą wewnętrznych zamieszek lub sprowadzonych przez przeciwne partye sąsiadów, jak schorowanemu ciału dość najsłabszej przyczyny, ażeby je o ziemię powalić [4]. Jeżeli zdania tego zastosować nie możemy dziś do tak potężnej demokratycznej organizacyi — jaką widzimy

---

[1]) K.... Kościuszko, 368. Ch. Dany. *Les idées politiques etc.*. 352.

[2]) Raport Bułhakowa $^{2}/_{13}$ marca 1792 r.

[3]) »Образъ мыслей поляковъ сдѣлался такого рода, что зараза легко и далѣе распространится можетъ... сіи разсужденія рѣшили на уничтоженіе Польши и на раздѣлъ ея земель«. (Русскій архивъ (478). Korzon. Wewnętrzne Dzieje, I, 504).

[4]) O Rzeczypospolitej ks. VIII.

w Stanach Zjednoczonych, stojących zresztą bardziej dzielnością rasy, niż doskonałością instytucyj — przychodzi ono na pamięć, gdy zwrócimy się myślą do Rzpltej polskiej, noszącej wszelkie znamienne cechy Rzeczypospolitej demokratycznej starożytnych. Nosiła ona również zbyt wyraźnie zarysowany i głęboko wkorzeniony charakter rasy słowiańskiej. »Polska — pisał Szujski, jest w historyi jedynym narodem, który z pierwobytną właściwością wyszedł z zamętu średnich wieków, tę właściwość rozwinął do ostatnich konsekwencyi, strawił się w tem rozwinięciu i upadł nareszcie wskutek przemocy potęg, rozwiniętych na wręcz przeciwnych podstawach...«

»Narody Słowian i Antów — uważali bizantyjscy historycy, nie słuchają jednego pana lecz zdawna w gminowładztwie żyją... umysł ich nie ma złości i fałszu...« dziwili się starożytni ich wrodzonej bierności, brakowi zmysłu organizacyjnego, niezgodom... Dziwili się tym samym objawom nowocześni obcy pisarze, dziwili się ich lekkomyślności i bohaterstwu pod Wiedniem, jak później od San Domingo do Smoleńska i Borodina. Rzeczpospolita, jedyne samoistne czysto słowiańskie państwo była doskonałym wzorem wszystkich wad i wszystkich zalet słowiańskiej rasy. Nie bezprzykładne zbrodnie, czy bezprzykładne cnoty, lub wyjątkowa przewrotność sąsiadów zgubiły ją. Zgubiła Rzeczpospolitę anarchia, której zarodek nosiła w sobie. Spełniło się dzieło nie tak zdrady, jak niedołęstwa i warcholstwa.

Nie zapominajmy wszakże, iż rasa, która między tem niedołęstwem a warcholstwem miary nie znała, nie zdolna do politycznej organizacyi, zdolną była do najszlachetniejszych porywów i do najwyższych poświęceń; nie zapominajmy tych zasług wiekopomnych, które sami jej wrogowie przyznają. W znakomitej swej pracy o Rzeczypospolitej [1]), Hüppe zaznacza wprawdzie, iż Polska, którą określa jako »urządzono wojskowo demokracya«,

---

[1]) *Verfassung der Republik Polen.*

była odstraszającym przykładem do czego prowadzić może zbytnia wolność, — przyznaje jednak, iż »jeżeli inne państwa stały tylko potęgą broni, Polska stała religią i prawem swojem, obyczajem i polityką«; zachwyca się Unią, zachowaniem indywidualności złączonych ziem, »przed Polską — powiada — nie było w chrześcijańskim świecie kraju, zorganizowanego na podstawie wolności i narodowości...«

KONIEC.

ERRATA.

Str.	zamiast:	powinno być:
12	tyranów	trybunów
13	najjaskrawsza	najkrwawsza
14	decider	décider
16	zgłoskami	głoskami
24	*authoritate*	*auctoritate*
36	*plaebisita*	*plaebibscita*
46	Lub.	Lubomirski
52	Istorja wozsojedinenja Rusi	Исторія возсоединенія Руси
64	potęga	potęgę
69	Proischożdienie sowr. diemokratii	Происхожденіе совр. демократіи
109	Krożański	rożański
»	Hylcen	Hylzen
112	Rzeczpospolitą	Rzeczpospolitę
128	Nitscbe	Nitzsche
148	nieoświecona i z niechęcią	nieoświecona, z niechęcią
169	Alopensa	Alopeusa
172	teoretycy	terroryści